

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



25-letnia Wojna o Niezawisłość Półn. Kaukazu-Tom I

PLK. DYPL. BAHA-EDDIN KHOURSCH

OBRONA
TWIERDZY ACHULGO
PRZEZ
IMAMA SZAMILA

WARSZAWA-1939
WYDAWNICTWO INSTYTUTU WSCHODNIEGO
SKŁAD GŁÓWNY M. ARCT WARSZAWA



25-letnia Wojna o Niezawisłość Półn. Kaukazu - Tom I

PLK. DYPL. BAHA-EDDIN KHOURSCH

OBRONA
TWIERDZY ACHULGO
PRZEZ
IMAMA SZAMIŁA

WARSZAWA - 1939

WYDAWNICTWO INSTYTUTU WSCHODNIEGO

SKŁAD GŁÓWNY M. ARCT WARSZAWA

OBRONA TWIERDZY ACHULGO



IMAM SZAMIL

25-letnia Wojna o Niezawisłość Półn. Kaukazu - Tom I

PŁK. DYPL. BAHA-EDDIN KHOURSCH

OBRONA
TWIERDZY ACHULGO
PRZEZ
IMAMA SZAMILA

WARSZAWA - 1939

WYDAWNICTWO INSTYTUTU WSCHODNIEGO

SKŁAD GŁÓWNY M. ARCT WARSZAWA

9(50) : 355.4 : 92(522mil) : 01

Przekład autoryzowany
HELENY HARASYMOWICZ

4405/1



Wydawca: Instytut Wschodni, Warszawa, Miodowa 7

Odbito w drukarni M. Arcta, Warszawa, Czerniakowska 225

WSTĘP

Oto ukazuje się w języku polskim pierwsza książka napisana przez przedstawiciela narodu Północnego Kaukazu, w której autor sam mówi o swoich dziejach.

Witam ukazanie się jej z wielką radością. Wśród książek, napisanych po polsku przez autorów poszczególnych narodów prometejskich, jak „Azerbajdżan“, Gruzja“, „Krym“ oraz „Moskwa i narody podbite“, brakowało nam dotąd Północnego Kaukazu.

Sumienna praca ta, rezultat wieloletnich studiów, będzie zawierała cztery tomy, stanowiące każdy pewną zamkniętą całość. Będzie to dzieło dające doskonale pojęcie o dwudziestopięcioletnim panowaniu genialnego Szamila, które to panowanie było jednocześnie dwudziestokilkoletnią nie ustającą wojną.

Wdzięczność się należy Szanownemu Autorowi za to, że w swej pracy wysunął i odgrzebał spod popiołów zapomnienia genialną postać wielkiego Szamila. Geniusze bowiem nie są jedynie

własnością danego narodu, są oni własnością ludzkości całej. Postać zaś Szamila o tyle jest piękniejsza w szeregu geniuszów świata, że był on nie gwałcicielem, lecz obrońcą wolności.

Podkreślmy przy tym, że płk. Khoursch ujął swą pracę nie w formie frazesów pełnych superlatywów, lecz przytoczył jedynie proste, ale jakże wymowne fakty.

Jak mi osobiście sprawa ta leżała na sercu, dam dowód, przytaczając urywek z artykułu, który umieściłem przed kilku laty w piśmie kaukaskim „Gorcy Kawkaza“ (27.I 1934).

W końcowym ustępie artykułu, wzywającego patriotów Północnego Kaukazu do wszechstronnego badania i opisywania własnej bohaterskiej przeszłości, mówię:

„Postąpcie i wy, Górale Kaukazu, w stosunku do swoich bohaterów tak, jak to bojowcowi polskiemu obiecał uczynić w imieniu poezji polskiej — Żeromski.

Opisujcie i opiewajcie płomiennymi słowami waszej Ojczyzny ich „dni i noce, męki, wysiłki, trud i śmierć“.

I nie tylko te momenty jedynie, kiedy z bohaterskim samozaparciem zatykali oni swe rany przybitkami z ładunków i walczyli dalej, ale i te, kiedy wzmacniali swe ciało skromną żołnierską strawą, by mógł się objawić w nich ów rycerski duch, który podtrzymywał ich w walce tyle lat.

Opiszcie, jak zwyciężali oni i jak umierali w bo-

ju, jak bronili ich ciał towarzysze i jak zmarłych oplakiwały rodziny i lud.

Opiszcie, jak się wychowywali ci chłopcy, którzy potem wyrastali na bohaterów, opiszcie wszystko, wszystko! Nas, Polaków, a myślę, że i cały świat, będzie interesowało wszystko do najdrobniejszych szczegółów, jeśli opiszecie to... z miłością.

A jak opisywać z miłością?

Zapytajcie matki, opowiadającej o swym synu, który padł w boju. Nie będzie się ona wahała opowiedzieć wszystkiego, opowiedzieć najdrobniejszych szczegółów, które wie, które tylko może sobie przypomnieć o synu — bohaterze.

I wy tak zróbcie.

Z miłością, na kolanach obejdźcie wszystkie te miejsca, gdzie walczyli, gdzie ginęli i gdzie zwyciężali, tak, tak! gdzie zwyciężali obrońcy waszej wolności.

Z miłością i pokornym sercem obejrzyjcie każdą dolinę i każdą skałę, każdy kamień, które służyły im schronieniem lub osłoną w boju od kul wroga i gwałciciela.

Nie wstydzcie się obmyć łzami każdą kroplę krwi, którą przeleli oni, broniąc największego skarbu ducha — swobody swojej Ojczyzny.

A kiedy wszystko to uczynicie... nie wszystko, lecz część chociażby — kiedy nałóżycie zacząć to robić, od razu poczujecie, jak duch, o który tak słusznie dbacie, duch walki i zwycięstwa wstąpi w was.

Ten duch, który dopomógł małemu Francuzowi, co tak lubi pośmiać się beztrosko i poweselić — w roku 1914 stanąć jak ściana żelazna przed prze-rażającą lawiną niemieckiej nawały i nie puścić jej do serca kraju.

Ten duch, który dopomógł żołnierzowi polskiemu w 1920 roku osłonić swą piersią wolność Ojczyzny i odpędzić z powrotem na wschód głodne hordy moskiewskich zaborców.

Ale duch ten będzie wychowany, wykarmiony i wykołysany nie na cudzych wzorach, ale na świętych bohaterskich tradycjach bojowników o wolność waszej Ojczyzny, waszych szlachetnych przodków, rycerzy-miuridów“.

Witam w tej książce nową cegielkę, którą Szanowny Autor położył pod wzniosły gmach idei prometeizmu, idei wolności i niepodległości narodów, jęczących w wielkim więzieniu — imperialistycznej Rosji.

Witam w książce tej również pierwszą jaskółkę szeregu tych prac, które w formie historycznych szkiców i monografij, powieści, dramatów i poezji powinny wyjść spod piór członków narodu Północnego Kaukazu, by stać się on mógł, jak na to bohaterstwem w walkach o wolność zasłużył, pełnoprawnym członkiem wielkiej rodziny wolnych narodów świata.

Stanisław Siedlecki

Prezes Instytutu Wschodniego

Warszawa, 18.II 1939 r.

CZĘŚĆ I

Po tragicznej śmierci Hamzat-Beka został uroczyscie obwołany Imamem w aule¹⁾ Arakany — Szamil, najbliższy współpracownik dwóch poprzednich Imamów.

Spadek ideowy, pozostawiony przez Hamzat-Beka, który zginął w chunzackim meczecie 19 września 1834 roku, był w stanie iście opłakanym.

Już sam fakt targnięcia się na życie Imama w piątek i do tego w świątyni (meczecie) był nie tylko objawem świętokradztwa i panującego zwyczaju zemsty, ale przede wszystkim starannie przygotowanej przez Rosjan zdrady, dla realizacji której nie żałowali oni ani złota, ani obietnic, ani innych środków przekupstwa.

Zdawało się, że zamiary wroga spełnią się i że w górach zapanuje na długie lata niezgoda i anarchia, stawiająca przeszkody do zjednoczenia.

Niesłychana dotąd zbrodnia godziła w skuteczność walki o wolność i wprowadzała do umysłów

¹⁾ Auł — wioska góralska.

zwątpienie i chęć buntu. Wielkie dzieło zjednoczenia narodu Północnego Kaukazu, tak dobrze rozpoczęte przez Imama Mansura, Mahometa-Efendi z Jaragi, Hadži-Mahometa i Hamzat-Beka, zaczęło się rwać.

Niebezpieczeństwo powiększyło się przez wkroczenie wrogich sił wojskowych, zwiększających się ciągle liczebnie, które ze wszystkich stron napastowały nasze ziemie, popełniając niesłychane okrucieństwa i zniszczenia.

Wróg jakby postawił sobie za zadanie zetrzeć z powierzchni ziemi naród góralski. Rosyjski historyk, gen. Własow, oświetlając wypadki tych czasów, tak pisze:

„W części Akuszy, graniczącej z chaństwem Mechtulińskim, nie zostawiono ani żywej duszy, ani kamienia na kamieniu“.

Tym sposobem ta część kraju była „uspokojona“ na długo, ale tak samo „uspokajano“ i wiele innych rejonów Północnego Kaukazu.

W tym krytycznym przełomowym momencie musiał znaleźć się człowiek o kryształowym charakterze, obdarzony żelazną wolą, genialnymi zdolnościami i niezwykłą odwagą.

Oczy wszystkich zwróciły się na Szamila, ponieważ najbardziej odpowiadał powyższemu warunkom.

Rosjanie wykorzystali w międzyczasie chwilę przełomową i zdążyli zająć płaszczyznę Chunzacką

i sam Chunzach, wzniesli szereg fortyfikacji i osadzili w nich swoje garnizony. Władzę zwierzchnią, z powodu wygaśnięcia chańskiego rodu chanów chunzackich, oddano w ręce chana Mechtulińskiego, znajdującego się na służbie rosyjskiej.

Hadzi-Murat, jeden z głównych zamachowców na życie imama Hamzat-Beka, został nagrodzony nominacją na porucznika i naznaczony pomocnikiem chana.

Szamil, przyjąwszy zwierzchnictwo, stanął przed pytaniem od czego zacząć? Państwo jego nie posiadało ani stałej siły zbrojnej, ani pewnych punktów obronnych, ani środków materialnych. Gminy, graniczące z nieprzyjacielem, pocichu buntowały się, gotowe odpaść w dogodnej dla nich chwili. Działyły tu w równym stopniu propaganda, mocno poparta złotem, jak i okrucieństwo nieprzyjaciela nie zostawiającego na swej drodze „kamienia na kamieniu“.

Zjazd, zwołany na początku 1835 roku w aule Aszylta, czasowej rezydencji Szamila, większością głosów wypowiedział się za niemożliwością prowadzenia dalszej walki w Awarii i za przesiedleniem się do Czeczni. Mahomet Tagir z Karachu tak pisze o tym:

„Nareszcie on (Szamil) zwołał wielką radę, składającą się ze wszystkich uczonych i wybitnych mężów dla naradzenia się nad wytworzoną sytuacją. Większość opowiedziała się za ogólnym prze-

siedleniem się do Czeczni i prowadzeniem stamtąd wspólnej walki z wrogami Ałłacha. Przychylając się do zdania mniejszości, Szamil uznał za bardziej celowe rozpocząć wojnę świętą (gazawat) z niewiernymi po umocnieniu się w kraju rodzinnym. Rada musiała się zgodzić ze zdaniem obrońcy Islamu.

Achuł Guh został wybrany jako punkt krwawego oporu“.

Postanowienie to było spowodowane całym szeregiem przyczyn. Umocniwszy się bowiem w Achulgu, Szamil stawał się jak gdyby wszechobecnym. Stąd miał jednakowo blisko do Szamchalskich i Mechtulińskich gmin, do Chunzachu i płaszczyny Kumyckiej. Jednym słowem Achulgo stawało się punktem wyjścia dla działań w każdym kierunku. Nie było bez znaczenia i to, że Achulgo znajdowało się w samym sercu Kojsubułu, którego ludność zaczęła poddawać się wpływom nieprzyjaciela. Wreszcie bezpośrednie sąsiedztwo rezydencji Imama z miejscowościami zajętymi przez nieprzyjaciela i stałe przebywanie wodza w tym, bądź co bądź, zagrożonym punkcie, winno było oddziaływać uspokajająco na masy ludu, podnosząc jednocześnie autorytet Imama w ich oczach, górale bowiem, jak nikt inny na świecie, potrafią cenić śmiałość i męstwo.

W tymże roku 1835 w Achulgo przystąpiono do budowy zamku, gdzie, nie czekając na jego

ukończenie, przeniósł się z Aszylty Szamil wraz z rodziną i doradcami.

*

*

*

Nowy Imam miał do rozstrzygnięcia dwa ważne problemy:

1) Zjednoczenie wszystkich górskich plemion Północnego Kaukazu w jedną polityczną całość i zbudowanie państwowego aparatu.

2) Utworzenie siły wojskowej, mogącej bronić niezależności i granic Północnego Kaukazu.

Szamil w ciągu 24-letniego kierownictwa losami Północnego Kaukazu z żelazną nieugiętością, nie zważając na wielkie trudności i zupełną niewspółmierność sił oraz możliwości stron wojujących, dążył do urzeczywistnienia wytkniętego zadania, ani razu nie zbaczając z drogi. Na okres jego rządów przypadają momenty najwyższej chwały, kiedy to wpływy jego sięgały poza granice Północnego Kaukazu, a nieprzyjaciół nieraz doświadczał trwogi przed jego miuridami ¹⁾.

Przystępując do wypełniania postawionego sobie zadania, Imam Szamil rozwinął jak najszerszą propagandę swojej idei.

Równocześnie zaczął stopniowo organizować regularną armię i w myśl początkowych zamierzeń

¹⁾ Miuridzi — muzułmański zakon rycerski.

porządkować ustrój administracyjny podległej sobie krainy.

Wszystko to miało znacznie wzmocnić siły Imama i umożliwić mu prowadzenie walki w szerszym zakresie z atakującym nieprzyjacielem.

Tymczasem jednak Imam decydował się ograniczyć do „małej wojny“, która, jak wiadomo, polegała na bezustannym niepokojeniu nieprzyjaciela, gdzie tylko to było możliwe, niewielkimi napadami, przy jednoczesnym unikaniu walk rozstrzygających. Poza tym „mała wojna“, czyli inaczej mówiąc partyzantka, prowadzona była wszędzie w Północnym Kaukazie i należy przyznać, że górale doszli w niej do doskonałości.

Czytelnik może postawić pytanie: czym uzasadnić taką taktykę naszych wodzów — taktykę, która nie zabezpieczała terytorialnie kraju i nie dawała możliwości stawienia skutecznego oporu nieprzyjacielowi, wkraczającemu w głąb naszych terytoriów.

Odbiegając od zasadniczego tematu postaram się odpowiedzieć na to pytanie i wyjaśnić przyczyny, które odgrywały bardzo ważną rolę w historii wojny Rosjan z Północnym Kaukazem. Otóż przyczyny były następujące:

- 1) Brak artylerii; w tym czasie bowiem, ani też przed tym my, górale, nie mieliśmy artylerii i nie umieliśmy z niej korzystać.

- 2) Organizacja państwowa nie zaopatrywała bojowników w amunicję. Amunicji w górach w o-

góle nie było, jeżeli nie brać pod uwagę niewielkich zapasów prochu domowego wyrobu, wytwarzanego w Dagestanie i kul ołowianych, odlewanych w górskich kuźniach, ale powtarzamy, wszystko to znajdowało się w ograniczonych ilościach z powodu braku surowca. Trzeba tedy ją było zdobywać na nieprzyjaciela.

3) Brak regularnej armii, którą zastępowała niewielka kadra miuridów.

4) Możliwości powoływania pod broń pospolitego ruszenia zależne były od pory roku. Okres robót polnych był poważną przeszkodą masowej mobilizacji.

5) System uzbrajania i umundurowania się własnym kosztem, jak również zaopatrywania się w amunicję w czasie mobilizacji i marszów, również nie mógł sprzyjać ilościowemu wzmocnieniu naszych wojsk. Jeżeli wziąć pod uwagę, że przylaczająca większość bojowników pochodziła z górskich rejonów, gdzie własnego chleba nie wystarczało i gdzie materialne warunki były o wiele cięższe, niż na równinach, to jaśniejszym stanie się to, że armia nasza nie mogła zebrać się w dostatecznej liczbie, aby przeciwstawić się nieprzyjacielowi, mającemu przewagę tak pod względem ilości wojska, jak i techniki wojennej.

W ten sposób nie mogło być mowy o „wielotysięcznych skupiskach“ górali, jak o tym głosiły ówczesne rosyjskie komunikaty, ponieważ zgroma-

dzenie w jednym miejscu wielkich mas wojska było dla górali po prostu fizyczną niemożliwością.

Rosyjską hojność w tym wypadku otwarcie wyjaśnia generał Heiman, jeden z dowódców nieprzyjacielskiej armii: „pisz jak najwięcej, dobrze, że nie ma komu ich liczyć“, mówi, wspominając sposób pisania komunikatów wojennych w walce z Czerkiesami (Wspomnienia gen. Heimana „Kawkazskij Zbornik“, t. III).

Te oto warunki zmusiły Szamila do obrania taktyki „małej wojny“, tym więcej, że miał przed sobą, jak już wspominaliśmy, potężnego wroga, wspaniale uzbrojonego i przysposobionego do wojny, który posiadał na swym zapleczu niewyczerpane środki wojenne bogatego i wielkiego państwa.

„Na każdy góralski wystrzał odpowiadaliśmy salwami“, pisze tenże gen. Heiman.

Kilkanaście stałych partyzanckich oddziałów w sile od 100 do 200 ludzi, które w miarę potrzeby mogły być powiększone liczebnie, skutecznie spełniały dzieło prowadzenia „małej wojny“. Trzymały one w ciągłym naprężeniu więcej niż stutysięczną rosyjską armię, nie dając jej możliwości skupienia się i zmuszając do ciągłych przesunięć w różnych kierunkach.

Często też zdarzało się, że nasze nieliczne oddziały przedzierały się przez linię nieprzyjacielskich fortyfikacji i czyniły wielkie spustoszenia na zapleczu przeciwnika.

Jasną jest rzeczą, że oddziały partyzanckie nie mogły walczyć w górach otwarcie z przeważającymi ilościowo wrogimi kolumnami, zaopatrzonymi w artylerię i składającymi się po większej części z piechoty.

Natomiast gdy któryś z naszych oddziałów odkrył taką kolumnę zapuszczającą się w góry, nieprzyjaciel już nie miał spokoju, zmuszony do ciągłej baczności ze względu na możliwość napadu ze wszystkich stron. Ociężałe wskutek kolosalnych taborów kolumny nieprzyjacielskie, bezustannie niepokojone przez górali nieraz załamywały się, a nawet wpadały w panikę.

W „Szkiecach o sytuacji Spraw Wojskowych na Kaukazie“ czytamy:

„Nocny odwrót od Ihali, tak samo jak i marsz w lasy Iczkieryńskie, był nacechowany ogromnym bezładem, pomimo tego, że ilość nieprzyjaciela tym razem nie przekraczała 300 ludzi¹⁾, jak zapewniał Achmet Chan Mechtuliński“.

Jak widzimy i wróg, nie odznaczający się nadzwyczajnym obiektywizmem, musiał czasami uznać wspaniałą robotę naszych partyzantów.

„Mała wojna“ miała jeszcze jedną wygodną dla nas stronę: nasz komendant wiedział o wszystkich poruszeniach nieprzyjaciela i jego zamiarach. Dla

¹⁾ Rosyjskie wojsko w tej akcji, dowodzone przez gen. Grabbego, składało się z 11 batalionów piechoty, 600 kawalerzystów, mając ponad to 20 dział artylerii.

górali nie było rzeczy zupełnie nieoczekiwanych, ponieważ partyzanci mieli wszędzie swoje „uszy i oczy“.

*

*

*

W roku 1837 twierdza Achulgo została napadnięta przez Rosjan i wtedy wyszło na jaw, że jako punkt oporu, nie odpowiada ona w dostatecznej mierze swemu zadaniu. Dla tego w tymże roku przystąpiono do jej przebudowy podług planu, opracowanego przez samego Szamila i pod bezpośrednim zwierzchnictwem naiba ¹⁾ inżyniera, Zachariasza Czońskiego. Wtedy również zostały położone fundamenty pod organizację regularnej armii i przeprowadzono szereg reform administracyjnych.

Plan początkowej organizacji armii był obliczony na przeciąg 3 lat. W tym okresie miały być stworzone:

1) 20 chamsi (batalionów) piechoty każdy w składzie 5 miatów ²⁾ (setek).

2) 5 ułupów (brygad) kawalerii, każda składająca się z dwóch chamsi w sile 5 miatów (w danym wypadku każde chamsi było pułkiem).

¹⁾ Naib — wojewoda, łączący w sobie atrybuty administracyjne i wojskowe.

²⁾ Miat — czytaj mi-at.

3) 10 miatów — 5 konnych i 5 pieszych mur-tazeków, czyli oddziałów żandarmsko-policyjnych.

Najsłabszym punktem był brak artylerii i artylerzystów.

Szamil i tu znalazł wyjście: w drugiej połowie 1837 roku pod pozorem pielgrzymki do Mekki wysłał do Egiptu, Turcji i Persji 5 ludzi, aby obeznali się tam z wyrobem armat i amunicji. W taki sam sposób była rozstrzygnięta sprawa saperów. Dla zapoznania się ze sztuką saperską wysłano do Turcji i Egiptu 3 ludzi.

Powrócimy jeszcze do tego bardziej szczegółowo w innym miejscu. Tu zaś chcieliśmy jedynie podkreślić, że nic nie zostało przeoczone przez Imama w planie tworzenia regularnej armii.

Sprawę zbrojenia przyjęto podług następującego planu. Wytwórnice prochu miały być zbudowane w aulach: Ihali, Andi, Karadachu, Gunibie, Sogratlu, Iribie, Czyrkacie, Achulgu i Teletlu.

W tych punktach przewidywano zapasy ołowiu i żelaza ¹⁾ do wyrobu kul karabinowych i pocisków artyleryjskich.

Jak widzimy, zadanie było trudne i złożone. Przede wszystkim potrzebne były środki materialne, a skarbiec Imama był pusty.

Przy końcu 1838 roku przygotowano już częściowo wytwórnice prochu. Zostały one urządzone

¹⁾ Żelazo zbierano na pobojuwiskach.

w Aułach: Ihali, Czyrkacie, Teletlu i Achulgu. Urządzenia były prymitywne, wykonywano wszystko ręcznie chałupniczym sposobem. Każdy robotnik wyrabiał w ciągu doby 2—3 ratały prochu (1 ratał = 6 rosyjskim funtom).

Stopniowo zaczęły się zwiększać dochody skarbu, które płynęły z naibstw ¹⁾, głównie zaś z teletlińskiego, andyjskiego, andalalskiego, karachaskiego i kojsubulińskiego. Powstały również pierwsze regularne oddziały wojska.

Na początku 1838 roku miał już Imam 2 cham-si piechoty, z których jeden umieścił w Achulgu, drugi zaś, podzielony na sotnie, rozlokował w 5-ciu głównych naibstwach. Sformowano również 2 miały murtazeków, jeden konny, drugi pieszy. 50 konnych murtazeków znajdowało się przy Imamie, pozostali zaś (po 10 pieszych i 5 konnych) przy naibach.

Ten niezłożony, zdawałoby się, mechanizm wymagał wielkiego wysiłku i pracy samego Imama, jak również i jego otoczenia.

Cierpliwość i niezłomna wola pokonały wszystkie przeszkody, zwiększając jednocześnie autorytet wodza wśród mas; Szamil stawał się dla północno-kaukaskiego narodu symbolem życia i wolności, obrońcą uczuć narodowych i religijnych oraz domowego ogniska.

¹⁾ Naibstwo — województwo.

Naród pod jego przewodem zaczyna wierzyć w lepsze jutro, we własne siły i słuszność należnych mu praw, całkowicie ufając geniuszowi swego wodza i kierownika.

*

*

*

Przygotowania Szamila nie uszły uwadze rosyjskiej komendy głównej, która nie mogła oczywiście dopuścić do wzmocnienia Imama, a tym bardziej do realizacji wszystkich jego planów.

Nieprzyjaciel przejrzał już genialne zdolności organizatorskie północno-kaukaskiego wodza i przeczuł tę wielką rolę, jaką może odegrać nie tylko w góralskiej, ale w ogólnokaukaskiej historii.

Należało koniecznie zniszczyć jego plany w zarodku. Zaniechanie tego groziło Rosji utratą całego Kaukazu.

Nieprzyjaciel zdecydował się uprzedzić przygotowany cios przez zburzenie aulu Achulgo, jako ośrodka rozpoczętej przez Imana akcji organizacyjnej.

W tym celu Rosjanie przystąpili do szczegółowych przygotowań działań wojskowych przeciw Achulgo.

Wiadomość o rosyjskich czynnościach przygotowawczych doszła do Imana.

Szamil przyjął wyzwanie. Z 500 miuridami, bez artylerii i z ograniczonym zapasem wojskowego ekwipunku, zdecydował się bronić Achulga.

„Szamil w Achulgo — chunkar ¹⁾ w Stambule“,
mówi góralskie przysłowie.

Przytaczają to przysłowie, kiedy chcą podkreślić czyjąś moc i siłę.

W tych słowach naród oddał cześć odwadze i zdecydowaniu Imana, który był gotów, nie zważając na nic, bronić swej pierwszej rezydencji, kolebki północno-kaukaskiej państwowości i ładu. W Achulgo objawił się w całej potęgze wielki duch Szamila oraz jego geniusz organizacyjny i wojskowy.

¹⁾ Chunkar (chunkier) — sułtan.

CZĘŚĆ II

Zamiary nieprzyjaciela, który pragnął zadać w północnym Dagestanie rozstrzygający cios Szamilowi, nie doszły do skutku ani w 1837, ani w 1838 roku dzięki taktycznym posunięciom Imama.

Szamil doskonale orientował się w planach rosyjskiej komendy głównej i zdawał sobie sprawę z grozy położenia. Dlatego też, aby uprzedzić akcję, zdecydował się odciągnąć siły wroga w innym kierunku na większy lub mniejszy przeciąg czasu, by przez to móc choćby częściowo przeprowadzić zamierzone reformy. W tym celu zorganizował energiczną demonstrację w południowym Dagestanie, która wielce zaniepokoiła rosyjską komendę.

Pułkownik Milutin opisując działania 1839 roku w północnym Dagestanie, mówi o tym w następujący sposób:

„Dowództwo śledziło z uwagą wzrastającą wielkość Szamila, ale, na nieszczęście, zbieg różnych okoliczności nie pozwolił przez kilka lat z rzędu zwrócić przeciw niemu dostatecznej siły dla jakiejś decydującej akcji. Było to spowodowane

w znacznym stopniu rozruchami w Kubińskiej prowincji w 1837 roku, które w górnych rejonach przeciągnęły się jeszcze na rok następny, jak również niepokojami w Tabasaraniu i Karakajtachu, miejscowościach znajdujących się w bliskim sąsiedztwie Derbentu.

Z tego też powodu zamierzana w roku 1838 ekspedycja przeciw Szamilowi nie doszła do skutku. Gen. porucznik Fezi, który szedł do Awarii w celu zniszczenia kryjówki Szamila—Achulga (w tym czasie nie tak ufortyfikowanego, jak w następnym roku) musiał podążyć do południowego Dagestanu.

W „Szkiecach o sytuacji spraw wojskowych na Kaukazie w 1838—42 r.“ (Kaukazskij Zbornik tom II), czytamy z tej przyczyny:

„Ponieważ pora roku pozwalała na to, żeby przystąpić do ataku i oddział gen. majora Kriukowa mógł już być połączony z wojskami północnego Dagestanu, planowano wymarsz oddziału gen. porucznika Fezi na ziemie humbetowców w celu zawładnięcia w razie możliwości kryjówką Szamila — skałą Achulgo (wtedy nie umocnioną jeszcze w takim stopniu jak później). Przedsięwzięcie to nie mogło dojść do skutku w 1838 roku — nieoczekiwane i śmiałe wtargnięcie Lezginów ze wzgórz Samura do szekińskiej prowincji zmusiło do skierowania oddziału gen. porucznika Fezi do Kubu“.

W rzeczywistości zdarzenia w południowym Dagestanie nie miały takiego przypadkowego charakteru, jakby należało wnioskować z wiadomości cytowanych przez rosyjskich autorów. Były one w ścisłym związku z wypadkami głównego teatru wojny i miały na sobie wyłącznie pieczęć woli Imama.

W 1837 roku Szamil zdecydował wzmocnić działalność partyzanckich oddziałów w południowym Dagestanie. Głównym wykonawcą tego planu został mianowany samurski naib Aga-Bek Retulski. Równocześnie do Tabasarania, Kajtagu, Samuru i chaństw: kuryńskiego, kubińskiego i szeikińskiego zostali wysłani doświadczeni agitatorzy, którzy prowadzili energiczną akcję przeciw panowaniu Rosjan.

Zdecydowana działalność partyzantów i propaganda osiągnęły zamierzony skutek. Nieprzyjacieli nie na żarty był zaniepokojony i zaczął ze wszystkich stron ściągać wojska na zagrożone miejsca.

W międzyczasie oddział Aga-Beka Retulskiego, składający się początkowo z trzystu ludzi, wzrósł w końcu roku do 2500 bojowników, którzy zostali rozmieszczeni w najgłówniejszych punktach Kajtagu-Tabasarania podsuwając się pod sam Derbent i przenikając również do chaństw nuchińskiego i kubińskiego. Bazą oddziału naiba Aga-Beka był aul Achty.

W 1838 roku w sierpniu, w tym czasie, kiedy generał Fezi siedł na Achulgo, Aga-Bek Retulski

śmiałym wypadem na czele tysiąca kawalerzystów zajął miasto Nuchę. Nie poprzestając na tym wysłał również dwustu ludzi na pomoc walczącemu w szekińskim chaństwie Iskender-Bekowi.

Rezultatem wspaniałych działań naszych partyzantów w południowym Dagestanie było, jak to już wspominaliśmy, skoncentrowanie tam rosyjskich sił. Tutaj również forsownym marszem nadciągał gen. Fezi, pozostawiając w spokoju Achulgo.

Zbliżenie się oddziału generała Fezi i oddziału pułkownika Bezobrazowa (oddział tego ostatniego w składzie sześciu kompanii piechoty, dwóch dywizjonów dragonów, sześciu polowych dział i 1500 milicjantów elizujskiego sułtana Daniel-Beka), zmusiło Aga-Beka do opuszczenia, po krwawej bitwie, miasta Nuchy i posunięcia się w kierunku przedgórzy dla osłonięcia przy tym aulu Achty.

Organizując dywersję w południowym Dagestanie, Imam nie zapomniał o Czeczni i Kumyckiej płaszczyźnie. Tutaj działały dwa partyzanckie oddziały naiba Taszaw-Hadzi i naiba Bady-Muły. Każdy z tych oddziałów składał się ze stałej kadry, liczącej około 200 ludzi, a w miarę potrzeby był wzmacniany oddziałami pospolitego ruszenia z najbliższych aulów. Oddział Taszaw-Hadziego miał pod obserwacją twierdzę Wniezapnaja mając kwaterę sztabową w aule Sajazań. Oddział zaś Bady-Muły obserwował twierdzę Groznyj (Sujundz-Kała), mając za miejsce stałego postoju aul Szali.

Te dwa oddziały wykazały również maximum aktywności. Nie tylko spełniały powierzone im zadanie, ale i samorzutnie przedostawały się na zaplecza nieprzyjaciela a także i do Szamchalskiej posiadłości.

*

*

*

Wobec tego rosyjskie dowództwo musiało odłożyć główną akcję do roku 1839. Zadania i plan tej operacji zostały opisane w „Historii rosyjskiej armii“ w następujący sposób:

„Aby zadać Szamilowi decydujący cios, w miejscu jego przebywania, wiosną 1839 roku, zamierzano skierować do Andii dwa oddziały w celu zdobycia ufortyfikowanego aulu Achulgo:

1) Oddział Czeceński¹⁾: 9 batalionów, 22 armaty, kompania saperów, 5 sotni kozaków i ponad 3 tysiące milicji pod dowództwem generał-adiutanta Grabbego, dowodzącego wojskami kaukaskiej linii, który miał działać od strony Czechni i twierdzy Wniezapnaja.

2) Oddział Dagestański²⁾: 11 batalionów, 22 dział, kompania saperów, 2 sotnie kozaków, 1000

¹⁾ „Czeceńskim“ oddział nazywali Rosjanie dlatego jedynie, że operował na froncie Czechni. Była to właściwie armia, składająca się ze wszystkich rodzaj broni. My będziemy ją nazywali armią gen. Grabbego.

²⁾ „Oddział Dagestański“ będziemy nazywać armią gen. Gołowina.

milicjantów, rozlokowany przy fortyfikacji Hazri pod dowództwem komendanta korpusu generała Gołowina; przeznaczony był do działań w Samurze“.

W „Szkicach działań wojskowych na Kaukazie w latach 1838—42“ mamy bardziej szczegółowy opis obu „oddziałów“.

„Oddział Czeceński po zburzeniu Achulga miał na wszelki wypadek umocnić się przynajmniej w jednym punkcie Andyjskiego Kojusu, aby posiadając oba brzegi tej rzeki, umożliwić połączenie Awarii z ziemią sałatawów i przez to trzymać w strachu Hubet i Andię“.

„Oddział zaś Dagestański po utwierdzeniu się na Samurze winien zbudować umocnioną linię wzdłuż biegu rzeki i uzyskać najbliższe połączenie jej górnego biegu z eluzyjskimi posiadłościami, wprowadzić na zawsze w poddaństwo dotychczas wolne samurskie gminy oraz położyć nieprzewyciężoną przeszkodę do rozszerzania się buntów z Dagestanu na muzułmańskie prowincje“.

Jak widzimy nieprzyjaciół chciał wziąć Dagestan w stalowe kleszcze przegradzających fortyfikacji, działając w tym celu jednocześnie z dwóch stron. Oddziały bojowe i sprzęt wojenny ściągano z całego prawie Kaukazu, wobec czego wojska były doskonale wyekwipowane i zaopatrzone we wszystko, co było niezbędne do prowadzenia długiej kampanii.

W dalszych wywodach zwrócimy główną uwa-

gę na armię gen. Grabbego t. zw. „oddział Czeceński“, ponieważ on właśnie miał przeprowadzić interesującą nas akcję przeciw aułowi Achulgo. Mówiąc o tej armii pułkownik Milutin nadmienia:

„Do rozporządzenia generała Grabbego zostały oddane wszystkie środki wojenne, nie tylko linii kaukaskiej, ale i północnego Dagestanu, który podlegał mu czasowo we wszystkim, co się tyczyło działań wojennych. Głównymi magazynami i umocnionymi punktami, były z jednej strony: twierdza Groznaja i Wniezapnaja, z drugiej Temir-Chan-Szura. Przygotowano po dwa komplety artyleryjskich pocisków do lekkich dział i po trzy do górskich; ilość ta okazała się później niewystarczająca. Naboi karabinowych wyprodukowano blisko półtora miliona, w tej liczbie 160 tysięcy w twierdzy Wniezapnaja i 500 tysięcy w Temir-Chan-Szurze. Instrumenty inżynierskie wieziono na 30 arbach z okręgu Władykaukaskiego pod osłoną jednego batalionu Kabardyńskiego - jegierskiego pułku, który później wszedł w skład czeceńskiego oddziału“.

Z Kaukaskiej linii, jak pisze znów Milutin, włączono do armii gen. Grabbego sześć batalionów piechoty, sześć sotni (dwie konne, cztery piesze) kozaków, osiem lekkich i cztery górskie działa, oraz pięciuset konnych milicjantów. Z wojsk północnego Dagestanu — cztery bataliony, dwa lekkie i cztery górskie działa, oraz trzy i pół tysiąca

konnej i pieszej milicji. Z Tyflisu przybyła kompania saperów.

Stan liczebny batalionu przed rozpoczęciem marszu wynosił około 716 żołnierzy i 17 oficerów wojska liniowego, na zaprowiantowaniu zaś około 800 ludzi.

W ten sposób, zgodnie z Milutinem, armia gen. Grabbego składała się z dziesięciu batalionów (a nie z dziewięciu, jak podają w cytowanych przez nas danych z „Historii rosyjskiej armii“). Co się tyczy artylerii, to w czasie oblężenia Achulga ilość dział dochodziła do 31, również i ilość batalionów zwiększyła się do trzynastu. Dokładniej będziemy o tym mówili w odpowiednim miejscu.

*

*

*

Szamil wziął w swoim czasie te przygotowania pod uwagę, tym bardziej, że dokładnie przewidział zamiary wroga i obrane przez niego drogi postępowania.

Aby godnie spotkać nacierającego nieprzyjaciela, spędził Imam koniec zimy i początek wiosny na gorączkowych przygotowaniach. W lutym posłał do Czeczni świeżo sformowany pułk (chamsi) regularnej kawalerii z dwoma naibami, Surchajem z Kolo i Ali Bekiem z Chunzachu. Chamsi ten miał wzmocnić oddziały iczkeryńskiego naiba Taszaw Hadżiego. W ciągu tego czasu dwa razy powoływano pospolite ruszenie, przy pomocy które-

go rozbito awarską milicję dowodzoną przez Haddi-Murata, który ośmielił się napaść na aul Tłoch. Kara nie ograniczyła się na tym; Szamil rozkazał zniszczyć dwa najbardziej winne aule: Betl i Achkent, ludność zaś przesiedlił do Ihali. Próba ukarania Uncukulu nie doszła do skutku. Nieco później w pobliżu ufortyfikowanej Zyryny, zajętej przez rosyjskie garnizony, został zniszczony aul Irganaj ulegający nieprzyjacielowi, a ludność przesiedlona do Andi.

Wszystkie te środki dały świetne rezultaty. Umożliwiły zaprowadzenie ładu, nauczyły cenić twardą i silną rękę Imama i wzmocniły jego autorytet.

Opisując przedwstępny okres oblężenia Achulga, Milutin nadmienia:

„Nigdzie nie było dostatecznych środków dla zwalczania krnąbrnych poczynań Szamila. Milicje ¹⁾: tarkowska, mechtulińska i awarska nie śmiały atakować go na własną rękę“.

W początkach maja, kiedy zamiary wroga stały się zupełnie jasne, Szamil opracował następujący plan operacyjny:

1) Głównymi siłami prowadzić akcję zaczepno-odporną na szlakach marszu nieprzyjacielskiego: pod aulem Burtunaj, na przełęczy Suuk-Buлак

¹⁾ Milicja — wojska pomocnicze góralskie w służbie rosyjskiej, zmuszane do służby siłą i represjami, o których niżej.

i pod aulem Arguań (aule ten ufortyfikowano w lutym).

2) Naib Taszaw-Hadzi, przebywający początkowo w aule Sajazań, w miarę posuwania się wojsk nieprzyjacielskich, winien energicznie następować na skrzydła i tyły.

3) Samurski naib Aga-Bek Retulski ma działać defensywnie, cofając się do cieśniny Adzi-Achurskiej i bronić jej w miarę możliwości. Dalej postępować stosownie do wytworzonych warunków.

Plan ten był jasny, prosty i odpowiadający okolicznościom. Pułkownik Milutin pisze o tym tak:

„Dowiedziawszy się o sformowaniu Czeceńskiego oddziału, Taszaw-Hadzi zaczął znów gromadzić niezliczone bandy, składające się z iczkierzyńców, wzywał również sojuszników z Arguańskiego wawozu. Wiedząc, że Czeceński oddział wyznaczono do działań w Dagestanie i domyślając się, że zostanie skierowany przez Sałatau i Humbet, Szamil przygotował się do obrony na tym szlaku, ufortyfikował Arguań, zniszczył zejście ze strony góry Suuk-Buлак na granicy Sałatau i Humbetu i wreszcie na wezwanie sałatawskiej ludności w Burtunaju, obiecywał przybyć ze swoją partią, by spotkać Rosjan jeszcze na sałatawskiej ziemi. W tym czasie Taszaw-Hadzi pozostając na skrzydłach linii operacyjnej Czeceńskiego oddziału, zamierzał atakować tyły; dając

zaś możność naszym wojskom zagłębienia się w góry, mógł napaść na Kumycką równinę i na linię. Należy przyznać, że nieprzyjaciel dość udatnie zbudował swój plan działania“.

*

*

*

Położenie stron w dniu 8 maja, przedstawiało się w następujący sposób:

I. U nieprzyjaciela:

1) Jądro wojsk ekspedycyjnych w składzie sześciu batalionów piechoty, kompanii saperów, 403 pieszych, 235 konnych kozaków, 6 lekkich i 4 górskich dział, 500 konnych wolontariuszy i 52 konwojentów przy 900 jucznych koniach — rozłożyło się obozem przy twierdzy Wniezapnaja.

2) W Temir-Chan-Szurze: 3 bataliony piechoty, 6 lekkich i 8 górskich dział, 1000 pieszych i 316 konnych szamchalskich milicjantów, 807 pieszych i 210 konnych mechtulińskich milicjantów.

3) W fortyfikacji Zyrazy: 1 batalion piechoty.

4) W twierdzy Chunzach: 747 pieszych i 250 konnych awarskich milicjantów.

II. Nasze oddziały zostały rozlokowane:

1) W rejonie aułu Sajazań pod komendą Taszaw-Hadżiego znajdowało się 500 konnych i 450 pieszych iczkeryńskich pospolitaków i 1 miat (sołtania) regularnej piechoty. Wysłany z tej grupy posterunek konny, składający się ze 100 strzelców, rozlokowano w aule Miskit.

2) W rejonie Burtunaj-Dylim-Kostała, pod komendą kojsobulińskiego naiba Surchaja, rozlokowano 300 sałatawskich i 200 karatyńskich pieszych pospolitaków, a także 1 chamsi (pułk) regularnej kawalerii. Oddziały pospolitego ruszenia znajdowały się w Burtunaju. Regularna kawaleria pod komendą Ali-Beka w aulach Dylim i Kostała wysunęła oddział obserwacyjny w liczbie 50 ludzi na przełęcz Gebek-Kała w odległości 6 wiorst od twierdzy Wniezapnaja. Grupa ta miała obserwować poruszenia nieprzyjaciela i w razie potrzeby bronić aulu Burtunaj.

3) W rejonie Arguań—Tlarata—Kodary pod dowództwem samego Imama rozlokowano siły główne:

a) W ufortyfikowanym aule Arguań znajdował się teletliński naib Achwerdyl-Mahoma mając 1 chamsi (batalion) regularnej piechoty i 250 bagulalskich pieszych pospolitaków.

b) Prawe skrzydło składało się z 450 ingalińskich pieszych i 200 konnych humbetowskich i cyntyńskich pospolitaków pod komendą Babał-Mahometa Ingalińskiego.

c) Na lewym skrzydle, na wzniesieniach koło aulu Tlarata, mieścił się andyjski naib Łabazan z 400 pieszymi i 200 konnymi andyjskimi i kujądyńskimi pospolitakami.

d) Przełęcz Suuk-Bułak została obsadzona przez jeden miat regularnej piechoty i 150 ludzi

sałatawskiego pospolitego ruszenia, pod komendą Murtazali-Mahometa Oratyńskiego.

e) Nakoniec o dwie wiorsty na południe od Arguania znajdowała się ogólna rezerwa, pod komendą Omara-Hadży Sogratlińskiego w składzie: 2 miatów regularnej piechoty, 2 miatów murtazeków i 100 teletlińskich pieszych pospolitaków.

Cała ta grupa miała bronić aułu Arguania i podejścia doń.

Na początku operacji Szamil miał do dyspozycji 1000 ludzi piechoty i 600 ludzi kawalerzystów regularnego wojska oraz 2250 ludzi piechoty i 900 kawalerzystów pospolitego ruszenia. Ogólna liczba wynosiła 3250 pieszych i 1500 kawalerzystów. Należy tu jeszcze dodać 200 ludzi regularnej piechoty w samym Achulgu.

Trzeba nadmienić, że do 8 maja kujadyńskie, andyjskie i cuntyńskie oraz bagulalskie pospolite ruszenia nie wchodziły w skład oddziału, gdyż przybyły do rejonu działań wojennych dopiero 19 maja.

*

*

*

Nieprzyjaciel zmienił pierwotny plan działań wojennych, ponieważ Taszaw-Hadży znajdował się w pozycji zagrażającej jego marszowi. Generał Grabbe zauważył tę sytuację i postanowił zadać decydujący cios Taszaw-Hadżiemu wszystkimi siłami, jakie miał pod ręką, a dopiero wtedy posunąć się na Achulgo. Milutin pisze o tym tak:

„W rzeczywistości nie mielibyśmy żadnych szans odparcia ataku Taszaw-Hadżiego, gdyby czeczeński oddział zagłębił się w góry Dagestanu, zostawiając takiego silnego przeciwnika na tyłach. Dlatego też generał Grabbe uważał za konieczne skierować się do Czeczni, rozbić Taszaw-Hadżiego, a potem bezpiecznie posunąć się przez Sałatau i Humbet przeciw Szamilowi“.

Taka decyzja rosyjskiego dowódcy szła ponieważ na rękę Szamilowi. Zwrócenie głównych sił armii gen. Grabbego przeciw Taszaw-Hadżiemu umożliwiłoby zatrzymanie nieprzyjaciela na pewien czas i zakończenie koncentracji naszych sił. W rzeczywistości tak się stało i Imam mógł skorzystać z czasowego zatrzymania się rosyjskich wojsk.

Nieprzyjaciel wyruszył z obozu pod Wniezapnaja w nocy 10 maja. O świcie tego samego dnia przedni oddział pułkownika Łabincewa, w składzie 2 batalionów i 2 górskich dział, zaatakował ufortyfikowany posterunek na futorze Achmet-Tała przy aule Miskit, obsadzony 30 pieszymi wojownikami. Taszaw-Hadżi z głównymi siłami znajdował się w tym czasie w aule Sajazań. Posterunek został przez Rosjan zdobyty i spalony.

Jednak na tym epizodzie akcja pod aulem Miskit nie została zakończona. Oto co pisze pułkownik Milutin:

„W międzyczasie, zaraz po pierwszych strzałach w lesie, poczęła zbiegać się do uroczyska

Achmet-Tała uzbrojona miejscowa ludność (była to nadciągająca pomoc w ilości 200 ludzi z grupy Taszaw-Hadżiego — Ch.). Nieprzyjaciół ukryty za barykadami wzmacniał się liczebnie. Przedni oddział pułkownika Łabincewa znajdował się wówczas na otwartej polanie w odległości bliskiego strzału karabinowego od skraju lasu, zajętego przez nieprzyjaciół. Swoim zwyczajem górale dodawali sobie ducha, śpiewając głośno wersety z Koranu, a od czasu do czasu fanatycy wypadali z lasu, rzucając się z szablami na naszych strzelców z taką szybkością, że rezerwy nie zawsze mogły nadążyć z pomocą“.

Sprawa przyjęła na tyle poważny obrót, że nieprzyjaciół zmuszony był wprowadzić do walki swoje główne siły. Milutin pisze o tym co następuje:

„Aby wyprzeć nieprzyjaciół z jego pozycji, generał Grabbe nadciągnął z głównymi siłami dla atakowania z frontu, całą zaś kawalerię wysłał na prawo w celu okrążenia lasu. Obie kolumny miały spotkać się pod Biłansu“.

Wieczorem nieprzyjaciół zajął opuszczony przez mieszkańców auł Biłansu i tam się rozkwaterował. Auł ten i pobliskie futory spalono. Następnego dnia zachowując wszelkie środki ostrożności zaczęto posuwać się naprzód. Rosyjski komendant był w takim strachu, że ochrona bojowa nie odstępowała go, strzegąc wyłącznie jego osoby. Milutin tak opisuje marsz wojsk rosyjskich:

„Płytką rzeczką Jaman-Su miała bieg kręty i główna kolumna (wszystkiego jeden batalion i generał Grabbe) idąc jej łozyskiem, musiała z artylerią i taborami nieustannie przechodzić z jednego brzegu na drugi. Kolumny boczne, każda po 2 bataliony z 2 górskimi działami, ciągnęły ścieżkami górnego brzegu i osłaniały główną kolumnę z flanków“.

O godzinie 7 wieczorem nieprzyjaciel, nie natrafiwszy w drodze na opór, dotarł do aulu Ragonkaż i tam rozłożył się na nocleg. Auł ten był opuszczony przez mieszkańców, jak i inne spotykane po drodze. Wszystkie te aule razem z Ragonkażem zostały spalone przez Rosjan.

Po zajęciu Ragonkażu wojska rosyjskie zbliżyły się do aulu Sajazań na odległość 8 wiorst. Następnego dnia generał Grabbe postanowił zaatakować Sajazań. W tym celu wysłał dwa bataliony Karbardyńskiego pułku, dwie kompanie Kuryńskiego pułku, dwa górskie działa i milicję, wyznaczając na dowódcę tej grupy pułkownika Łabincewa. Sam zaś, z głównymi siłami, postanowił pozostać w aule Ragonkaż, ponieważ, jak pisze Milutin, uważał, że „koniecznym było utrzymanie pozycji w Ragonkażu, dla zabezpieczenia odwrotu od Sajazania“.

Bitwę pod aulem Sajazań opisuje Milutin w tych słowach:

„Górale nie bronili osiedla, lecz rozlokowali się w samej fortyfikacji, częściowo zaś na zalesionych

wzgórzach poza wsią. Po niewielkiej strzelaninie, wojska nasze zajęły wąwóz przed osiedlem; tutaj pułkownik Łabincew zostawił jeden batalion i jedno działo, dwie kompanie skierował na lewo w celu zajęcia wzgórz, a sam z pozostałym batalionem, działami i milicją przeszedł przez auł. Po krótkiej strzelaninie rzucił się z dwoma kompaniami do szturm na barykady broniące dostępu do fortyfikacji. Jęgrzy musieli prawie pojedynczo przeżywać się pod celnymi strzałami górali. W międzyczasie wysłane na lewo kompanie Kuryńskiego pułku zajęły lesiste wzgórze i spędziły z nich tłumy górali. Nieprzyjaciel, nie czekając na szturm, szukał ratunku w ucieczce. Fortyfikacja została zupełnie zniszczona a osiedle spalone“.

W rzeczywistości przebieg walki i towarzyszące mu okoliczności były cokolwiek inne: „Tłumy górali“, o których pisze Milutin, faktycznie nie istniały. Iczkieryńskie pospolite ruszenie, stanowiące większość sił Taszaw-Hadżiego, rozeszło się do domów nie doczekawszy się ukazania przeciwnika pod Sajazaniem. Iczkieryńczycy musieli ratować swoje rodziny i resztę dobytku pozostałego po spaleniu ich aułów przez wojska gen. Grabbego. Z tej racji oddział Taszaw-Hadżiego został już przed bitwą poważnie osłabiony. Okoliczność ta stała się głównym powodem porażki. Przy Taszaw-Hadżim pozostało zaledwie 200 bojowników. Z tą siłą bronił jak mógł fortyfikacji i znajdujących się poza nią wzgórz. W oczach nieprzyjaciela ope-

rującego w swoich relacjach o przeciwniku, dziesiątkami tysięcy żywych bojowników i tysiącami trupów, garstka obrońców Sajazania przemieniła się w tłumy.

Taszaw-Hadzi, po odstąpieniu od Sajazania pozostał nadal groźnym dla przeciwnika. Zebrawszy resztki swoich sił, napadł na lewe skrzydło nieprzyjaciela. Manewr ten zmusił Łabincewa do pospiesznego odwrotu w kierunku Ragonkażu. Milutin tak opisuje ten okres walki:

„Jednak gorąca strzelanina na lesistych wzgórzach, z lewej strony, trwała w dalszym ciągu. O godzinie 8 wieczorem pułkownik Łabincew nakazał odwrót. Nieprzyjaciel zauważywszy to, według swego zwyczaju, począł nacierać śmieiej i wpadł na straż tylną, zanim oddział zdążył się uformować do marszu. Pościg górali zakończył się dopiero po wyjściu oddziału z lasu“.

Na tym zakończyły się ofensywne działania armii gen. Grabbego przeciw grupie Taszaw-Hadziego. Nocą 14 maja wojska cofnęły się z biwaku pod Ragonkażem i wróciły do twierdzy Wniezapnaja. Oto co pisze Milutin o sposobie wycofania się Rosjan:

„Żeby w jakikolwiek sposób zataić przed nieprzyjacielem odwrót, rozkazano oddziałowi opuścić pozycję nocą z zachowaniem zupełnej ciszy. Wykonano to precyzyjnie. Tabory a następnie cały oddział zeszły spokojnie w dół od Ragonkażu na brzeg rzeki Jaman-Su, górale zauważyli to dopie-

ro wtedy, gdy słońce było już wysoko na niebie i wojska w porządku posuwały się trzema wytkniętymi drogami. Nie zważając na to nieprzyjaciół rzucił się raptownie na straż tylną i jednocześnie zaczął obchodzić oddział z prawego skrzydła“.

Ta i następne akcje pościgowe trwały do samego wieczora. Były one prowadzone przez Taszaw-Hadżiego przy udziale andyjskiego kadiego Hałbaca, który przybył na pomoc wraz z 250 ludźmi pospolitego ruszenia. Poszczególne momenty walki opisuje Milutin:

„Gorąca strzelanina wywiązała się przy bocznych ubezpieczeniach i w straży tylnej. Straż tylna musiała wytrzymywać dzikie ataki fanatyków, którzy jak szaleni rzucali się z szablami, nie zważając na kartaczowy ogień armatni“.

I jeszcze:

„Lewa kolumna pułkownika Pullo wytrzymała ostatnie dzikie natarcie górali. Dobrze wymierzona salwa kartaczami odparła napastników w chwili, gdy byli już o 15 kroków od armat“.

Na tym ataku pościg zakończono, ponieważ oddział dochodził już do twierdzy Wniezapnaja.

Operacja przeciw Taszaw-Hadżiemu została uznana przez rosyjskich historyków za zupełne pokonanie tego naiba i zniesienie „jego bandy“. Jednak już sam fakt pościgu „pokonanego“ naiba, za cofającym się wojskiem generała Grabbego, nie zgadza się z ich twierdzeniem. Niewątpliwe jest

tylko to, że nieprzyjaciel zniszczył i spalił 11 iczkierińskich aułów, czego wynikiem było znaczne zmniejszenie się składu wojsk Taszaw-Hadżiego, ponieważ większość iczkierińczyków rozeszła się do aułów w celu odbudowania swych zniszczonych ognisk domowych. Duch bojowników nie został jednak zachwiany, o czym dowiemy się w następnych rozdziałach.

*

*

*

Do Achulga nieprzyjaciel mógł podejść dwiema drogami:

1) ze strony Temir-Chan-Szury przez Awarię i Kojsubu,

2) ze strony twierdzy Wniezapnaja przez Sałatau i Humbet.

Pierwsza droga — krótka i łatwa do przebycia. Między Temir-Chan-Szurą była stała i dosyć bezpieczna komunikacja przez fortyfikacje Burunduk-Kała, Zyrańy i Catanych; tym szlakiem szły bezustannie nieprzyjacielskie transporty i wojska do Chunzachu. Od fortyfikacji Catanych prowadzi wygodna droga na Betlecką górę, u podnóża której leży Aszylta i Achulgo. Od Catanych do Achulga nie ma więcej niż 15 wiorst; teren jest równy i prócz kilku stromych spadków oraz wzniesień, specjalnych trudności do posuwania się naprzód nie przedstawia.

Druga droga od strony Wniezapnaja jest dłuż-

sza i uciążliwsza. Do Sałatau droga prowadzi przez zalesiony grzbiet Gebek-Kała przez auły Inczche i Chubar. Od Chubaru droga ta podnosi się stopniowo po pochyłym zboczu Diuz-Tau i przez auł Gertme zbliża się do przełęczy Suuk-Bułak. Od Suuk-Bułaku ciągnie się przez auł Arguań po kamienistym, urwistym i bezleśnym spadku, kończącym się przy rzece Andyjskie Kojusu. Po przeprawieniu się przez rzekę od aułu Czyrkaty trzeba wspinać się na wzgórze lewego brzegu i wtedy dopiero można dotrzeć do aułu Aszylta. Długość całej drogi wynosi około 80 wiorst. Prowadziła ona przez tereny gmin, które nie uznawały rosyjskiego panowania.

Nie zważając na powyższe niedogodności gen. Grabbe wybrał tę drugą drogę. Przyczyna, która skłoniła go do takiego wyboru, objaśniona została przez Milutina w następujący sposób:

„Zdobycie Achulga mogło być ostatecznym ciosem, zadany władztwu Szamila, ale żeby dojść do całkowitego zwycięstwa, trzeba było bić górali wszędzie, gdzie tylko można było spotkać ich gromady. Bez względu na to, jak krwawe będą spotkania i ile przyniosą nam strat, postanowiliśmy w ten sposób zachwiać wiarę w siłę i niezwyciężoność Szamila, zniszczyć podstawę jego potęgi w górach i uzyskać moralny wpływ na umysły górali. Szamil pozbawiony współdziałania gmin dagestańskich z lewej strony Andyjskiego Kojusu, nie zdoła utrzymać się długo w Achulgu“.

I dalej:

„Przy tym zadanie porażki nieprzyjacielowi właśnie w Sałatau i Humbecie przyniosłoby rezultaty bezpośrednie: bezpieczeństwo i spokój na linii Kumyckiej płaszczyzny i w Szamchalstwie Tarkowskim, gdyż w zupełności zależne to było od poddania się najbliżej położonych plemion dagestańskich“.

Wszystkie te obliczenia nie były pozbawione logiki, ale w rzeczywistości było całkiem inaczej. Gen. Grabbe nie dlatego wybrał tę drogę, że z góry przewidywał wydarzenia, lecz zmusił go do tego Szamil, który zbliżył się ze swymi przednimi oddziałami pod twierdzę Wniezapnaja. Gen. Grabbe nie potrzebował szukać żywych sił przeciwnika w celu ich zniszczenia, robiąc przy tym 80 wiorst uciążliwej drogi, ponieważ przeciwnik sam wyszedł mu na spotkanie, nie myśląc o ukrywaniu się. Gdyby generał rosyjski wybrał pierwszą wygodniejszą i krótszą drogę, zdarzyłoby się właśnie to, czego według słów Milutina chciał uniknąć: wojska Szamila zagrażałyby w tym wypadku i linii, i Kumyckiej płaszczyźnie, i Szamchalstwu, i nawet Temir-Chan-Szurze. Imam zmusił gen. Grabbego do pójścia tą drogą, która dawała jego wojskom duże korzyści.

*

*

*

Dnia 16 maja t. j. na drugi dzień po powrocie Grabbego do twierdzy Wniezapnaja, przybył do

Burtunaju Szamil, mając przy sobie 2 miaty mur-tazeków z ogólnej rezerwy. Tego samego dnia przyjął delegację czerkiejczyków, pod przewodnictwem wójta Dżamały, która złożyła przysięgę, że nie przepuści bez bitwy przez swój aul wojsk rosyjskich. Jak czerkiejczycy spełnili swoje zobowiązanie, zostanie podane na właściwym miejscu.

Następnie Imam odbył naradę z kojsobulińskim naibem Surchajem, który zakomunikował mu o wydanych przez siebie zarządzeniach. Mianowicie Surchaj rozkazał kawalerii Ali-Beka (pułk regularny), wzmocnionej przez 100 sałatawskich pospolitaków, zająć górną linię Gune-Gertme (piechota w Gertme) i wysunąć posterunki na grzbiet góry Gebek-Kała i aul Inczche. Pospolite ruszenie karatyńskie i pozostała część sałatawskiego miały zająć płaskowyż przed wąwozem Terenguł, znajdujący się o półtorej wiorsty na północny wschód od aulu Burtunaj. Zarządzenia te zostały zaakceptowane przez Szamila.

W ten sposób zdecydowano stawić opór na dwóch pozycjach, przy czym wycofanie się z pierwszej pozycji mogło być osłaniane przez drugą za pomocą ognia karabinowego.

Ogólna liczba naszych sił mających stawić opór przeciwnikowi pod Burtunajem dochodziła do 1000 ludzi.

Wszystkie bajki rosyjskich oficjalnych źródeł o „wielotysięcznych skupiskach i bandach“, oparte na wojskowych relacjach, nie odpowiadały

prawdzie. Tutaj także, jak wszędzie i zawsze, nieprzyjaciół hołdował zasadzie: „Pisz jak najlepiej — dobrze, że nie ma ich komu liczyć“. Nawet spokojna ludność aułów nie mogła wprowadzić nieprzyjaciela w błąd, co do ilości naszych wojsk, ponieważ wszyscy mieszkańcy aułów zostali poprzednio przesiedleni w bezpieczne miejsca.

Wiadomości Imama o przeciwniku były następujące: główne siły, około ośmiu tysięcy ludzi z artylerią przygotowują się do wymarszu z obozu pod twierdzą Wniezapnaja. W Temir - Chan - Szurze przygotowuje się do wyruszenia oddział pomocniczy w ilości około 3 tysięcy piechoty z artylerią jak również około 3 tys. ludzi szamchalskiej i mechtulińskiej milicji. Oddział ten prawdopodobnie będzie się posuwał ku Miatlińskiej przeprawie. Prócz tego nasi wywiadowcy donosili o wielkich transportach żywności i materiałów bojowych dostawianych do Temir-Chan-Szury z twierdzy Bur-naja (na brzegu Morza Kaspijskiego).

Stosunek mieszkańców Kumyckiej płaszczyny, Szamchalstwa i Mechtuli był do Imama przychylny. Obawa przed okrucieństwem wroga „nie zostawiającego ani żywej duszy, ani kamienia na kamieniu“ powstrzymywała ich jednak od otwartego wystąpienia. Ze wszystkich aułów Rosjanie wzięli amanatów (zakładników), rozstrzeliwanych natychmiast na wypadek wrogich wystąpień mieszkańców lub w najlepszym razie zsyłanych na

Sybir do katorgi. W zamian zaś brano nowych zakładników.

W takich warunkach oczekiwał Szamil początku działań wojennych ze strony nieprzyjaciela, przewyższającego go wielokrotnie posiadanymi siłami.

*

*

*

Wszystkie przygotowania w rosyjskim obozie zostały ukończone do dnia 20 maja. Gen. Grabbe miał o swoim przeciwniku wiadomości dosyć nieokreślone. Milutin pisze o tym co następuje:

„O nieprzyjacielu nie było żadnych określonych wiadomości; wywiadowcy donosili, że nieprzyjacielski posterunek znajduje się na górze Bujuk-Basz, nie dalej niż o sześć wiorst od Wniezapnaja na granicy Sałatau, że Szamil w dalszym ciągu podburza tę gminę, ale że tylko jeden aul Burtunaj otwarcie uzbroił się i przywołuje do siebie Szamila; pozostałe zaś wsie sałatawskie są niezdecydowane, bojąc się rosyjskiego oddziału. Czerkiej natomiast z poprzednią chytrąścią zapewniał Rosjan o swoim oddaniu“.

Dnia 21 maja armia gen. Grabbego wyruszyła z twierdzy Wniezapnaja, przebyła lesisty grzbiet oddzielający Sałatau od ziemi Kumyków, odparła po drodze około 100 ludzi naszej konnicy i rozłożyła się obozem między aulami Inczche i Kostała. Dnia 22 maja przybyły tu z Temir-Chan-Szury 2

bataliony piechoty z dwoma górskimi i dwoma lekkimi działami. Przybycie 3-go batalionu było oczekiwane pod wieczór 24 maja.

Tym sposobem pod wieczór 22 maja w obozie pod aulem Inczche było zebrane 8 batalionów piechoty, kompania saperów, 17 dział, 2 sotnie konnych kozaków, 4 sotnie pieszej i 2 sotnie konnej milicji. Ogólna ilość całej tej masy dochodziła według świadectwa Milutina do 7800 ludzi.

Dnia 23 maja „rosyjski oddział“ zrobiwszy około 5 wiorst przeniósł swój biwak za aul Chubar. Tu od niewielu pozostałych w aule mieszkańców nieprzyjacieli znów bezskutecznie starał się wydobyć mniej lub więcej dokładne wiadomości o naszym wojsku. U Milutina czytamy:

„Zapewniali oni (to jest mieszkańcy aulu Chubar), że nie będą działać przeciw Rosjanom, jednak o Szamilu nie udzielili żadnych określonych wiadomości. Były nawet pogłoski, że on sam znajduje się w Czyrkacie, na pomoc zaś do Burtunaju przysłał tylko niewielką partię. To samo mówił również przybyły wójt Czerkiejski Dżamał, którego kłamstwa zostały później ujawnione“.

Następnego dnia, 24 maja oddział wyruszył na Gertme. W awangardzie szła góralska milicja i konni kozacy. Mieli przechodzić przez otwartą równinę, po obu stronach której ciągnęły się głębokie lesiste wąwozy. Z prawej strony znajdował się wąwóz Terenguł, o którym wspominaliśmy wyżej, za nim zaś aul Burtunaj. Ranek był, jak to się

często zdarza na Kaukazie, szczególnie w górach, nader mglisty.

Kozacy, zauważywszy na skraju wąwozu kilkunastu konnych górali, rzucili się w ich stronę w nadziei zdobycia jeńców, ale zbliżywszy się do wąwozu zostali przyjęci celnym ogniem karabinowym. Jednocześnie od strony aułu Guni około 300 góralskich kawalerzystów rzuciło się do ataku na nieprzyjacielską straż przednią. Opanował ją popłoch, kozacy i milicja rzucili się do ucieczki. Stało się to dlatego, że komenda rosyjska zupełnie nie zabezpieczyła swojego prawego skrzydła, nie zastosowała tu żadnych środków ostrożności i nie wysłała patroli, straży itp.

Główne siły doprowadziły sprawę do porządku. Dwa czołowe bataliony rosyjskie, podtrzymywane ogniem 4 dział, zmusiły naszą kawalerię do cofnięcia się z powrotem do wąwozu i zajęły wzgórze na jego krawędzi. Wkrótce po tym epizodzie mgła się rozproszyła, co pozwoliło wojskom rosyjskim ujrzeć, według słów Milutina, następujący obraz:

„Wtedy wojsko, zajmujące wzgórze, zobaczyło nagle przed sobą liczne nieprzyjaciela (?! Ch.). Tłumy górali pieszych i konnych z mnóstwem białych znaków zajmowały płaskowyż za wąwozem Terenguł. Częste wystrzały oddawane z samego wąwozu wskazywały, że jest on również zajęty przez nieprzyjaciela.

Tu się okazało, że sam Szamil z partią od 3 do 4 tysięcy ludzi (?! Ch.) przybył na pomoc Burtu-

najowi. Rozlokowawszy się za wąwozem Terenguł, zajął pozycję flankującą, z której mógł zagrozić tyłom rosyjskiego oddziału, gdyby ten kontynuował pochód na Suuk-Bułak“.

Gen. Grabbe zmuszony był do zatrzymania się i atakowania naszej pozycji. Rozwinąwszy 6 batalionów piechoty i wysuwając całą swoją artylerię trzema kolumnami — pułk. Łabincewa, gen. Gołafiejewa i pułk. Pullo — ruszył do ataku.

Idris-Hadži w swoich notatkach ów moment opisuje tak:

„Rosjanie, atakujący nasze pozycje pod Burtunajem, dwukrotnie byli odpierani śmiałym atakiem (na białą broń), oddziału dzielnego Kojsobulińskiego naiba Surchaja w ilości 100 zuchów. Silny ogień artyleryjski i wojska Pułu (pułk Pullo — Ch.) pomogły niewiernym zawładnąć naszymi pozycjami. Surchaj cofnął się ze swoimi do aulu Burtunaja i bronił go do samego wieczoru“.

W „Historii rosyjskiej armii i floty“ (t. 6-ty) o walce pod Burtunajem znajdujemy tylko krótką uwagę:

„Przy aulach Burtunaj i Ałmak oddział Czeceński napotkał zdecydowany opór przedniej bandy Szamila w sile 4.000 ludzi“.

W rzeczywistości, jak widzieliśmy, walczyły tu oddziały naiba Surchaja w ilości około 1.000 ludzi. Wieczorem 24 maja Burtunaj został zajęty, Surchaj zaś cofnął się na Suuk-Bułak i dalej na Arguań.

Tego samego dnia ze strony Miatlińskiej przeprawy nadciągnął do gen. Grabbego 3-ci batalion Apszerońskiego pułku i wobec tego, według słów Milutina:

„Oddział składał się już z 9 batalionów, kompanii saperów, 17 dział, 4 sotni konnych i takiej samej ilości pieszych kozaków; razem 8.288 żołnierzy i 225 wyższych i niższych oficerów wraz z generałami“.

W dniu 25 maja gen. Grabbe wyruszył z Bur-tunaju kierując się przez przełęcz Suuk-Buлак do ufortyfikowanego aułu Arguań.

Przełęcz była broniona przez Murtazali-Mahometa Oratyńskiego, który rozporządzał 250 ludźmi (miat regularnej piechoty i 150 Sałatawskich pieszych pospolitaków). Dzięki umiejętnym działaniom Murtazali-Mahometa nieprzyjaciel musiał stracić dwa dni na przebycie 10 wiorst, dzielących go od przełęczy. Dnia 27 maja Murtazali-Mahomet z 200 ludźmi, zniszczywszy ile się dało dostęp do Arguania, podążył w stronę aułu Artług; 50 zaś ludzi zostawił dla śledzenia poruszeń nieprzyjacielskich. Wykonał to według instrukcji otrzymanych od Imama, który zamierzał przepuścić główne siły nieprzyjaciela na Arguań, następnie zaś zająć znów przełęcz i wspólnie ze zbliżającym się z Iczkierii Taszaw-Hadżą (z 300 ludźmi) odciąć drogę odwrotu nieprzyjacielowi, niepokojąc przy tym z odpowiednią energią jego tyły.

Nieprzyjaciel jednak przeszedłszy przełęcz za-

czął naprawiać drogę do Arguania i ufortyfikował obóz, nazwany przez niego fortem Udacznyj. Pozostawiwszy w tym obozie ciężary i tabor pod ochroną batalionu piechoty i 5 dział, gen. Grabbe 30 maja zbliżył się z siłami głównymi pod Arguań.

*

*

*

Arguań, główny auł humbetowskiej gminy, leży u podnóża góry Suuk-Bułak przy zejściu do rzeki Andyjskie Kojusu. Znajdując się na linii strategicznej razem z górskim masywem Suuk-Bułak osłaniał on dostęp do wysokogórskich gmin Dagestanu tak ze strony twierdzy Wniezapnaja, jak i Temir-Chan-Szury. Nic dziwnego, że Szamil wybrał go jako punkt oporu i umocnił auł w odpowiedni sposób (wznosząc dwie baszty obronne, zaopatrując domy na skraju osiedla w strzelnice, łącząc je ze sobą przez przebicie przejść z domu do domu, wejście zaś do aułu barykadując itd.) przez co przysposobił auł do walk ulicznych.

Dyslokacja naszych sił pod Arguanem przedstawiała się następująco: garnizon aułu — 750 ludzi, na wzgórzach w rejonie Kudari — 450 pieszych i 200 konnych; ogólna rezerwa — 500 pieszych i 400 konnych. Razem 2.900 ludzi. W rosyjskich relacjach ten skład przedstawiono mniej więcej w ilości 16.000 (szesnastu tysięcy!!!) ludzi. Jednym słowem — „dobrze, że nie było ich komu liczyć“.

Po zbliżeniu się do aulu gen. Grabbe opracował następujący plan:

Baterie z 4 polowych i 4 górskich dział oraz raketnic, ustawiono na niewielkiej płaszczyźnie, znajdującej się w odległości dobrego strzału karabinowego od aulu, z lewej strony od drogi głównej baterię osłaniał batalion piechoty i piesi kozacy.

Jeden batalion miał odwracać uwagę naszych strzelców, demonstrując od frontu, tj. na głównej drodze na północ od aulu.

Na prawo od drogi miała działać kolumna pułk. Łabincewa w składzie 2 batalionów z dwoma góorskimi działami i milicją.

Na lewo została wydzielona kolumna pułk. Pullo w składzie dwóch batalionów.

Na prawo został wysłany jeszcze jeden batalion, który winien był podtrzymywać łączność między siłami głównymi a kolumną pułk. Łabincewa, mającą zrobić wielkie okrążenie.

Kolumny pułk. Łabincewa i pułk. Pullo musiały samodzielnie szukać sobie ścieżek po stromych górach i parowach.

Obóz (lekkie juki i park artyleryjski) znajdował się przy drodze poza zasięgiem strzału karabinowego z aulu, mając jako zabezpieczenie batalion piechoty.

Wieczorem o godzinie 5 baterie nieprzyjacielskie otworzyły silny ogień, wojska zaś przystąpiły do szturm. Garnizon odparł szturm przy pomocy wojsk polowych z wielkimi stratami dla nieprzy-

jaciela. Kolumna Pullo musiała cofnąć się pośpiesznie na wyjściowe pozycje. Kozacy i milicja po wyjściu z Czyrkaty na drogę zostali zaatakowani i rozproszeni przez konnych pospolitaków Babał-Mahometa. W „Szkicach Spraw Wojskowych na Kaukazie 1838—1842 r.” piszą o ataku rosyjskich wojsk, że był nieudany i przyniósł wiele strat w ludziach. Autor nie bez szyderstwa dodaje: „W relacji gen. Grabbego próbę tę nazwano tylko rekonesansem”.

Chwilową korzyść odniosła tego dnia jedna tylko z atakujących kolumn — 4-ty batalion Apszerońskiego pułku, batalion, który miał utrzymywać łączność z kolumną Łabincewa. Udało mu się zająć wzgórze z dwoma umocnionymi saklami (domami) obsadzonymi przez 20 ludzi. Ale waleczni andyjczycy pod osobistym dowództwem naiba Łabazana wyparli Rosjan ze wzgórza i zmusili do cofnięcia się do punktu wyjściowego.

Noc przeszła na ciągłej strzelaninie i bezustannych napadach na rosyjski biwak.

„W przeciągu nocy — pisze Milutin — nieprzyjaciel nie dał naszym wojskom spokojnie odechnąć i przygotować się do mającego nastąpić śmiałego przedsięwzięcia. Kilkakrotnie andyjczycy schodzili z gór i rzucali się z szablami na łańcuch żołnierzy pozostawionych, jako ochrona przeciw ich atakom. Z drugiej strony pokazały się szajki na tyłach oddziału przy samej drodze z Da-

nychu; strzelanina wywiązała się w ariergardzie, zasłaniającej park amunicyjny.

Te „szajki“ były to oddziały Murtuzali-Mahometa Oratyńskiego i Taszaw-Hadżiego, które wypełniały polecenia dane im przez Imama.

Gen. Grabbe znalazł się w bardzo trudnym położeniu. W szkicach „o położeniu wojennym na Kaukazie“ czytamy:

„Przybywszy tutaj (pod Arguań — Ch) 30 maja, oddział znalazł się w nader trudnym położeniu; należało, nie zważając na żadne straty, zająć nieprzyjacielską pozycję, ponieważ odwrót w góry, których wierzchołki zajęte były przez tłumy górali, stał się niemożliwy“.

O tym „Historia rosyjskiej armii i floty“ pisze:

„Znajdując się w trudno dostępnej miejscowości, osiedle Arguań zostało jeszcze wzmocnione sztucznymi przeszkodami. Oddział nasz, który zbliżył się do osiedla, znalazł się w trudnym położeniu: przed sobą miał silnie ufortyfikowane osiedle, a na skrzydłach i tyłach wysokie góry zajęte przez przeciwnika. W takich warunkach odwrót, rozumie się, był niemożliwy“.

Powyższe słowa świadczą o tym, że zamiar odwrotu był brany przez gen. Grabbego pod uwagę, lecz wykonanie go w obecnych warunkach było niemożliwe. Trzeba było dla uniknięcia katastrofy szturmować i zdobyć aul Arguań.

Atak 30 maja, zakończony wprawdzie niepo-

myślnie, dał jednak możność nieprzyjacielowi ustalić słabe punkty w systemie naszej obrony i stosownie do tego opracować plan nowego szturmu. Postanowiono powtórzyć szturm następnego dnia 31 maja. Decydujący cios miał być zadany z północy i z zachodu. W celu wykonania tego planu rankiem 31 maja gen. Grabbe wydał następującą dyspozycję:

1) 3 bataliony z 4 góorskimi działami, mając jako osłonę na prawym skrzydle dwie sotnie konnych kozaków i 2 sotnie milicji, zaatakują aul ze strony zachodniej; kolumną dowodzi pułk. Łabincew;

2) 2 bataliony z 2 góorskimi działami, pod dowództwem pułk. Pullo, mają zdobyć rankiem wzgórze koło aulu z dwiema saklami, a następnie zaatakować aul z północy;

3) jeden batalion przeznacza się do demonstracji na lewo od głównej drogi, to jest na południe od aulu;

4) 8 działowa bateria winna o świcie, bez przerwy, bombardować aul.

Sam szturm opisuje tak pułk. Milutin:

„W prawej kolumnie pułk. Łabincewa dwa bataliony (2-gi kabard. i 2-gi kuryńskiego pułku — Ch) szybkim marszem zdążały do parowu i po zejściu na dół zaczęły pod śmiertelnym ogniem karabinowym ze wszystkich sakli wspinać się po jego stromych zboczach do samego osiedla. Jedno-

cześniej 1 kuryński batalion (trzeci z rzędu z oddziału pułk. Łabincewa — Ch) z trudem przedostał się dołem po lewej stronie strumienia i rzucił się na przednie barykady, spoza których nieprzyjacieli razili szturmowe kolumny z flanki.

Barykady te były obsadzone przez najdzielniejszych miuridów, gotowych w ich obronie oddać życie. Gwałtowny atak naszych kolumn przekonał górali, że nie powstrzyma ich najgorętszy ogień; wtedy miuridzi sami rzucili się naprzeciw kolumnie z szablami i kindzłami w rękach, ginąc na rosyjskich bagnietach. Niektórzy zostali w saklach na skraju osiedla, walcząc do ostatniego tchu; nie mając nadziei na zwycięstwo chcieli drogo sprzedać swe życia. Nie zważając na szalony opór, kolumna pułk. Łabincewa wdarła się do osiedla i zajęła przednie rzędy domów, w tym czasie z drugiej strony wdarła się również kolumna pułk. Pullo“.

Pomimo że w tym miejscu rosyjski autor oddaje należną cześć bohaterskiej postawie obrońców aulu, opis ten posiada wiele nieścisłości. Nieprzyjacielowi bowiem nie udało się tego dnia nie tylko utwierdzić, ale nawet dojść do skrajnych domów aulu. W tym czasie kiedy kolumna Łabincewa zbliżała się do barykad, gwałtowny napad na białą broń ogólnej rezerwy pod komendą andalskiego naiba Omara-Hadżiego (300 ludzi regul. piechoty), wzmocniony przez kontratak obrońców barykad (250 reg. piechoty), powstrzymał nieprzy-

jaciela i odparł go w północno-zachodnim kierunku. Ogień kartaczowy 4 armat zmusił nasze oddziały ścigające nieprzyjaciela do cofnięcia się na poprzednio zajmowane pozycje. Kolumna Łabincewa jeszcze dwa razy tego dnia powtarzała ataki, ale również bez żadnego skutku.

Taki sam los spotkał i drugą szturmującą kolumnę pułk. Pullo. Za każdym razem była ona odpierana i wieczorem znalazła się w miejscu, z którego wyruszyła — na wzgórzu o dwóch saklach.

Nieprzyjaciel tego dnia zostałby pokonany, gdyby nie niszczący ogień jego artylerii, ratujący w krytycznych momentach położenie atakujących batalionów. Przy tym artyleria nieprzyjacielska zdołała częściowo zamienić aul w rumowisko.

Ten dzień bez względu na taktyczne powodzenie, które przyniósł Szamilowi, kosztował nas drogo. Achwerdyl-Mahoma stracił blisko połowę obrońców aulu, Omar-Chadzi koło 200 ludzi. Straty poniósł i naib Łabazan, choć nie tak znaczne.

W nocy na 1 lipca Imam, przeczuwając że powtórzenie szturmów nastąpi następnego dnia, wprowadził do aulu ostatki swej rezerwy (koło 200 ludzi). Jednocześnie Łabazan Andyjski otrzymał rozkaz niepokojenia, o ile możliwości, najenergiczniej skrzydła atakującego przeciwnika. Imam, biorąc pod uwagę położenie na wzgórzu (z dwiema saklami), zajętym przez kolumnę pułk. Pullo, rozkazał Achwerdyl-Mahomie zdobyć go nocnym szturmem. Na nieszczęście atak wojsk naszych na

tę górę, powtórzony dwukrotnie, nie powiódł się. I w tym wypadku główną przyczyną niepowodzenia był ogień kartaczowy artylerii przeciwnika.

O świcie 1 lipca rosyjska artyleria znów rozpoczęła ogień z 3 stron na aul. Ze strony góry z 2 sakłami strzelano tym razem z 6 armat. Wkrótce ruszyły również do walki kolumny szturmujące. Nieprzyjaciel tego dnia wprowadził do pierwszej linii 7 batalionów, z których 3 atakowały od strony góry z 2 sakłami. Akcja naiba Łabazana, mająca uderzyć na skrzydło szturmujących batalionów, już od samego początku nie udała się kompletnie. Pospolitalcy Łabazana, spotkani kontratakami batalionu piechoty i 2 sotni kozaków, rozproszyli się, naib zaś pozostał zaledwie z 15 ludźmi.

Według świadectwa Mahomet-Tahira Karachskiego szturm tego dnia był odparty po trzykroć! Oto jak o tym pisze:

„Z nowej pozycji rozpoczęły się nowe szturm. Trzy razy Rosjanie rzucali się i zwalali na aul, ale za każdym razem ponosili ciężką porażkę. Nastąpiła cisza. Szamil zaczął się uspokajać. Wzniósł się nawet w dziękczynnej modlitwie do Ałaha, prosząc go o błogosławieństwo dla swego świętego dzieła. Był to jednak spokój przed burzą. Rosjanie naprzód silnym ogniem działowym zburzyli aul, a następnie wszystkie posiadane siły rzucili do szturmu. Obrońcy spotkali atakujących gorącym ogniem karabinowym, lecz nie powstrzymało to nacierających: przez trupy przednich sze-

regów śmiało przechodzili i pchali się idący z tyłu. Tu w liczbie prawowiernych padło wielu uczonych i odważnych mężów, Szamil nie był ani uderzony, ani zadraśnięty, chociaż cała jego odzież podziurawiona była jak rzeszoto kulami i odłamkami granatów“.

A oto bardziej plastyczny obraz boju, nakreślonego przez Milutina:

„Ale na tym zdobyciu skrajnych domów aułu (o 9 rano) sprawa nie została zakończona: tu właśnie rozpoczął się krwawy uparty bój we wnętrzu osiedla, na ulicach i w domach. Najodważniejsi miuridzi pozostali w osiedlu gotowi bronić się do ostatka.

Jedynym sposobem zmuszenia górali do wyjścia z domów było wrzucanie do otworów w dachu palącego się materiału oraz podpalanie krokwi. Nie zważając na to miuridzi wytrzymywali nieraz po kilka godzin w takich warunkach. Przy całej okropności swego położenia górale potrafili jeszcze przyczynić wiele szkód naszym wojskom. Fanatycy byli zadowoleni, gdy udało im się uśmiercić pewną ilość niewiernych. Szablami i kindzálami bronili się w pojedynkę, dopóki nie zdechali (!) na bagnietach; niektórzy zaś rzucali się bez broni na dziesiątki żołnierzy. Tylko w jednej sakli 15 ludzi odurzonych dymem z wrzuconych tam ręcznych granatów, zdecydowało się poddać“.

„Pod koniec dnia w rękach miuridów pozostawała jeszcze znaczna część osiedla; w szczególno-

ści wiele trudu kosztowała nas baszta wznosząca się na kilka pięter we wschodnim krańcu aułu; tu wszystkie usiłowania naszych jegrów były daremne. Wieczorem zmuszeni byli z nadzwyczajnym wysiłkiem wciągnąć do aułu 2 górskie i 2 kozackie działa i ustawić je na dachach domów, żeby wybić w baszcie otwór. Nie zważając na to górale nie poddawali się“.

Z nastaniem nocy, widząc beznadziejność dalszej walki Imam, na czele pozostałych obrońców, śmiałym uderzeniem przebił się przez pierścień oblegających i wyszedł na czyrkatyńską drogę. Z aułu wyprowadził zaledwie 200 ludzi. O dalszych zamiarach Imama, Mahomet-Tahir Karachski tak pisze:

„Po upadku aułu Arguań, Szamil zebrał na polu Suduńskim, między Agaczami i Czyrkatą, niewielką ilość pozostałych miuridów, aby naradzić się nad wytworzonym położeniem. Ponieważ na drodze odwrotu nie było ani jednej odpowiedniej pozycji do obrony, zdecydowano zająć Achulgo i bronić go do ostatecznej możliwości“.

Ali-Bekowi z Chunzachu polecono osłaniać odwrot resztek naszych sił i nie tracąc przeciwnika z oka, cofać się w ślad za nim do aułu Czyrkaty.

*

*

*

Tak tedy auł Arguań został zajęty przez nieprzyjaciela. Krwawy bój na podejściach do Achul-

ga był zakończony, wpisując nowe stronice chwały do naszej historii.

Straty poniesione przez północno-kaukaskie wojska były jednak olbrzymie i poczucie spełnienia obowiązku nie było w stanie wynagrodzić ich ciężaru. Ponad 600 ludzi padło bohaterską śmiercią na gruzach Arguania, nie licząc rannych. Regularna piechota poniosła stratę około 80% swojego składu. Z tymi właśnie przerzedzonymi szeregami Szamil postanowił bronić Achulga.

Straty przeciwnika też były wielkie. Aby jednak ustalić ich prawdziwą wysokość nie można polegać na rosyjskich źródłach. W każdym z nich spotykamy się z innymi liczbami. Tak na przykład w „Historii rosyjskiej armii“ powiedziano: „Po dwudniowym szturmie, który przyniósł nam strat 635 ludzi zabitych i rannych osiedle zostało zdobyte“. W innym ze znanych nam źródeł mamy następujące dane: („Opis działań wojennych 1839 roku“) „straty po naszej stronie nie przewyższały 146 zabitych i 500 rannych, w tej liczbie zabitych 6 oficerów i rannych 30“. Oficjalne sprawozdanie podaje: „W walkach pod osiedlem Arguań straciłmy zabitych i rannych 30 oficerów i 611 żołnierzy.

Lecz w rzeczywistości żadna z tych liczb nie odpowiada prawdzie. W celu upewnienia się wystarczy porównać liczebność rosyjskiego oddziału po bitwie pod Burtunajem z liczebnością na początku oblężenia Achulgo. W pierwszym wypadku,

według słów Milutina, oddział składający się z „8288 żołnierzy i 225 generałów oraz wyższych i niższych oficerów“. W drugim wypadku — 6833 żołnierzy i 166 oficerów (obliczenia te wzięte były również ze spraw. Milutina). W pierwszym i drugim wypadku oddział był w tym samym składzie, tj. posiadał 9 batalionów piechoty i wszystkie inne rodzaje broni, jakie były w armii po zajęciu Burtunaju.

W ten sposób, jeśli to wszystko weźmiemy pod uwagę, zobaczymy, że straty Rosjan były znacznie większe niż 1.000 ludzi (różnica między pierwszym a drugim obliczeniem 1458 żołnierzy i 59 generałów oraz wyższych i niższych oficerów).

Zaciekawia nas, co stało się z komendantem wojska w północnym Dagestanie, gen. Pantelejewem. On to przecież przyprowadził do armii gen. Grabbego oddziały z Temir-Chan-Szury, które przyłączyły się do niej po wyruszeniu z Wniezapnaja. W drodze do Arguania dowodził on kolumną (3 bat. i 5 lekkich dział) osłaniającą obóz. Opisując fragment tego marszu na Achulgo, Milutin wymienia jego nazwisko. Lecz po bitwie pod aulem Arguań, w żadnym z rosyjskich źródeł o generale Pantelejewie nie ma ani słowa. Czy został zabity, czy ranny, czy wreszcie wskutek jakich innych powodów wystąpił z oddziału (wyjechać nie mógł, ponieważ wszystkie drogi były odcięte) — odpowiedzi na to pytanie u rosyjskich autorów nie

znajdujemy. Ale za to Mahomet-Tahir pisze o tym co następuje:

„Rosjanie podobno przewidywali swoje straty i nieudane ataki (pod Arguanie — Ch). O tym świadczy Izmail, syn czerkieskiego wójta Dżamała, który służył u Rosjan i uważany był za oddanego przyjaciela naczelnika oddziału gen. Pantułani. Rankiem pierwszego dnia walki generał opowiedział swemu przyjacielowi sen, który miał w nocy. Śniło mi się, że cały nasz oddział został zniesiony i pierś moja była na wskroś przeszyta gradem kul. — Wieczorem tego samego dnia, opowiada Izmail, spotkałem generała na noszach, dźwiganych przez żołnierzy. Prawie połowa jego oddziału była zniesiona w nieudanych próbach zawładnięcia aulem“.

Nie trudno domyśleć się, że „gen. Pantułani“ to gen. Pantelejew, śmierć którego komenda rosyjska uważała za wskazane ukryć. Po tej bitwie gen. Pantelejew w ogóle znikł ze spisów rosyjskiej kaukaskiej armii, będącej wówczas jeszcze oddzielnym kaukaskim korpusem.

Ten na pozór nieznaczny, ale dostatecznie znamienity fakt wskazuje na to, z jaką ostrożnością należy odnosić się do oficjalnych rosyjskich relacji z czasu kaukaskiej wojny.

CZEŚĆ III

Wynik bitwy pod Arguanem był rozstrzygnięty przez 17 nieprzyjacielskich dział. Ani sztuka wojenna rosyjskiej komendy, ani odwaga jej wojsk nicby nie zdziałały bez pomocy armat. Około 4 tysięcy bomb i granatów padło w ciągu tych dni na aul Arguań. To była ogromna ilość na te czasy. Nieprzyjaciel zastosował się dokładnie do słów gen. Heimana: („Na każdy wystrzał góralski odpowiadaliśmy salwami“). Należy przypuszczać, że straty nasze, poniesione były w 75% od ognia artylerii, która na bliską metę i bezkarnie czyniła w góralskich szeregach straszliwe spustoszenie.

Nierówna pod każdym względem walka, chociaż przegrana przez nasze wojska, wykazała niebywały upór, wytrwałość i zupełną pogardę śmierci, co charakteryzowało regularne oddziały Imama. Zalety te wykazywało pospolite ruszenie w mniejszym stopniu. Nie ustępując w niektórych wypadkach wojskom regularnym, łatwiej podlegało dezorganizacji, po czym trudno już było przeprowadzić go do porządku, jak to na przykład

zdarzyło się z pospolitym ruszeniem andyjskim. Inaczej mówiąc Szamil jeszcze raz przekonał się o słuszności swego poglądu: w wielkich bitwach opierać się przede wszystkim na oddziałach regularnych, w wojnie partyzanckiej szeroko stosować pospolite ruszenie.

Zasada ta była zastosowana przez niego również w rozkazie, który został wydany po opuszczeniu Arguania. Imam postanowił:

1) Z regularną piechotą, ochotnikami i najbliższymi *współpracownikami*, których rodziny już były w Achulgo, osobiście bronić tego ostatniego. Liczba obrońców fortyfikacji dochodziła do 500;

2) Regularną kawalerią (jeden chamsi — ogółem 350 ludzi) bronić najpierw przeprawy przez Andyjskie Kojusu koło aulu Czyrkaty, a następnie działać przeciw Szamchalskiej, Awarskiej i Mech-tulińskiej milicjom, zgrupowanym na Betleckiej wyżynie. Jednocześnie regularna kawaleria winna służyć jako ośrodek koncentracji wojsk polowych i działać na tyłach nieprzyjaciela.

3) Pospolite ruszenie musi osłaniać dostęp do Andii, Technucału i do Sagrytłockiej przeprawy. Po zbliżeniu się nieprzyjaciela do Achulga, pospolite ruszenie winno odeprzeć go od nowo wzniesionej fortyfikacji Udacznoje.

4) Zadanie dane Aga-Bekowi pozostaje bez zmian.

Mała liczba obrońców Achulga tłumaczy się kilku przyczynami. Po pierwsze niewielką po-

wierzchnią zajmowaną przez fortyfikację, po drugie brakiem budynków mieszkalnych, po trzecie małym zapasem żywności, obliczonym co najwyżej na miesiąc i wreszcie nadzieją otrzymania pomocy w czasie samego oblężenia. Z powodu braku zapasu paszy w fortyfikacji było tylko 10 koni.

Imam przypisywał obronie Achulga wielkie polityczne i moralne znaczenie. Tym tłumaczy się, że na przekór opinii otoczenia nie ewakuował kobiet i dzieci, a przeciwnie przywiózł tutaj całą swą rodzinę, żeby w ten sposób jeszcze więcej wzmocnić obrońców na duchu.

*

*

*

Fortyfikacja Achulgo składająca się z dwóch części, Starego i Nowego Achulga, zajmowała dwie wielkie skały rozdzielone głęboką szczeliną górską, przez którą przepływała rzeczka Aszylta; obie skały tworzyły półwysep, otoczony z trzech stron rzeką Andyjskie Kojusu. Górne płaszczyzny tych skał, kończące się wokoło urwistą krawędzią, zwały się ku południowi i łączyły z otaczającymi górami dwoma wąskimi przesmykami. Od Starego Achulga, którego powierzchnia była znacznie mniejsza, ciągnął się grzbiet górski wzdłuż brzegu Andyjskiego Kojusu. Nowe Achulgo leżało prawie całe pod spiczastym, spadzistym wierzchołkiem, na którym wznosi się baszta Szułatłul-Guh (przez rosyjskich autorów nazwana „Surchajewa basz-

nia"). Urwiska obu skał od strony rzeczki Aszylty i Kojsu mają mnóstwo pieczar. W jednym miejscu obie skały zbliżają się do siebie do tego stopnia, że dla komunikowania się górale przerzucili dwa bale nad przepaścią, o głębokości ponad 40 metrów. Zejścia do tego mostu były nadzwyczaj trudne i w kilkunastu miejscach łączone drabinami. Bieg rzeki Andyjskie Kojsu również zwężał się w jednym miejscu (naprzeciw starego Achulga), gdzie też przerzucono zamiast mostu kilka belek.

Naturalna niedostępność Achulga została uzupełniona sztucznymi przeszkodami. Oba grzbiety, przez które komunikowało się Nowe i Stare Achulgo z otaczającymi górami przedzielono głębokimi przekopami. Nad skarpami wzniesiono kamienne budynki ze strzelnicami: w Starym Achulgu była niewielka sakla częściowo ukryta pod powierzchnią skały, w Nowym Achulgu dwie kamienne budowle połączone podziemnym przejściem, z których krzyżowym ogniem ostrzeliwano podejścia do twierdzy.

W obu Achulgach do przednich budynków przeprowadzono częściowo kryte głębokie rowy dobiegowe. Służyły one jako przedłużenia przejść do dalszych części obu skał, w których mieściły się mieszkania. Domy były zupełnie ukryte za pochyłościami i przeważnie wkopane w ziemię.

Po obu stronach przekopu dobiegowego zostały zbudowane boczne łoża; również na krawę-

dziach i spadzistościach obu skał zbudowano szereg podziemnych sakli i barykad, z których setki strzałów mogły być skierowane we wszystkie strony. Szulałul-Guh (baszta Surchaja) składał się z trzech części różnej wysokości, od południowej strony był on prawie ukryty za skałami i głazami. O twierdzy Achulgo pisze Milutin co następuje:

„Górale umieli wykorzystać wszystkie istniejące przeszkody: głazy, tarasy i skały. Nieprzyjaciel w swoich podziemnych saklach, podziemnych przejściach i pieczarach oraz za skałami i barykadami był zupełnie ukryty przed naszymi oczami i strzałami. Miejscowość okalająca fortyfikację nie posiadała odpowiedniego terenu do rozlokowania baterii, a wojska nasze były ostrzeliwane we wszystkich punktach z mnóstwa nieprzyjacielskich stanowisk — otwartych i ukrytych. Na wszystkie podejścia do obu Achulgów były skierowane setki krzyżujących się strzałów“.

Dla zaopatrywania się w wodę został zbudowany w Nowym Achulgu basen, do którego ściekała woda z rzeczki Aszylty przez drewniany żłobek. Żłobek ten został przez obrońców usunięty w pierwszym dniu oblężenia. W czasie oblężenia garnizon zaopatrywał się w wodę z wielką trudnością, spuszczając się po bardzo stromych ścieżkach do Kojusu i do Aszylty. Czyniono to nocami i prawie zawsze pod ostrzałem nieprzyjaciela. Zrozumia-

łym tedy będzie, że obrońcy przez cały czas cierpieli na brak wody.

Zapasy żywności przygotowane na wypadek oblężenia zdawały się początkowo wystarczające, lecz przeciągająca się obrona dowiodła ich znikomości. Bez względu na wielką oszczędność w spożywaniu, obrońcy Achulga, nie wykluczając rodziny Imama, dosłownie głodowali przez ostatni miesiąc. Zapasów zwieziono: 800 kali mąki (1 kali = 35 rosyjskim funtom), 200 kali ziarna i 250 ratałów (1 ratał = 6 funtom) różnego rodzaju suszonego mięsa. Oprócz tego w pierwszym okresie oblężenia twierdzy dostawiono jeszcze 200 kali mąki. Paliwa (ważna rzecz w bezleśnych okolicach Dagestanu) było dosyć pod postacią kiziaków.

Co się tyczy amunicji, to garnizon miał dostateczną ilość przez cały czas oblężenia. Gotowego prochu było 200 ratałów. Oprócz tego wielki zapas surowca dawał możność fabryce prochu w Achulgu, obsługiwanej przez same kobiety, uzupełniania ubytku. Zapasów ołowiu przelanego na kule w podziemnym warsztacie było 150 ratałów. Tę ilość uzupełniono jeszcze 120 ratałami ołowiu i 50 ratałami prochu dostawionego w czasie oblężenia.

Siły broniące Achulga były rozlokowane przez Imama w następujący sposób: w Starym i Nowym Achulgu znajdowało się po 200 ludzi, zaś Szułtł-Guh (baszta Surchaja) był obsadzony 100 ludźmi. Ogólne kierownictwo obrony znajdowało się w rękach samego Szamila. Po 75 ludzi z liczby

obrońców Starego i Nowego Achulga wydzielono do ogólnej rezerwy pod bezpośrednie rozkazy Imama. Bez specjalnego zezwolenia nie mogła ona być przez nikogo użyta do akcji. Naczelnikami zostali wyznaczeni: Nowego Achulga — unkratliński naib Babał-Mahomet Ignaliński, Starego Achulga — andalalski naib Omar-Hadži Sogratliński, baszty Szułatłuh-Guh — Ali-Bek, naczelnikiem prowiantowym — arakański naib Hussein.

*

*

*

Imam mianował naczelnikiem wojsk polowych naiba Achwerdyl-Mahomę, dodając mu jako pomocników kojsobulińskiego naiba Surchaja Kalińskiego i andyjskiego kadiego Hałbaca. Piątego czerwca wszyscy trzej wyjechali z Achulga w celu wykonania danego im polecenia — zwołania i skompletowania pospolitego ruszenia. Przy tym naib Surchaj został komendantem oddziału Ali-Beka Chunzackiego, który tego samego dnia wieczorem przybył do Achulga i objął komendę nad Szułatłuh-Guhem.

Poprzedniego dnia tj. 4 czerwca, z powodu pojawienia się na Betleckiej równinie silnej nieprzyjacielskiej grupy, prowadzącej z sobą olbrzymi transport, ze Starego Achulga wysłano do aulu Aszylta 100 ludzi pod komendą Ibrahima-Husseina Gimryńskiego. Oddział ten miał za zadanie śledzenie nieprzyjaciela na Betleckiej równinie i na-

wiązanie łączności z Ali-Bekiem z Czyrkaty, któremu w razie potrzeby miał pomagać przy obronie przeprawy przez Andyjskie Kojsu.

Dnia 6 czerwca wszystkie przygotowania do obrony Achulga były ukończone. Szczególną uwagę zwrócił Szamil na Szułatłul-Guh, który był w rzeczywistości kluczem pozycji obronnych Achulga. Baszta została zaopatrzona wedle możliwości, we wszystko niezbędne. Nie zapomniano nawet nagromadzić w niej i koło niej ogromnej ilości kamieni i belek, które miały służyć w czasie szturmów nieprzyjacielskich za pociski.

W takich warunkach Imam oczekiwał wroga, zdecydowany bronić swej rezydencji, będącej jednocześnie symbolem niezawisłości Północnego Kaukazu, do ostatniej możliwości.

*

*

*

Zdarzenia poprzedzające blokadę rozwijały się w przewidzianej kolejności. W przeciągu trzech i pół dnia armia nieprzyjacielska pozostawała w Arguanii, w oczekiwaniu powrotu 3 batalionów piechoty, 4 górskich dział i 2 sotni kozaków konnych, konwojujących transport rannych wysłanych do twierdzy Wniezapnaja. Z twierdzy na spotkanie oddziału wyruszył liniowy batalion z 300 ludźmi kumyckiej milicji i dwoma działami. Wysłanie tak znacznych sił tłumaczyło się tym, że Taszaw-Hadzi i Murtazeli-Mahomet Oratyński moc-

no niepokoiли rosyjskie wojska i oddziały rosyjskie zmuszone były siłą zdobywać sobie drogę.

Jak tylko doszło do wiadomości rosyjskiej komendy, że oddział odstawił już rannych i wrócił do fortyfikacji Udacznaia, nie czekając na przyłączenie się tych ostatnich rozkazano wyruszyć w dniu 4 czerwca z Arguania do aułu Czyrkaty.

Zejście do aułu Czyrkaty było do tego stopnia zniszczone przez Ali-Beka, że na naprawienie uszkodzeń Rosjanie stracili aż 2 doby i z tej przyczyny główne siły nieprzyjacielskie musiały pozostać na miejscu do 7 czerwca.

Oddziałowi czołowemu składającemu się z 2 batalionów, 2 dział górskich i konnych kozaków pod dowództwem pułk. Łabincewa (nawiasem mówiąc za wzięcie Arguania gen. Grabbe otrzymał nominację na gen. adiutanta, gen. Gałafiejew — gen. porucznika, zaś pułkownicy Pullo i Łabincew — gen. majorów) rozkazano naprawić drogi i zająć aul Czyrkaty. Po gorącej strzelaninie aul został zajęty przez nieprzyjaciela. Mieszkańcy zostali uprzednio ewakuowani.

Naib Surchaj Kaliński, po przejęciu od Ali-Beka komendy nad oddziałem, pozostawił 30 ludzi w celu spalenia mostu koło Czyrkaty i utrudnienia Rosjanom przeprawy przez rzekę Kojasu, sam zaś ruszył w stronę Sagrytłockiego mostu lewym brzegiem Kojasu, kierując się w górę jej biegu.

Do 12 czerwca nie udało się ani Łabincewowi, ani przybyłym do Czyrkaty siłom głównym

odbudować przeprawy. O znaczeniu tej przeprawy dla rosyjskiego oddziału Milutin pisze co następuje:

„Wznowienie komunikacji było nieodzowne, ponieważ po przeciwległej stronie Andyjskiego Kojsu, na Betleckim płaskowyżu oczekiwał już transport amunicji i zapasów żywności. Nadszedł on z Temir-Chan-Szury przez Zyrany pod konwojem 2-go batalionu Apszerońskiego pułku piechoty z dwoma górskimi działami i milicją awarską, tarkowską i mechtulińską pod komendą pułk. Popowa. Transport ten był dla oddziału bardzo pożądanym, ponieważ po odejściu spod Arguania nie można już było liczyć na łączność z fortem Udacz-naja i twierdzą Wniezapnaja, jako że na tym szlaku grasowały szajki nieprzyjacielskie i ujęły już dwóch kurierów. Dlatego trzeba było jak najprędzej uzyskać połączenie przez Zyrany z Temir-Chan-Szurą.

Próbowano skomunikować się z Temir-Chan-Szurą przez Czerkiej, ale czerkiejczycy dalecy byli od chęci współdziałania z rosyjskim oddziałem i uchylali się od tego pod różnymi pozorami, nie przestając zapewniać o swym oddaniu i posłuszeństwie.

Już od kilku dni trwały prace przy budowie mostu przez Kojsu. Robota postępowała wolno, gdyż częste strzały 30 bojowników, pozostawionych przez naibę Surchaja, przeszkadzały w pracy. Oprócz tego rosyjskie wojsko zaczęło odczu-

wać brak żywności. Rozkazy, posyłane niejednokrotnie przez gen. Grabbego do pułk. Popowa i Szamchała Tarkowskiego, aby oddział niezwłocznie wyruszył do Aszylty i dopomógł siłom głównym przy budowie mostu, jak również zaopatrzył je w żywność, pozostawały niewykonane. Milutin pisze, że oddział Popowa „nie zdecydował się zejść z Betleckiej góry będącej w tak bliskim sąsiedztwie z groźnym Achulgiem“. Fakt ten niezbyt dodatnio charakteryzuje odwagę nieprzyjaciela, a w danym wypadku pułk. Popowa. Mając pod swoją komendą około 1000 ludzi piechoty, 2 górskie działa i 3600 milicjantów, był zahypnotyzowany „groźnym Achulgiem“ z jego garnizonem, składającym się z 500 ludzi. Nawet brak żywności w głównym oddziale nie natchnął go odwagą i nie skłonił do szybszej decyzji.

Wobec takiego stanu rzeczy rosyjski głównodowodzący musiał szukać innego sposobu do przeprawienia się na przeciwległy brzeg Kojusu. Toteż 8 czerwca przygotowuje oddział, składający się z dwóch batalionów piechoty, dwóch górskich dział i całej kawalerii pod komendą pułk. Katenina, w celu zawładnięcia Sagrytłocką przeprawą, leżącą w górnym biegu rzeki o 7 wiorst od aułu Czyrkaty. Oddział Katenina musiał zdobyć przeprawę, przejść tam na prawy brzeg Kojusu i posuwając się po przeciwnej stronie rzeki do Aszylty, stworzyć bezpośrednią łączność z oddziałem pułk. Popowa. Następnie przyspieszyć posuwanie się transportu

przez zdobycie przeciwległego brzegu rzeki koło aulu Czyrkaty i ułatwić tym sposobem budowę mostu, na koniec zabrać się do przeprowadzenia drogi od tego miejsca do Aszylty.

Tego samego dnia po niewielkiej strzelaninie most Sagrytłocki, broniony przez 50 ludzi, został zdobyty przez nieprzyjaciela. Most został częściowo zniszczony, lecz do wieczora nieprzyjaciel naprawił uszkodzenia. Zdobycie mostu było wynikiem nieuwagi naiba Surchaja, który ześrodkował jądro swych niewielkich sił w Ichali w pobliżu Betleckiej góry, zagrażając z tej strony oddziałowi Popowa. Próba Surchaja zatrzymania i odrzucenia przeciwnika, przedsięwzięta 9 czerwca nie udała się. Cała sprawa skończyła się na tym, że Sagrytłocki most został odebrany już po przejściu przezeń rosyjskiego oddziału.

Tego samego dnia (9 czerwca) po zaciętej walce nieprzyjaciel zdobył aul Aszyltę i zajął prawy brzeg Andyjskiego Kojsu. Ibrahim Hussein Gimryński z podkomendnymi cofnął się do Starego Achulga.

W aule Aszylta oddział pułkownika Katenina rozlokował się w sadach. Wkrótce z Betleckiej wyżyny ściągnął na to samo miejsce Achmed-Chan w 2000 ludzi awarskiej i mechtulińskiej milicji.

Dnia 10 czerwca nieprzyjaciel ustawił artylerię na lewym brzegu Andyjskiego Kojsu i rozpoczął ogień na Stare i Nowe Achulgo. Akcja ta w relacji rosyjskiej nazwana została „bojowym

rekonesansem“. W rzeczywistości strzelano tylko na postrach.

Wynik był niespodziewany, bo w odpowiedzi na kanonadę wyruszyła wycieczka złożona z 250 ludzi pod dowództwem Omara-Hadzi Sogratlińskiego. Gwałtowny napór naszych wojowników był zupełnie nieoczekiwany i milicja Achmed Chana (2000 ludzi) napadnięta w sadach Aszyltyńskich rzuciła się do ucieczki. Tylko zimna krew i rozkazy w porę wydane przez pułkownika Katenina nie dopuściły do rozszerzenia się paniki. Ogień karta-czowy artylerii stojącej jeszcze na pozycji i kontr-atak batalionu piechoty zmusiły nasze oddziały do opuszczenia sadów. Omar-Hadzi przetrwał aż do nocy między sadami i Achulgiem i wrócił do twierdzy z bogatą zdobyczą oraz 27 jeńcami.

Epizod ten tak opisuje Milutin:

„W tym dniu (10 czerwca) nieprzyjaciel urządził wycieczkę z Achulga, zaatakował milicję Achmed-Chana i zaczął ją wypierać z sadów, na odsiecz pułkownik Katenin wysłał w tę stronę trzy kompanie piechoty i ponownie zajął sady“.

Jak widzimy opis nie zupełnie odpowiada temu, co się działo w rzeczywistości.

Pod wieczór 11 czerwca została ukończona budowa mostu koło Aszylty i nieprzyjaciel skoncentrował na prawym brzegu Kojsu 6 batalionów piechoty, 9 dział, 2 konne i 4 piesze sotnie kozaków oraz 3600 pieszej i konnej milicji. Cała ta masa rozlokowała się w sadach zburzonego już aulu

Aszylty. Przy moście zostawiono osłonę w postaci batalionu piechoty i 2 dział. Na lewym brzegu górskim naprzeciw Achulga zostały 2 bataliony i 3 działa (dwa lekkie i jedno górskie). Rekonesans bojowy, przeprowadzony 13 czerwca przy pomocy 5 batalionów i 7 dział udowodnił nieprzyjacielowi, że zdobycie Achulga nie będzie takie łatwe. Generał Grabbe był innego zdania, sądził, że zdobędzie Achulgo bez uprzedniego długotrwałego oblężenia. Ten błędny pogląd opłacił przeciwnik stratą tyśiąca żołnierzy, o czym przekonamy się niżej. Błędny był również plan blokowania Achulga z jednej tylko strony, polegający konkretnie na tym, że już 13 czerwca 2 bataliony, pozostawione na lewym brzegu Kojusu zostały przerzucone na prawy brzeg. W „Historii Ros. Armii i Floty“ czytamy z tego powodu:

„Taka blokada była nieracjonalna, bo umożliwiała Szamilowi utrzymywanie kontaktu z lewym brzegiem Kojusu oraz otrzymywanie stamtąd posiłków w żołnierzach i żywności“.

W tej sprawie „Szkice Spraw Wojskowych na Kaukazie 1838—1842“ podają, co następuje:

„Gen. Grabbe popełnił przy tym poważny błąd—nie zabezpieczył sobie przeprawy, dając przez to możliwość oblężonym na skale Achulgo komunikowania się z lewym brzegiem rzeki, sobie zaś odebrał możliwość całkowitego oblężenia“.

Ogólnie biorąc do 13 czerwca nieprzyjaciel skoncentrował wszystkie siły, którymi rozporzą-

dzał na prawym brzegu rzeki, pozostawiając tylko dwie kompanie dla ochrony mostu koło Czyrkaty.

*

*

*

Dnia 13 czerwca nieprzyjaciel przystąpił do prac oblężniczych. Skrzydła zajęły pozycje nad samym brzegiem Kojsu. Reszta sił przeciwnika rozlokowana została w następujący sposób:

Lewe skrzydło — na lewym brzegu rzeczki Aszylty rozłożyły się dwie kompanie pierwszego batalionu i czwarty batalion Apszerońskiego pułku, mając przy sobie dwa kozackie i cztery górskie działa.

Centrum — na cyplu między rzeczkami Aszyltą i Betli rozłożył się pierwszy batalion Kuryńskiego pułku i dwa górskie działa, zaś na wzgórzu ku południowi od baszty Surchaja — czwarty batalion tegoż pułku z dwoma lekkimi działami.

Prawe skrzydło — na wzgórzach na wschód od baszty Surchaja rozłożył się drugi batalion Kuryńskiego pułku i cztery górskie działa, w szczelinie górskiej w pobliżu samego Kojsu — drugi batalion Apszerońskiego pułku.

Dwie kompanie pierwszego batalionu Apszerońskiego pułku znajdowały się, jak już notowaliśmy, koło przeprawy.

Prócz tego na wyżynach w kierunku aulu Ihali znajdowały się dwa bataliony Kabardyń-

skiego pułku z dwoma górskimi działami; w sadach na południe od Aszylty — milicje awarska i mechtulińska; na wyżynach koło zakrętu drogi na Betlecką górę — milicja tarkowska, po obu zaś stronach tej ostatniej góry — tabor i park artyleryjski oraz konie z całej armii osłaniane przez konwojentów z odpowiednich oddziałów.

Prace oblężnicze przeciwnika, rozpoczęte 13 czerwca i polegające z początku prawie wyłącznie na urządzaniu baterii, przez kilka dni znacznie posunęły się naprzód. Pułkownik Milutin pisze o tym:

„Już 13 czerwca rozpoczęte były niektóre roboty oblężnicze. Baterie rozlokowane zostały w następujących punktach: na lewym skrzydle, pierwsza (nr 1) — na grzbiecie górskim, prowadzącym do Starego Achulga, na dwa działa (kozackie), dla ostrzeliwania przedniej części Nowego Achulga; druga (nr 2) na tym samym grzbiecie cokolwiek niżej i bardziej na lewo, na dwa działa (górskie) dla ostrzeliwania Starego Achulga. W centrum początkowo dwa lekkie działa ustawione były na wyżynie podobnej do cypla, na lewo od strumienia Betleckiego (nr 3); później działa te wyciągnięto na górę, na południe od baszty Surchaja (nr 4); zaś na poprzednim miejscu pozostał jeden górski jednoróg. Na koniec bateria na cztery górskie działa zbudowana była na wyżynach na wschód od baszty Surchaja (nr 5). Wszystkie te stano-

wiska dla baterii zbudowane były z szanćowych koszy napełnionych kamieniami z powodu braku ziemi“.

Znacznych wysiłków wymagało przeprowadzenie dróg komunikacyjnych łączących części wojska. U Milutina w tej sprawie znajdujemy następujący opis:

„Znaczniejsze prace wykonano w celu przeprowadzenia dróg komunikacyjnych; w niektórych miejscach dla przewiezienia dział trzeba było wykuwać drogi w kamieniu i skałach. Szczególnie na lewym skrzydle wiele trudu kosztowała komunikacja z dwoma bateriami nr 1 i nr 2, rozlokowanymi na grzbiecie górskim do Starego Achulga; drogę tę trzeba było osłonić szanćowymi koszami, częściowo od strony Starego Achulga, częściowo zaś od Nowego. Roboty te ukończono na 18 czerwca i w tymże czasie rozpoczęto na lewym skrzydle galerię od baterii nr 2 równolegle do grzbietu górskiego w kierunku Starego Achulga“.

Robót tych nie prowadził nieprzyjaciel bezkarne. Codziennie, głównie w nocy, niewielkie grupy obleżonych śmiałymi wycieczkami niepokoiły robocze oddziały przeciwnika. Ciągłe napady zmuszały rosyjską komendę do trzymania większości sił w przednich liniach. Ale i obrońców Achulga dręczyła nie milknąca kanonada rosyjskiej artylerii. Mahomet Tahir Karachski pisze o tym:

„Nieprzyjaciel ciągłym ogniem z dział nie da-

wał spokoju obrońcom. Oblegający za dnia burzyli barykady i przejścia podziemne, oblężeni w nocy odbudowywali je“.

*

*

*

Wieczorem 17 czerwca do Achulga przybyli Achwerdyl-Mahoma oraz Hałbac-Dybir Andyjski i zameldowali Imamowi, że wykonali dane im polecenie co do zgromadzenia i zorganizowania wojsk polowych. Zebrano ogółem 1250 ludzi pospolitego ruszenia, co łącznie z konnicą kojsobulińskiego naiba Surchaja, stanowiło 1500 ludzi. Oddziały te były rozlokowane w sposób następujący: 400 ludzi (gminy Andyjska i Technucalska) rozlokowano na lewym brzegu Kojsu koło mostu Sagrytłockiego; 850 ludzi (gminy Karatyńska i Cuntynska) i 250 regularnej kawalerii znajdowało się w Ihali. Poza tym w rejonie Arguania działało 300 humbetowskich i sałatawskich pospolitaków zagrażających fortyfikacji Udacznoje. Tymi ostatnimi dowodził naib Łabazan.

Achwerdyl-Mahoma i Hałbac-Dybir, po otrzymaniu instrukcji od Imama tejże nocy wyjechali do swoich oddziałów. Zgodnie z instrukcją wojska polowe w nocy z 18 na 19 czerwca miały zbliżyć się pod Aszyltę i Czyrkatę i o świcie zająć oba te punkty. Akcję przeciw Aszylcie miał prowadzić Achwerdyl-Mahoma na czele 850 pospolitaków z Ihali. Atak winien był być prowadzony z pra-

wego brzegu Kojsu. Lewym brzegiem miał posuwać się Hałbac-Dybir. Pod jego komendą znajdowało się 400 ludzi umieszczonych przy Sagrytłockim moście. Zadaniem Hałbac-Dybira było zniszczenie Czyrkatyńskiego mostu. Z 250 ludzi regularnej kawalerii Imam wprowadził do akcji tylko dwa miaty, 1 z nich wysłał do sagrytłockiego mostu, zaś jeden miat zostawił w Ihali. Prawdopodobnie Imam chciał zachować te wyborowe oddziały do poważniejszej akcji.

Imam, widząc przegrupowanie oddziałów nieprzyjacielskich i rozumiejąc powód intensywności ognia jego artylerii, domyślił się, że generał Grabbe przygotowuje się do jakiejś aktywnej akcji przeciw Achulgu. Przewidywaniom tym należy przypisać rozkazy wydane Achwerdyl-Mahomie i Hałbac-Dybirowi. Imam wierzył w powodzenie działań swoich naibów, ponieważ dla nieprzyjaciela, zajętego całkowicie przygotowaniem szturmowi Achulga, atak na Aszyltę i przeprawę czyrkatyńską musiał być zupełną niespodzianką. Jak zobaczymy Imam nie mylił się w swoich obliczeniach i gdyby nie kilka nieudanych działań naiba Achwerdyl-Mahomy, przedsięwzięcie skończyło by się zupełnym powodzeniem.

Na początku wszystko szło jak najlepiej. Wieczorem 18 czerwca oddziały Hałbac-Dybira podeszły zupełnie nie spostrzeżenie do ruin aułu Czyrkaty, z rozpędem uderzyły na nieprzyjacielską piechotę zajmującą auł (około 200 żołnierzy) i

zmusiły ją do bezładnego odwrotu na prawy brzeg Andyjskiego Kojusu. Most był również zajęty, lecz nie udało się go utrzymać. Silny ogień artyleryjski i karabinowy z przeciwnego brzegu rzeki spowodował w naszych siłach znaczne straty. Dlatego Hałbac-Dybir rozkazał zburzyć most i cofnąć się od przeprawy, nie wypuszczając jej jednak spod obserwacji. Następnie umocnił się w aule Czyrkaty i przed świtem nawiązał łączność z Achulgiem.

Cokolwiek inaczej przedstawiała się sprawa Achwerdyl-Mahomy. Pó przybyciu do mostu Sagrytłockiego, koło wieczora 18 czerwca, otrzymał on od przednich oddziałów meldunek, że do aulu Achkentu weszło 2000 pieszej i konnej milicji, która się tam rozkwaterowała. Achwerdyl-Mahoma polecił naibowi Surchajowi, aby osłaniał jego oddziały, sam zaś ruszył ku Aszylcie i w nocy niedostrzeżony przez przeciwnika zajął wyżynę ponad aulem. Milutyn opisuje to tak:

„W tym samym czasie, kiedy on (Achmed-Chan) spokojnie lokował się na płaskowyżu w Achkencie, prawie w jego oczach zgraja Achwerdyl-Mahomy ruszyła spod Sagrytłockiego mostu dolną drogą ku Aszylcie i niespodziewanie znalazła się na tyłach blokujących wojsk z tej właśnie strony z której oddział uważał się za osłoniętego przez awarską i mechtulińską milicję. Achmed-Chan nie mógł nawet dać znać o napadzie górali wcześniej, nim zgraja pojawiła się przed oddziałem“.

Jeszcze przed świtem Achwerdyl-Mahoma bez wystrzału, posługując się jedynie białą bronią, zaatakował nieprzyjaciela, odparł go, a o świcie zajął Aszyltę i sady. W szeregach nieprzyjacielskich powstało wielkie zamieszanie, lecz ściągnięta szybko rezerwa odparła nasze wojska do poprzednio zajmowanej pozycji. W tym wypadku Rosjanie wykorzystali nieogłędność Achwerdyl-Mahomy, który po pierwszym powodzeniu zamiast atakować w dalszym ciągu, zadowolnił się zajęciem ruin aułu i sadów. Pomimo tego, że wkrótce nawiązał wymianę strzałów z nieprzyjacielem, ten ostatni zdążył już ściągnąć rezerwy i przystąpił do kontrataku.

Kontratak prowadzony był przez 3 bataliony piechoty, kozaków i szamchalską milicję, podtrzymywany zaś przez ogień 4 dział. Po gorącej utarczce wręcz, która odbyła się w sadach i na Aszyltyńskiej wyżynie, pospolitacy Achwerdyl-Mahomy zmuszeni byli cofnąć się do Sagrytłockiego mostu. Szamchalska milicja i konni kozacy puścili się w pogoń, lecz śmiały atak naiba Surchaja odparł ich ku Aszylcie.

Wszystko odbyło się, jak już wspomnieliśmy, prędzej niż gen. Grabbe zdążył przystąpić do bezpośredniej akcji przeciw Achulgu, co udało się z góry przewidzieć Szamilowi. Milutin daje o tym takie sprawozdanie:

„W tym samym czasie komendant oddziału, nie spodziewając się tak blisko nieprzyjaciela, po-

stanowił o świecie zrobić nowy rekonesans, w celu skontrolowania dostępu do Starego Achulga“.

Oczywiście rekonesans musiano odłożyć.

Działania naszych wojsk polowych, chociaż nie osiągnęły pełnego powodzenia, odegrały dość ważną rolę w dalszym rozwoju wypadków. Zajęcie aulu Czyrkaty i zburzenie mostu przez Kojusu zabezpieczyło swobodną i bezpieczną komunikację Achulga ze wszystkimi gminami, położonymi na lewym brzegu Kojusu. Jednocześnie fortyfikacja Udacznoje była odcięta od głównych sił rosyjskich, co bezsprzecznie musiało doprowadzić do likwidacji tej fortyfikacji, co się wkrótce faktycznie stało.

Dnia 23 czerwca garnizon fortyfikacji Udacznoje przedostał się do miatlińskiej przeprawy, skorzystawszy z pomocy liniowego batalionu, 2 sotni kozaków i 600 ludzi kumyckiej milicji, którzy nadeszli z twierdzy Wniezapnaja. Wszystko to było, powtarzamy, rezultatem działań naszych wojsk polowych koło Czyrkaty i Aszylty.

W czasie odwrotu z Udacznoje nieprzyjacieli stracił prawie wszystkie swoje zapasy. Milutin do tego się nie przyznaje. Podług niego odwrót z Udacznoje wygląda jak zawczasu przygotowana akcja ściśle związana z planem oblężenia Achulga. Podług niego Udacznoje „było opuszczone przez nasze wojska, zgodnie z rozkazami, wydanymi uprzednio przez komendę oddziału głównego“.

Sam zaś odwrót przedstawiony został w sposób następujący:

„Z pomocą kolumny, która przybyła do Suuk-Bułaku z twierdzy Wniezapnaja, major Tarasiewicz, komendant 3-go batalionu Apszerońskiego pułku, rozkazał wciągnąć wszystkie ciężary i artylerię na górę, zburzył fortyfikację i pomyślnie dotarł do miatlińskiej przeprawy, mając w drodze tylko słabą strzelaninę z nieprzyjacielskimi szajkami“.

W rzeczywistości obraz wypadków przedstawiał się zupełnie inaczej. Garnizon fortyfikacji był odcięty od głównej armii przez posp. ruszenie gidatlińskiego naiba Murtazali-Oratyńskiego i dlatego nie mógł połączyć się z siłami głównymi. Generał Grabbe jedynie dlatego rozkazał garnizonowi Udacznoje wycofać się do miatlińskiej przeprawy, ponieważ dowiedział się od wywiadowców, którzy przybyli do twierdzy Wniezapnaja, drogą okrężną, że major Tarasiewicz, naczelnik garnizonu z Udacznoje, wszczął alarm. Próby garnizonu, aby o własnych siłach dostać się do Temir-Chan-Szury przez auł Czerkej wypadły niepomyślnie, gdyż czerkiejczycy nie chcieli przepuścić Rosjan. Dlatego też musieli oczekiwać na pomoc z Wniezapnaja. W drodze, jak to już mówiliśmy, Rosjanie musieli zostawić znaczną część taboru.

Idrys-Hadzi w pamiętnikach również opisuje ten epizod:

„Po przybyciu rosyjskich wojsk pod Achulgo, garnizon nowo wzniesionej twierdzy w pobliżu aułu Danych znalazł się w krytycznym położeniu. Rosjanie, otoczeni wojskami naibów Murtazali i Taszaw-Hadzi, nie mieli spokoju ani dniem ani nocą. Od niechybnej zguby uratowały wrogów Ałłacha wojska nadciągające z twierdzy Enderi (Wniezapnaja). Z niezliczonych bogactw znajdujących się w twierdzy, wrogowie wywieźli niewiele — wszystkiego na 50 koniach. Wiele dobra Rosjanie zniszczyli, lecz dużo z tego zdobyli Miuridzi. Z tej zdobyczy oblężonym w Achulgo dostawiono na 40 jucznych osłach jagły, na 15 osłach groch i na 5 osłach ołowiane kule. Jedno zepsute działo wróg stracił w przepaść.

Iczkeryński naib Taszaw-Hadzi ścigał Rosjan do samej twierdzy Endery. Iczkeryńczycy wielokrotnie rzucali się na wroga z szablami, pod ich ciosami zginęło wielu żołnierzy, a 15 ludzi z jednym naczelnikiem (oficerem) wzięto do niewoli“.

Bliskie sąsiedztwo naszych wojsk polowych nie było miłe komendzie rosyjskiej. Zajmując przeprawę koło sagrytłockiego mostu i auł Ihali, nieustannie groziły one głównym siłom generała Grabbe, na tyły których mogły się dostać w każdej chwili. Aby uniknąć tej ciągłej groźby generał Grabbe postanowił znieść oddziały Achwerdyl-Mahomy, lub w ostateczności zmusić je do cofnięcia się na lewy brzeg Andyjskiego Kojsu, opanowując jednocześnie przeprawę sagrytłocką i iha-

lińską. O tej decyzji w „Opisie działań wojennych w 1839 roku“ czytamy co następuje:

„Generał Grabbe nie chciał, aby nieprzyjacieli pozostawał w tak bliskim sąsiedztwie z oddziałem blokującym, lecz żeby ścigać górali trzeba było wydzielić dość silny oddział wojska i przez to osłabić na pewien czas blokadę. Oddział ten był pod osobistym dowództwem generała Grabbego i składał się z czterech batalionów piechoty, czterech górskich dział, konnych kozaków oraz góralskiej milicji“.

Jak widzimy siły te były więcej niż wystarczające w porównaniu z siłami Achwerdyl-Mahomy, przeciw którym głównie były przeznaczone.

Oddział rosyjski wyruszył do mostu sagrytłockiego nocą 22 czerwca. W straży przedniej szła milicja i konni kozacy, ogółem około 4000 ludzi. Posyłając w straży przedniej taką masę, generał Grabbe wychodził z założenia, że wprowadzi w błąd placówki obserwacyjne ukrywając przed nimi obecność w składzie oddziału piechoty i artylerii. W zasadzie obliczenie to udało się.

Koło południa 22 czerwca milicja i kozacy zbliżyli się do naszych pozycji osłaniających sagrytłocką przeprawę (pospolitacy) i dostęp do aulu Ihali (regularna kawaleria). Polegając na mel-dunkach przednich placówek, Achwerdyl-Mahoma rzeczywiście sądził, że siły rosyjskiego oddziału ograniczają się jedynie do milicji i kozaków. Stosownie do tego ułożył plan boju. Zdecydował się

działać nie biernie, lecz czynnie. Naib Surchaj na czele 300 ludzi regularnej kawalerii śmiało zaatakował mechtulińską milicję znajdującą się na lewym skrzydle i tyłach wroga, wdzierając się w sam jej środek. Nieprzyjaciel nie wytrzymał ataku i rzucił się do ucieczki. Widząc to, nasze pospolite ruszenie zaczęło ścigać uciekających. I tutaj właśnie fatalną rolę odegrało to, że Achwerdyl-Mahoma nie wyczuł obecności piechoty i artylerii u nieprzyjaciela. Wojsko nasze pozbawione szyku bojowego w czasie ścigania nieprzyjaciela przyjęło ogniem kartaczowym i kontratakami piechoty. Ponosząc znacznie straty cofnęło się na pozycje wyjściowe, a następnie pod naciskiem nieprzyjacielskiej piechoty pospolitacy przeprawili się przez most sagrytłocki, utrzymując jednak przeprawę w swoich rękach. Kawaleria zaś wróciła do Ihali.

W tej akcji straty nasze wynosiły 125 zabitych i 265 rannych. Zato wzięliśmy do niewoli 198 milicjantów i 17 kozaków.

Do południa 23 czerwca generał Grabbe pozostawał na zajętych pozycjach, przyprowadzając do porządku rozbitą milicję. Poza tym, nie podejmując już żadnych aktywnych działań przeciw Achwerdyl-Mahomie, wrócił pod Achulgo.

Bój ten faktycznie zakończył działania naszych wojsk polowych przeciw nieprzyjacielowi oblegającemu Achulgo. Pospolite ruszenie, które poniosło wielkie straty, rozeszło się do domów. Regu-

larna zaś kawaleria zmniejszona do ilości dwóch
miotów, rozłożyła się miatami w Ihali i koło sa-
grytłockiego mostu. Achwerdyl-Mahoma i Surchaj
powrócili do Achulga wieczorem 24 czerwca.

*

*

*

Wydzielenie tak znacznych sił do działań przy
sagrytłockim moście nie uszło nieprzyjacielowi
bezkarnie.

O przygotowującym się pochodzie generała
Grabbe, Imam wiedział już 20 czerwca. Wieczo-
rem tegoż dnia Imam wezwał z Czyrkaty do
Achulgo 150 andyjskich pospolitaków, którzy łącz-
nie ze 100 ludźmi ze Starego Achulga pod kome-
ndą andalskiego naiba Omara-Hadži Sogratlińskie-
go mieli zrobić wycieczkę w celu zniszczenia umoc-
nień oblężniczych, przede wszystkim zaś baterii
nr 6. W nocy 22 czerwca, kiedy generał Grabbe
wyruszył w stronę sagrytłockiego mostu, plan wy-
cieczki został doprowadzony do skutku.

Pułkownik Milutin tak opisuje wycieczkę:

„Tej samej nocy Szamil, dowiedziawszy się
o odejściu części oddziału z Achulga, zrobił wielką
wycieczkę. Znaczna partia górali przeszła łoży-
skiem rzeczki Aszylty w kierunku baterii nr 6,
ustawionej ponownie przeciw Staremu Achulgu,
rzuciła się gwałtownie na przedni posterunek, zło-
żony z 25 ludzi (?!), rozbiła go, zrzuciła zabezpie-
czenia, osłaniające prace oblężnicze oraz zniszczyła

kilkanaście koszy szańcowych. Rezerwa wysłała kompanię, która zmusiła górali do natychmiastowego odwrotu pozostawiając w naszych rękach 3 ciała ¹⁾; z naszej strony było 2 rannych“.

Idrys-Hadži pisze o tej samej akcji:

„Z nadejściem nocy andyjczycy, którzy nadciągali od strony rzeczki i miuridzi ze Starego Achulga w liczbie 250 ruszyli na wrogów Ałacha i zniszczyli ich złośliwe urządzenia, a znajdujące się tam działa zrzucili w przepaść. Część miuridów nie zatrzymując się ruszyła dalej aż do miejsca, gdzie znajdowała się artyleria (chodzi widocznie o baterię nr 2), przyczyniająca wiele szkód mieszkańcom Achul-Guhu. Napotkawszy w drodze znaczne siły Rosjan zmuszeni byli do odwrotu. W akcji tej wzięliśmy do niewoli 1 naczelnika i 26 żołnierzy“.

Mahomet Tahir Karachski lakonicznie wspomina o tej wycieczce:

„Znaleźli się junacy, którzy w nocy napadli na nacierających giaurów, rozbili ich, a urządzenia obronne stracili w przepaść“.

Jednocześnie uczyniono wycieczkę z Szulatlul-Guhu w kierunku baterii nr 4. W wycieczce brało udział 50 ludzi pod komendą Ali-Beka. Nie powiodło im się jednak, gdyż trafili na silny opór nieprzyjaciela.

Na skutek tych nocnych działań, nieprzyjacieli

¹⁾ Górale zawsze starali się zabrać swoich zabitych ze sobą w celu przystojnego pogrzebania.

stracił cały tydzień na odbudowanie zniszczonych prac, osłaniając te ostatnie wzmocnionymi oddziałami piechoty. Prócz tego wycieczka przekonała generała Grabbego i jego otoczenie, że oblężony garnizon bez względu na niewielką ilość sił nie ma zamiaru siedzieć spokojnie. Wycieczki mogły się powtarzać i dlatego nieprzyjaciel trzymał w nocy pod bronią połowę swych oddziałów, co nadzwyczaj utrudzało jego wojsko.

Dla Rosjan solą w oku był Szulałł-Guh z jego zaiste bohaterskim garnizonem. Z tej skały ostrzeliwano ze wszystkich stron nieprzyjaciela flankowym ogniem karabinowym. Poza tym nie było nocy, żeby garnizon w ten lub inny sposób nie niepokoił wroga. Ogólnie zaś biorąc Szulałł-Guh bardzo wydatnie szachował oblegających.

W „Opisie działań wojennych 1839 roku“ czytamy:

„W ogóle baszta Surchaja niezmiernie utrudniała wszelkie działania jak również rozlokowanie blokujących wojsk. Był to taki czołowy punkt nieprzyjacielskiej pozycji, którym w pierwszym rzędzie należało zawładnąć, nim się przedsięwzięło coś zdecydowanego przeciw głównej fortyfikacji. Lecz prowadzenie prac oblężniczych przeciw baszcie Surchaja było zupełną niemożliwością; naczelnik oddziału postanowił wziąć ją szturmem“.

Przed wszystkim nieprzyjaciel zdecydował odciąć Szulałł-Guh od Nowego Achulga. Próba ta, przeprowadzona 20 czerwca przez jedną kompanię,

skończyła się rozbiciem tej ostatniej. Kompania została prawie całkowicie zniesiona w parowie przez który prowadziła ścieżka z Nowego Achulga do Szułatłul-Guhu. Wówczas nieprzyjaciel obsadził parów całym batalionem, co odegrało wielką rolę przy szturmie Szułatłul-Guhu.

Szturm rozpoczął się 29 czerwca. Tego dnia o świcie nieprzyjaciel otworzył silny ogień artyleryjski w kierunku Szułatłul-Guhu. Z trzech stron strzelały baterie nr 2, 4 i 5. Kanonada trwała bez przerwy do godz. 9, po czym szturmujące kolumny ruszyły naprzód. Grad kamieni i belek a następnie salwy karabinowe spadły na atakujących. Dopuszczając nieprzyjaciela bliżej, obrońcy odparli go za pomocą kontrataku na białą broń.

Zaraz potem nieprzyjaciel skierował na basztę ogień artylerii, przy czym strzelano salwami. Obrońcy musieli ukryć się. Piechota nieprzyjacielska doprowadzona do porządku bojowego znów ruszyła do szturm. Historia powtórzyła się. Nieprzyjaciel znowu cofnął się w nieładzie. Powtarzało się to kilkakrotnie aż do samego wieczora, wtedy szturmujące kolumny pospiesznie i ostatecznie cofnęły się do pozycji wyjściowych. Należy zanotować, że nieprzyjaciel o 4 godzinie po południu wprowadził do boju nowe siły.

W dniu 29 czerwca stu obrońców Szułatłul-Guhu odparło 6 gorących szturmów, które były prowadzone przez więcej niż dwutysięczną masę żołnierzy nieprzyjacielskich, podtrzymywanych og-

niem 12 dział. Straty nasze tego dnia wynosiły 32 zabitych i 19 rannych. Baszta również mocno ucierpiała. W liczbie zabitych znajdował się mążny komendant baszty Mahomet-Sułtan z aułu Ignali.

W czasie szturm Szamil dwa razy usiłował przyjść z pomocą obrońcom baszty, ale ogień nieprzyjacielskiej baterii nr 2 położonej pomiędzy Starym Achulgiem i Szułatłul-Guhem nie dopuścił do tego. Po ukończeniu szturm Imam powtórnie próbował przyjść z pomocą Szułatłul-Guhowi. Nocą 25 ludzi wysłanych z Nowego Achulga miało dostarczyć amunicji obrońcom baszty. Lecz na nie-szczęście i ta próba udała się tylko częściowo. Do baszty przedostało się tylko pięciu ludzi. Reszta została wykryta przez nieprzyjacielskie posterunki i musiała wrócić, tracąc trzech ludzi, którzy zostali zabici.

Najbardziej charakterystyczne momenty wydarzeń tego dnia opisane zostały przez Milutina:

„Mając nadzieję ułatwić jegrom (drugi i czwarty bataliony Kuryńskiego pułku) dostęp do baszty, bateria od czasu do czasu rozpoczynała ogień salwami; każdy wystrzał odrywał wielkie złomy skał; kamienie i belki spadały na szturmujących, lecz wielki słup kurzu unoszący się nad basztą zasłaniał tylko na chwilę gigantyczne postacie szalonych miuridów. Z chwilą kiedy nasi ochotnicy zaczęli atak na skałę, górale niezwłocznie wyskakowali z baszty z poprzednią zajądłością i krzyka-

mi obrzucali atakujących kamieniami i belkami. Taka zaciepła walka trwała już kilka godzin, a o 4 po południu wysłano do szturm bataliony Kabardyńskiego pułku, lecz opór był nie do przeciężenia i wszystkie wysiłki szły na marne. Dopiero za nadejściem nocy wojska na dany znak zeszyły ze skały już dobrze oblanej krwią. Walka, trwająca cały dzień, nie dała żadnych rezultatów i kosztowała nas więcej niż 300 ludzi“.

Idrys-Hadzi opisuje ten szturm w następujący sposób:

„Rosjanie, przekonawszy się o ważności Szułatłul-Guhu skoncentrowali na nim całą swą uwagę i wszystkie siły. Bombardowano basztę z dziesiątków dział i kompletnie zburzono. Pomimo tego kilka tysięcy piechoty szturmowało dalej z wściekłością. Kamienie i belki rzucane na głowy wrogów czyniły wielkie straty w ich szeregach, lecz to nie powstrzymało niewiernych w zapale. Tylne szeregi szły po trupach przednich i podchodziły do samego szczytu. Wtedy mężny Ali-Bek ze wszystkimi obrońcami zaatakował wroga na szable. Wrogowie Ałacha w panice zaczęli się cofać. Jeszcze pięć razy tego dnia powtórzono szturm Szułatłul-Guhu i dopiero wieczorem nastąpił zupełny odwrót. Rosjanie stracili tego dnia około 1000 ludzi i aż do nadejścia świeżych posiłków z artylerią z Szury dano spokój Szułatłul-Guhowi“.

„Świeże posiłki z artylerią“, o których wspomina Idris-Hadzi był to, podług rosyjskich źró-

deł, 3-ci batalion Apszerońskiego pułku i 4 polowe działa, które nadeszły z Temir-Chan-Szury. Wyjątkowo ważnym dla oblegających było przybycie artylerii i sprzętu wojennego, co pozwoliło jeszcze bardziej zwiększyć zgubną siłę ognia. Dnia 3-go czerwca ustawiono świeżo przybyłe działa na baterii nr 5. Nowy szturm wyznaczono na dzień następny.

W tym czasie, kiedy nieprzyjaciół o świcie 4 lipca rozpoczął ostrzeliwanie artyleryjskie Szułatł-Guhu, ze Starego Achulga pod komendą Omar-Hadzi wyruszyło, zgodnie z dyspozycją Imama, 100 miuridów i rzuciło się na nowe strzelnice nieprzyjaciela znajdujące się po drugiej stronie przekopu. Cel wycieczki był podwójny: z jednej strony zniszczenie prac oblężniczych, z drugiej osłabienie ataku na Szułatł-Guh.

Kompania piechoty i oddział saperów, prowadzący roboty saperskie przy baterii nr 6, zostały odparte i na ich karkach Omar-Hadzi dotarł do wspomnianej baterii. Do przepaści strącono kosze szańcowe napełnione ziemią i kamieniami, kryty zaś korytarz dobiegowy i tarcza ochronna (mantet) zostały podpalone. Z rezerwy przybył natychmiast nieprzyjacielski batalion, który zmusił Omara-Hadzi do cofnięcia się za przekop. W tej akcji mieliśmy 9 zabitych i rannych, a do niewoli wzięliśmy 11 ludzi.

Jedno z zadań udało się Omar-Hadziemu wypełnić, zniszczył on bowiem wszystkie roboty, wy-

konane przez nieprzyjaciela przeciw Achulgo w ciągu dwu tygodni. Nie udało mu się jednak odciągnąć od Szalatłul-Guhu części wrogich sił, ponieważ nieprzyjaciel wszędzie rozporządzał dostateczną ilością wojsk.

Tym razem Rosjanie dokładniej przygotowali się do szturm. W pierwszych szeregach szło 200 ochotników, wybranych z całego wojska. Dla osłaniania głowy i piersi wszyscy byli zaopatrzeni w drewniane tarcze, podbite wołokiem. Do godziny 2 po południu strzelała artyleria z 14 dział. Spustoszenia wyrządzone przez nią były okropne. Milutin pisze:

„Krzyżowe i nadzwyczaj celne strzały czyniły w baszcie straszne szkody. Za każdym strzałem odpadały wielkie bryły i toczyły się ze szczytu do podnóża skały. Wskutek gęstego pyłu i sypiącego się gruzu baszta czyniła wrażenie zupełnego chaosu“.

O przebiegu szturm Milutin pisze:

„Jak tylko ochotnikom dano sygnał do szturm, miuridzi znów pojawili się na ruinach i z szaloną zawziętością zaczęli rzucać na szturmujących kamienie i belki. Sceny z 29 czerwca powtórzyły się kilkakrotnie, ale komendant oddziału dla uniknięcia nowych ofiar rozkazał mężczyznom ochotnikom zejść ze szczytu skały i w miarę możliwości osłoniwszy się od strzałów nieprzyjacielskich oczekiwać nadejścia nocy. Artyleria prowadziła w dalszym ciągu swoje dzieło zniszczenia“.

W ten sposób los Szułatłul-Guhu został faktycznie rozstrzygnięty przez samą artylerię. Zabójczy ogień 14 dział zakończył tragedię obrońców baszty. Oprócz siedmiu ciężko rannych wszyscy polegli na posterunku i zostali pochowani pod gruzami. Dopiero następnego dnia i to po silnym ostrzeliwaniu baszty, pozbawionej już obrońców, nieprzyjacieli zajął szturmem Szułatłul-Guh.

Mahomet Tahir-Karachski pisze o tym:

„Ze stu prawowiernych śmiałków zostało przy życiu tylko 7 ciężko rannych, wszyscy inni zostali zabici i pochowani pod ruinami baszty i złomami skał. Na drugi dzień martwy już szczyt został wzięty szturmem“.

*

*

*

Po upadku Szułatłul-Guhu położenie oblężonych wyraźnie się pogorszyło. Nieprzyjacieli, mając możliwość zwężenia linii blokady, przystąpił do ustawiania baterii w pobliżu Nowego Achulga. Równocześnie przy pomocy oddziałów saperskich, korzystając z krytych chodników, zbliżono rowy strzeleckie do obu Achulgów, koncentrując w ten sposób swoje siły w bezpośrednim sąsiedztwie z oblężoną twierdzą. Wszystkie te czynności przeprowadzał nieprzyjacieli pod osłoną swej artylerii ostrzeliwującej bez przerwy oblężonych.

Po przybyciu 3. batalionu Apszerońskiego pułku i 4 dział (kolumna majora Tarasiewicza) liczba

piechoty przeciwnika wzrosła do 10 batalionów i 24 dział. Oczekiwano również przybycia nowych posiłków z artylerią „oddziału Dagestańskiego“.

Od 5 do 12 czerwca nieprzyjaciel wykonał następujące roboty oblężnicze i przesunięcia:

Na północny wschód od Szułatłul-Guhu były ustawione baterie nr 7 i 8 dla obstrzału Nowego Achulga ze strony wschodniej. Stanowisko dla pierwszej baterii urządzono dla 2 połowych dział, dla drugiej, dla 4; tu również rozlokował się drugi batalion Apszerońskiego pułku.

Koło północnego grzbietu, między Szułatłul-Guhem i Nowym Achulgo, umieszczono baterię nr 11 złożoną z dwóch dział; przy baterii rozlokował się 3-ci batalion Kuryńskiego pułku, który zresztą znajdował się tam już poprzednio.

Na skalnym klinie między rzeczkami Aszyłtą i Betli zjawiała się bateria nr 9 złożona z 4 połowych dział, wziętych z dawniejszego stanowiska baterii nr 4; baterię osłaniał 1 i 2 batalion Kuryńskiego pułku.

Na zboczu wyżyny na lewym flanku linii blokady — bateria nr 10 złożona z dwóch połowych dział, mająca ostrzeliwać Nowe Achulgo z zachodu; baterię osłaniały od strzałów naszych wojsk specjalne blindáže.

Oblężeni utrudniali wrogom na wszelki sposób przeprowadzanie robót. Były noce, kiedy te same nasze oddziały brały udział w kilku wycieczkach

i w kilku kierunkach, zadając poważne straty nieprzyjacielowi.

Pułk. Milutin tak to charakteryzuje:

„Wszystkie te prace były połączone z wielkimi trudami. Nieprzyjaciół robił nocami wycieczki, podkradał się do prac oblężniczych, próbując je zniszczyć. Żeby powstrzymać górali od tych zuchwałych prób, bateria przez całą noc podtrzymywała ogień armatni“.

*

*

*

12 lipca z południowego Dagestanu nadeszły dla nieprzyjaciela nowe znaczne posiłki; 3 bataliony pułku księcia Warszawskiego, 2 polowe i 2 górskie działa. W tym dniu roboty oblężnicze były doprowadzone do takiego stanu, że można już było przystąpić do ostatniego decydującego środka — otwartego szturm. Jak to łatwo zauważyć z dołączonego planu oblężenia Achulga, przygotowania wroga nie tyle mierzyły w zniszczenie lub wzięcie do niewoli garnizonu, ile w zawładnięcie samą twierdzą, o czym świadczy to, że gen. Grabbe, mając do rozporządzenia 13.000 ludzi, uważał za stosowne dać Imamowi możliwość odwrotu. Przy tym generał rosyjski wiedział o nadzwyczaj ciężkim położeniu oblężonych, o brakach, które dawały się im we znaki, jednym słowem o wszystkich tych warunkach, które osłabiały siłę obronną oblężonych i ułatwiały zdobycie fortyfikacji.

Jednak gen. Grabbe uważał, że lepiej zostawić im „furtkę“. Przyczyny tego należało szukać w wielkiej dzielności garnizonu Achulga. Trud otwartego szturmu poznano już przy zdobywaniu Szulathł-Guhu. Rosyjski komendant nie chciał narażać się na wielkie straty, oczekujące go przy szturmowaniu, wołał, żeby Szamil, widząc beznadziejność sytuacji, uszedł z Achulga wraz z obrońcami.

Imam jednak inaczej zapatrywał się na kwestię obrony Achulga. Zdawał bowiem teraz krwawy egzamin przed całym światem na prawo egzystencji i niezawisłości Północnego Kaukazu. Dlatego zdecydował się bronić aktywnie do ostatecznej możliwości. Jeszcze przed nadejściem Rosjan obwieścił całemu garnizonowi, że będą musieli bronić Achulga do ostatniej kropli krwi i że tutaj rozstrzygnie się los religii i Północnego Kaukazu.

Imam wykorzystał niedokładności rosyjskiej blokady. Z lewego brzegu andyjskiego Kojsu garnizon mógł zaopatrywać się w niezbędną żywność (co prawda w bardzo ograniczonej ilości) i drogę tę można było również wykorzystać do częściowej ewakuacji, zwłaszcza ciężko rannych. Imam nie skorzystał z możliwości dopełniania garnizonu nowymi ludźmi oraz nie ewakuował rodzin, jak również i lekko rannych.

W takich warunkach, mając już tylko 300 lu-

dzi zdatnych do noszenia broni, Szamil oczekiwał generalnego szturmego nieprzyjaciela.

*

*

*

Jak już zaznaczyliśmy, z chwilą upadku Szulatuł-Guhu warunki oblężonych znacznie się pogorszyły. W szczególnie niebezpiecznym położeniu znalazło się Nowe Achulgo, do którego podejścia były łatwiejsze. W związku z tym Imam sprowadził tutaj część obrońców ze Starego Achulga, zwiększając ich liczbę do 200 ludzi. Na wypadek nieprzyjacielskiego szturmego mniej ważne pozycje mogły być bronić przez lżej rannych, a nawet przez kobiety.

Babał-Mahomet Ignaliński, komendant Nowego Achulga, wydał odpowiednie zarządzenia na wypadek szturmego.

80 ludzi pod dowództwem Ali-Chana Arczyńskiego zajęło piętrowe sakle, obronną basztę, wał za przekopem i dwa podziemne kaponiery¹⁾, takim więc sposobem wszystkie podejścia z tej strony były wzięte pod krzyżowy ogień. W odległości połowy strzału karabinowego na przodzie przekopu znajdowały się dwa pół-kaponiery, mające z nieprzyjacielskiej strony szeroki rów i wyglądające jak wysunięty bastion, do obrony którego przeznaczono 15 ludzi. Bastion mógł być ostrzeliwany z pierwszej linii krzyżowym ogniem.

¹⁾ Kaponiery — podziemne sakle.

Następny rząd sakli zajęło 100 ludzi pod dowództwem Ibrahima Huseina z Gimry. Sakle te były prawdziwymi bastionami, połączonymi ze sobą krytymi przejściami. Dwa kryte przejścia łączyły je z pierwszą linią obrony. Z prawego skrzydła tej pozycji można było ostrzeliwać nieprzyjacielską baterię nr 2 i zejście do rzeczki Aszylty. Z drugiej linii można było ostrzeliwać na dalszą odległość nawet przeciwną spadzistość przekopu. Głównym zadaniem Ibrahima Huseina było niesienie pomocy w odpowiedniej chwili pierwszej linii, a także obrona skrzydeł.

Pozostałe oddziały Nowego Achulga poruczono Wasyjaławowi z Tadży, w rozporządzeniu którego znajdowało się 20 zdrowych bojowników, koło 30 rannych i 40 kobiet. Wasyjaław miał bronić pięciu oddalonych od siebie grup sakli połączonych między sobą podziemnym przejściem.

W Starym Achulgu szczegółowe rozlokowanie sił opracowane przez Omara-Hadży Sogratlińskiego było następujące:

40 ludzi pod dowództwem Ocawa z Garodariku zajęło kryte flankujące kaponiery i dwa bastiony za przekopem.

Druga grupa, również z 40 ludzi, pod dowództwem Sylakumila Mahomy z Tanusu zajęła dwupoziomowe ufortyfikowane sakle z flankującymi podziemnymi kaponierami, stanowiące mocny blok obronny, połączony krytymi przejściami z pierwszą linią.

Dałgata z Barczy, na czele 20 ludzi, ulokowano przy zejściu do rzeczki Aszylty, w celu pilnowania łożyska rzeki w górę jej biegu.

Wszystko pozostałe bronione było przez 30 rannych i 45 kobiet, którymi dowodził Haskil z Haraczy.

*

*

*

Dnia 16 lipca nastąpił oczekiwany szturm. Przeciwnik atakował trzema kolumnami.

Główna kolumna pod komendą pułk. Wrangla, składająca się z 3 batalionów Warszawskiego pułku, przybyłego pod Achulgo 12 lipca, przeznaczona została do czołowego ataku Nowego Achulga. W tym celu zaopatrzona została w drabiny.

Druga kolumna, pod komendą pułkownika Popowa, w składzie półtora bataliona tegoż Apszerońskiego pułku, wyznaczona została do zaatakowania frontu Starego Achulga.

Trzecia, pod komendą majora Tarasiewicza, także w składzie półtora bataliona tegoż Apszerońskiego pułku, miała przejść łożyskiem rzeczki Aszyltyńki jak najdalej w szczelinę górską między Starym i Nowym Achulgiem i przerwać łączność między tymi dwoma punktami. Następnie, korzystając z dwóch ścieżek (po których oblężeni schodzili w celu zaopatrywania się w wodę), szturmować Stare Achulgo ze wschodniej strony.

Szturmy jak zwykle, poprzedzał huraganowy

ogień artylerii składającej się już obecnie z 28 dział. Kanonada trwała do trzeciej godziny po południu, po czym piechota ruszyła naprzód.

Wysunięty bastion przed Nowym Achulgiem został zburzony do fundamentów, lecz nie zważając na to garnizon (15 ludzi) nie ustąpił ze swojej placówki i spotkał nadchodzące masy Rosjan ogniem karabinowym. Straciwszy połowę swego składu, dzielna ta garsteczka odpartą została do aulu.

W „Opisach Działań Woj. 1839 roku w północnym Dagestanie“ ten i następne momenty zostały tak przedstawione:

„W mgnieniu oka nieprzyjaciel został odparty i z krzykiem „ura“ zajęliśmy przedni placyk. Lecz tu natknęto się na nieoczekiwaną przeszkodę; za tym placikiem był głęboki przekop, ostrzeliwany ogniem krzyżowym z dwóch ukrytych blokhauzów, czyli kaponierów.

Z mnóstwa strzelnic ostrzeliwano placyk, na którym tłoczyło się więcej niż 600 ludzi. Dobre chęci niektórych zuchów przedostania się dalej nie przydały się na nic. Z przodu była niepokonana przeszkoda, z tyłu wąska droga zawałona mnóstwem rannych. Saperzy nie mieli możliwości wciągnąć ani jednego szancowego kosza dla zbudowania osłon na zdobytej części nieprzyjacielskiej fortyfikacji. Przy tym w kolumnie nie było już oficerów, niektórzy zostali zabici lub ranni, inni strąceni w przepaść. Wojsko pozostawało przez

całą noc na wysuniętym placyku pod gwałtownym ogniem“.

Obraz ten należy uzupełnić, ponieważ finał przedstawiał się cokolwiek inaczej. Babał-Mahomet, komendant Nowego Achulga, zebrawszy blisko stu ludzi, wśród których było około dwadzieścia kobiet, przeszedł z nastaniem mroku do kontrataku, odparł nieprzyjaciela i zajął z powrotem wysunięty bastion. Rosjanie pod osłoną ognia swej artylerii w popłochu wrócili na wyjściowe pozycje.

Co się tyczy innych kolumn rosyjskich w „Opisach Działań Wojennych“ czytamy:

„Następne dwie kolumny przeznaczone specjalnie do odciągania nieprzyjaciela (!?) w ogóle nic nie mogły przedsięwziąć“.

Faktycznie sprawa przedstawiała się inaczej. Kolumna pułkownika Popowa po dojściu do przednich pozycji Starego Achulga, rozpoczęła strzelaninę i próbowała podsunąć się do pierwszej linii fortyfikacji. Jednak zabójczy krzyżowy ogień, zmusił przeciwnika do cofnięcia się w kierunku baterii nr 6. Potem pułkownik Popow nie czynił już żadnych prób szturmowania.

Trzecia kolumna istotnie przedostała się do szczeliny górskiej między Starym a Nowym Achulgiem, zawiązując strzelaninę z Dałgatem Bucryńskim. Podług słów Milutina, „dalej nie mogła się posuwać, widząc bezskuteczne działania kolumny głównej“. I ta kolumna poniósłszy również poważne straty, musiała się cofnąć.

W ten sposób, szturm sześciu batalionów został odparty przez garść obrońców. Ogień potężnej artylerii, która narobiła wielkiego spustoszenia w twierdzy, nie mógł zapewnić szturmującym zwycięstwa.

Straty nieprzyjaciela oblicza Mahomet-Tahir Karachski na 5000 ludzi. Liczba jest nieco przesadzona, lecz nie zbyt daleka od prawdy.

Za to pułkownik Milutin znacznie zmniejsza liczbę strat u Rosjan, ograniczając ją do „150 zabitych (w tej liczbie 7 oficerów), 719 rannych i kontuzjowanych (46 oficerów)“. Do tej dowolności w operowaniu liczbami powrócimy trochę później. Ogólną ocenę szturm 16 lipca przedstawiono w „Szkicach Stanu Działań Wojskowych na Kaukazie w latach 1838—1842“ w następujący sposób:

„Gen. Grabbe po przybyciu oddziału pomocniczego spod Achty, zamiast zdobyć lewy brzeg Sułaku przez zbudowanie mostu i przerwać nieprzyjacielowi łączność z tą stroną, jak poprzednio zamierzał, użył przybyłych 16 lipca posiłków do szturm 90 stopadłej skały. Szturmujący musieli się wdzierać jedną tyłką ścieżką po jednym lub po dwóch w rzędzie. Przedsięwzięcie to zbudowane na samej tylko nadziei — a nuż uda się w jakikolwiek niespodziewany sposób, dało zupełne zwycięstwo nieprzyjacielowi i odwlekło zdobycie Achulga na cały miesiąc (dokładnie na 1½ miesiąca — Ch.).

Okoliczne skały Achulga i ścieżki prowadzące na jej wierzchołki nie zostały poprzednio zbadane; generał Grabbe nie zajął się tym osobiście, lecz zlecił pułkownikowi Pullo, pełniącemu obowiązki naczelnika sztabu, który ze swojej strony również nie przeprowadził szczegółowego zbadania tej niezwykle trudnej miejscowości“.

Drugie źródło „Historia Rosyjskiej Armii i Floty“ — pisze tak:

„Artyleria z 12 lekkich dział, 8 górskich jednorogów i 6 moździerzy bombardowała przez dwa dni Nowe Achulgo i dokonała wielkich spustoszeń. Ten pomyślny wynik działań artylerii, a także nadejście posiłków były przynaglącą przyczyną do decyzji generała Grabbego, który postanowił szturmować Achulgo 16 lipca. Szturm ten zakończył się dla nas niepomyślnie. Ilość zabitych i rannych wynosiła 36 oficerów i 830 żołnierzy.

Jedną z przyczyn naszego niepowodzenia było to, że Szamil miał łatwą komunikację z lewym brzegiem Kojusu i stąd otrzymywał pomoc żywnościową oraz w ludziach, tedy również odsyłał chorych i rannych“.

Jak widzimy, dwa rosyjskie źródła dają dwa różne sprawozdania. Najbardziej charakterystycznym jest to, że nie jednakowo wypadają liczby strat. I tutaj mamy niedokładności, jak w podobnych obliczeniach pod Arguanem. Taka niedokładność upoważnia nas do wątpliwości w prawdziwość czynionych obliczeń tak swoich strat, jak

i przeciwnika, podawanych przez oficjalne rosyjskie źródła i relacje. Rosyjskie dowództwo w wojnie Kaukaskiej zawsze skłonne było zmniejszać swoje a zwiększać straty przeciwnika. Przy czym liczbami nigdy się nie krępowano.

*

*

*

Po nieudanym szturmie artyleria ostrzeliwała naszą fortyfikację przez trzy dni, jakby pragnąc chociaż w ten sposób zemścić się za klęskę szturmujących kolumn.

O tych bombardowaniach Mahomet-Tahir z Karachu pisze co następuje:

„Po każdej swojej klęsce lub pomyślnych wynikach naszej obrony, Rosjanie skierowywali ogień z 24 dział na miejsca najsilniej obsadzone przez naszych obrońców. Skutek tych salw był przerażający, wprost nie do uwierzenia; straszny ryk i huk, powtarzany przez echo otaczających skał, głuszyły narzekania i jęki rannych; upalne powietrze zmieszane z dymem prochu formalnie dusiło; huragan kul ołowianych, odłamków pocisków, kamieni i głazów czynił straszne spustoszenia; ziemia drżała jak przy strasliwym trzęsieniu; wszędzie poniewierały się gnijące trupy poległych chwalebłą śmiercią sprawiedliwych; pozostali przy życiu obrońcy snuli się jak cienie, nękanie potrzebą snu, pragnieniem i głodem. Do podziemnych mieszkań, zajętych przez małe dzieci,

wpadały bezustannie pociski i eksplodując powodowały strach i przygnębienie“.

Nie zważając jednak na tak ciężkie położenie, garnizon, podnoszony na duchu przez swojego wodza, znoszącego wraz z nim wszystkie braki, narażał życie bez skargi, znosił wszelkie trudy i walczył z nie słabnącą energią i wytrwałością.

Szamil przewidywał, że nieudany szturm zmusi przeciwnika do zmiany taktyki i do zupełnego zablokowania oblężonego garnizonu, który nie zamierzał poddać się, ani też wycofać się z twierdzy. Dlatego Imam przedsięwziął cały szereg zmian. Przede wszystkim postarał się ewakuować ciężko rannych, choć wielu z nich wolało pozostać w Achulgo. Następnie poczynił kroki, w celu wzmocnienia garnizonu nowymi oddziałami iżywienia działań wojsk polowych. Dla ostatniego zadania został wysłany z Achulga kojsobuliński naib Surchaj Kaliński, który miał wrócić z powrotem przed ukończeniem zupełnej blokady twierdzy. Specjalne starania poczyniono w sprawie dostarczenia zapasu pewnego rodzaju mąki, nazywanej przez awarczyków „tech“, wytwarzanej z palonych ziarn pszenicy, prosa i jęczmienia. Ciasto z tej mąki można było jeść na surowo, co przy braku paliwa w Achulgo miało wielkie znaczenie.

W ciągu następnych dni do Achulga zaczęto dostawiać niewielkimi partiami proch i żywność. Przybyło również koło stu ludzi regularnej piechoty i 50 ochotników z gigatlińskim naibem Murta-

zali-Mahometem Oratyńskim na czele. Oddział ten nadciągnął ze strony Arguania. Posiłki miały wielkie znaczenie dla wzmocnienia osłabionego garnizonu.

Nastąpiło również przegrupowanie wojsk polowych. Do Czyrkaty przybył 22 lipca Hałbac-Dybir z 200 ludźmi piechoty i taką samą ilością konnych pospolitaków, składających się z andyjczyków, karatyńczyków i achwachczyków. Hałbac-Dybir obsadził aul i przylegające do niego sady, wysyłając jednocześnie 100 ludzi konnych do sagrytłockiego mostu. Oprócz tego wzmocnił strażę w dół biegu rzeki Kojusu a także w aule Arguań i Danych, gdzie znajdował się Taszaw-Hadzi z 200 ludźmi konnych iczkeryńskich pospolitaków.

Musimy tutaj nadmienić, że okres robót polnych przeszkadzał bardzo w ściąganiu większych ilości pospolitaków.

Równocześnie z tymi posunięciami oblężeni zaczęli robić częściej nocne wycieczki w stronę oblegających. Milutin musiał przyznać, że „wycieczki nieprzyjaciela każdej nocy nie tylko zatrzymywały robotę, lecz niszczyły to, co zostało już wykonane“.

*

*

*

Przewidywania Szamila sprawdziły się. Generał Grabbe zrozumiał swój błąd i postanowił całkowicie otoczyć oblężone Achulgo. W tym celu

trzeba było przeprowadzić część wojsk na lewy brzeg andyjskiego Kojusu. Postanowiono przeprowadzać się w tym miejscu, gdzie był niedawno Czyrkatyński most. Zadanie to powierzono generałowi Łabincewowi, któremu dano do rozporządzenia dwa bataliony Kabardyńskiego pułku, jeden batalion Apszerońskiego, cztery polowe i dwa górskie działa, wreszcie kompanię saperów, mającą zbudować most.

W przeciągu całego tygodnia, to jest do pierwszego sierpnia, pospolite ruszenie Hałbac-Dybira wszelkimi siłami utrudniało odbudowę mostu. I dopiero pierwszego sierpnia, pod silnym ogniem z 8 dział oraz 2 batalionów piechoty, Rosjanie odparli od przeprawy pospolitaków Hałbaca-Dybira, a następnie ochotnicy nieprzyjacielscy umocnili się na lewym brzegu, zajmowanym do tej pory przez nasze wojska. Most został wykończony dopiero 3 sierpnia, jako że Hałbac-Dybir nie przestawał niepokoić wroga.

Okoliczności towarzyszące tej sprawie Milutin opisuje w następujących słowach:

„Wszystko to (odbudowanie mostu) przeprowadzane było pod ostrzałem nieprzyjaciela. Ogień naszych baterii i strzelców utrzymywał jednak górali w przyzwoitej odległości“.

I następnie:

„Dnia 4-go sierpnia obydwie bataliony Kabardyńskiego jegierskiego pułku z milicją awarską i mechtulińską przeprowadziły się na lewy brzeg

Kojsu, i wyparły nieprzyjaciela z Czyrkaty. Achmed-Chan pozostał z milicją koło tego osiedla, zaś kompania piechoty pułku feldmarszałka Ks. Warszawskiego przybyła tu w celu ochrony mostu; zaś generał Łabincew ze swymi dwoma Kabardyńskimi batalionami i dwoma górskimi działami rozłożył się na wzgórzach lewego brzegu naprzeciw Achulga. Z nastaniem ciemności puszczono tam kilkanaście granatów. Od tej chwili Achulgo było już obleżone ze wszystkich stron“.

W dzień przeprawy Łabincewa na lewy brzeg Kojsu powrócił do Achulga Surchaj Kaliński z wiadomością, że wieczorem nadciągnie andyjski naib Łabazan z 200 pieszymi i ze 100 konnymi pospolitakami unkratlińskiego i dydojskiego pospolitego ruszenia oraz z niewielkim zapasem żywności. Niestety, żywności nie udało się dostarczyć obrońcom, ponieważ droga była już odcięta.

Przez cały czas obleżenia Łabazan z większą lub mniejszą ilością pospolitaków trzymał się w pobliżu Achulga, niepokojąc nieprzyjaciela i oczekując stosownej chwili, aby zaopatrzyć obleżonych w żywność i amunicję.

O tym pułkownik Milutin wspomina:

„W istocie tego samego wieczoru (w dzień przeprawy Łabincewa) przybyła partia andyjczyków, lecz nie mogła już przedostać się do Achulga. Zatrzymawszy się na wzgórzach wzmacniała się stopniowo przez przyłączanie różnych włoczę-

gów, szukających okazji wypróbowania celności swoich strzałów. Tym sposobem bataliony Kabardyńskiego jegierskiego pułku rozłożone po lewej stronie Kojsu prawie ciągle miały strzelaninę na tyłach; lecz wszystkie usiłowania górali, aby przewieźć do Achulga transporty żywności pozostały bez skutku“.

Po odejściu awarskiej i mechtulińskiej milicji na lewy brzeg Andyjskiego Kojsu, miejsce ich zajęła szamchalska milicja, zabezpieczająca rosyjski oddział od strony Sagrytłockiego mostu i Ihali. Zabezpieczenie potrzebne było dlatego, ponieważ Musa Gitynau z Bałachany, mając 200 ludzi konnicy, nieustannie niepokoił przeciwnika z tej strony.

*

*

*

W ciągu trwania operacji prowadzonych w celu zajęcia lewego brzegu Andyjskiego Kojsu, przeciwnik energicznie prowadził prace oblężnicze przeciw Nowemu Achulgo. Po nieudanym szturmie 16 lipca generał Grabbe postanowił atakować przede wszystkim tę część twierdzy.

W związku z tym planem komendant rosyjski przeprowadził szereg zmian w rozlokowaniu baterii. Na niższym górskim grzbiecie naprzeciw Nowego Achulga, do baterii nr 11 dołączono do dwóch górskich jednorogów cztery moździerze;

cokolwiek na lewo założono nową baterię nr 12 dla czterech dział polowych, które przed tym znajdowały się na rozwidleniu pomiędzy rzeczkami Aszylta i Betli; następnie zamiast krytej baterii założono czterodziałową baterię nr 13, ulokowaną za baterią nr 1. Z innych robót oblężniczych należy zanotować budowę krytej galerii, ciągnącej się od dolnego grzbietu do kontrskarpy Nowego Achulga. Galerią tą mogli oblegający zbliżyć się niepostrzeżenie bezpośrednio do fortyfikacji. Dnia 20 lipca galeria została przedłużona tak, że wylot jej znajdował się o 100 kroków od przedniego bastionu Nowego Achulga. Widząc to, Szamil postanowił za wszelką cenę zburzyć ją. Wykonanie tego zadania zostało poruczone Achwerdyl-Mahomie, mającemu do rozporządzenia 60 ochotników.

Zadanie swe spełnił Achwerdyl Mahoma w nocy z 20 na 21 lipca. Zrobił to w następujący sposób: 50 miuridów na czele z Babał Mahometem, wysunął łożyskiem rzeczki Aszylty w kierunku baterii nr 11. Po wyjściu z łożyska rzeki miuridzi rozpoczęli gwałtowną wymianę strzałów z oddziałami, osłaniającymi baterię i ściągnęli na siebie uwagę nieprzyjaciela. Skorzystawszy z nieuwagi Rosjan, Achwerdyl Mahoma z dziesięciu ludźmi przyczołgał się od strony przedniego bastionu do nieprzyjacielskiego posterunku, osłaniającego roboty i atakując kindzalami część oddziału wymordował, resztę zaś zmusił do ucieczki. Następnie

Achwerdyl Mahoma strącił mantelet¹⁾ w przepaść, podpalił galerię i wrócił do oblężonej twierdzy. W ten sposób zadanie zostało wykonane.

W tej potrzebie straciliśmy wszystkiego 5 ludzi (z oddziału Babał Mahometa).

Milutin opisuje tak ten epizod:

„W nocy z 20 na 21 lipca, znaczna partia miuridów rzuciła się łożyskiem rzeczki Aszylty i w tym czasie, kiedy zawiązała się strzelanina, kilkunastu ludzi przyczołgało się z Nowego Achulga do budującej się galerii. Wycieczka ta została odparta i górale pozostawili na miejscu kilka ciał, główny jednak cel udał im się. Wiszący na linach mantelet, służący do osłaniania prac przy budowie galerii, strącono w przepaść. Upłynęło kilka dni, nim sporządzono nowy mantelet, który tym razem przymocowano łańcuchami“.

„Wycieczka ta została odparta“, ale „główny cel udał im się“ — tak sprytnie stara się Milutin usprawiedliwić niepowodzenie tej nocy.

Podobne wycieczki powtarzały się jeszcze kilkakrotnie i Milutin pisząc o nich nadmienia, że „nieprzyjaciół był odparty“, ale „tym nie mniej roboty posuwały się powoli“.

Poza tym nieprzyjaciół bez powodzenia próbował odprowadzić w bok bieg rzeczki Aszylty, aby oblężonych pozbawić wody. Wszystkie te środki

¹⁾ Mantelet — tarcza, osłaniająca roboty saperskie przed strzałami.

nie wpływały na upadek ducha obleżonych, energicznie broniących twierdzy. Wobec tego generał Grabbe postanowił zastosować inne metody, aby zakończyć obleżenie, które mogło przeciągnąć się do zimy, a wtedy siłą rzeczy musiałoby być przerwane.

*

*

*

Komendant rosyjski postanowił rozpocząć układy z Szamilem. Pogłoski o tym poczęły dochodzić od pewnego czasu do obleżonych.

Jako potwierdzenie tych pogłosek 26 lipca przybył do Achulgo niejaki Biakaj z Czerkieju, będący tłumaczem przy generale Grabbe. O tym, że będzie przysłany parlamentariusz Imam już wiedział dnia poprzedniego. W związku z tym zarządził w dniu przyjazdu Biakaja posiedzenie dywanu (rada przy Imamie, składająca się z 15 ludzi z gło-sem doradczym), który miał być obecny przy wszystkich spotkaniach. Życzenie Biakaja spotkania się z Szamilem bez świadków nie zostało spełnione.

Biakaj zaproponował w imieniu generała Grabbego, aby:

- 1) Szamil wydał Rosjanom swego starszego syna, Dżemaleddina, w charakterze amanata (zakładnika).

- 2) Zwolnił amanatów i ich rodziny znajdujące się w Achulgo.

3) Wypuścił jeńców.

Po spełnieniu tych warunków komendant rosyjski obiecywał odstąpić od oblężenia i cofnąć się na linię swoich twierdz.

Imam odniósł się do tego z wielką nieufnością, lecz uważając siebie, jako ojciec, za zainteresowanego, przedłożył sprawę do rozstrzygnięcia dywanowi.

Mahomet Tahir z Karachu tak opisuje tę chwilę:

„Straciwszy nadzieję zdobycia szturmem Achulga, sardar rosyjski (chodzi o komendanta Specjalnego Kaukaskiego Korpusu gen. Gołowna — Ch.) z głównodowodzącym (tj. gen. Grabbe — Ch.) zastosował inne sposoby. Zaproponował Szamilowi pokój pod warunkiem, że ten wyda mu swego syna, jako amanata. Imam wiedział dobrze, że niewierni nie zostawią go w spokoju i nie spełnią swej obietnicy, wobec czego chciał odmówić żądaniom. Lecz zmęczeni obrońcy, szukający wszędzie ratunku, prosili usilnie Imama, by ofiarował swego syna dla ogólnego dobra i Szamil nie mógł odmówić tej prośbie“.

W ten sposób układy rozpoczęte z inicjatywy Rosjan trwały dalej. Szamil jeszcze kilkakrotnie przyjmował posłów. Dnia 6 sierpnia z Biakajem przybył szczerze życzliwy Imamowi, znany już nam wójt Czerkieski, Dżemał, który dał do zrozumienia, że Rosjanie mają zamiar oszukać Imama i że ostrożność jest konieczna. Po powrocie do ro-

syjskiego obozu na skutek donosu Biakaja, Dżemal został aresztowany wraz z synami i zesłany na Sybir do katorgi.

Pertraktacje były prowadzone przez cały czas ustnie, dlatego listy ogłaszane przez Milutina w końcu jego książki są falsyfikatami. Szamil żadnych listów z Achulgo do gen. Grabbego nie pisał i w żadnym z góralskich źródeł o takich listach nic się nie wspomina, brak ich również w kolekcji listów Szamila, które są w posiadaniu rosyjskich, północno-kaukaskich, gruzińskich i innych muzeów. Gdyby nie były one apokryfem, ślady ich na pewno gdziekolwiek dałyby się odszukać.

Imam dowiedziawszy się o aresztowaniu Dżemala przekonał się ostatecznie o oszustwie rosyjskiego komendanta. Dlatego, kiedy zjawił się do niego nowy parlamentariusz, porucznik Czałandar, także z Czerkiewu i zakomunikował o życzeniu Grabbego spotkania się osobistego z Szamilem dla ostatecznego ustalenia warunków pokoju — Imam kategorycznie odmówił. Wykonanie warunków pokoju ze strony północno-kaukaskiej Szamil wiązał z natychmiastowym odstąpieniem od oblężenia Achulgo.

Pertraktacje na pewien czas się przerwały. Nieprzyjaciel wzmocnił bombardowanie Achulga. Wszystkie 28 dział bez przerwy ostrzeliwały twierdzę. Oblężeni nie pozostawali dłużni, zwiększając ilość wycieczek. Szczególnie pomyślnie wypadły wycieczki z obu Achulgów w nocy z 11 na

12 sierpnia. Udało się naszym oddziałom (40 ludzi Babal-Mahometa i 25 Omara-Hadži) zburzyć urządzenia nieprzyjaciela przy baterii nr 6, wzniesionej przed Starym Achulgiem, zaś przed Nowym Achulgiem znieść posterunek ochronny i spalić mantelet oraz część krytej galerii. Zniszczenia dokonane koło starego Achulga były tak poważne, że nieprzyjacieli już do końca oblężenia nie naprawił tych szkód.

Rezultatem tego wszystkiego było zjawienie się w Achulgu (12 sierpnia) nowych parlamentarzysty, którzy tym razem zaproponowali zawieszenie broni na 4 dni, licząc, że w tym czasie ostatecznie da się rozstrzygnąć sprawę zawarcia pokoju.

Szamil doskonale rozumiał, że zawieszenie broni potrzebne jest nieprzyjacielowi, by mógł w spokoju ukończyć roboty oblężnicze. Nie zważając jednak na to zgodził się i na zawieszenie broni, i na pertraktacje, sam bowiem miał nadzieję, że w tym czasie przyprowadzi do porządku przednie fortyfikacje i da odpoczynek swemu garnizonowi.

Pertraktacje, jak należało przypuszczać, nie dały żadnego rezultatu i 16 sierpnia rosyjska komenda zażądała już w formie ultymatywnej wydania Dżemaleddina, ustalając termin na wieczór tego dnia i na wypadek odmowy grożąc szturmem.

Pułkownik Milutin, swoim zwyczajem przeinaczając fakty, pisze:

„Pertraktacje rozpoczęte 12 ciągnęły się przez 4 dni. Było jasnym, że Szamil chciał tylko przeciągnąć zawieszenie broni i skorzystać z niego w celu naprawienia swoich umocnień. Na koniec, 16 zakomunikowano mu, że jeśli do nocy nie wyda swego syna, to na drugi dzień nastąpi szturm“.

Ultimatum pozostało bez odpowiedzi i obrońcy Achulga zaczęli przygotowywać się do szturm.

*

*

*

Rzeczywiście, ze świtem 17 sierpnia nieprzyjaciel rozpoczął morderczy ogień ze wszystkich baterii, zaś o 9 rano przystąpił do szturm.

Szturm ten w planie swoim, w ilości wojsk i szturmujących był prawie dokładnym powtórzeniem poprzedniego, z tą tylko różnicą, że główną kolumną dowodził generał Pullo. Składała się zaś ona z trzech batalionów Kuryńskiego pułku i kompanii saperów.

Szamil przewidując, że główne uderzenie poownie skierowane zostanie na Nowe Achulgo, zgromadził tu 165 ludzi i objął osobiście nad nimi komendę. Rozstawił ich w następujący sposób: na przednim bastionie — 15 ludzi, w pierwszej linii umocnień — 40 ludzi, w drugiej — 30 oraz 70 ludzi w charakterze rezerwy w centralnym bloku drugiej linii. Komendę nad rezerwą poruczył Surchajowi Kalińskiemu. Rezerwa była rozlokowana w taki sposób, że Szamil mógł ją w każdej chwili

przerzucić na najbardziej zagrożone miejsce fortyfikacji, jak również uderzyć na skrzydło nieprzyjaciela, jeśli ten dotrze do pierwszej linii.

W tym czasie do obrony Starego Achulga Imam (w dniu 17 sierpnia) mógł jedynie wystawić 30 zdrowych wojowników oraz 60 rannych i kobiety.

Po gorącej utarczce, szturmujące kolumny zajęły przedni bastion, którego obrońcy wszyscy polegli na posterunku. Dalsze posuwanie się nieprzyjaciela zostało zdecydowanie wstrzymane. Dwukrotne usiłowania wroga spuszczenia się do przekopu za pomocą drabin były likwidowane kontratakami rezerwy na szable. Usiłowania nasze, by usunąć przeciwnika z przedniego bastionu, nie udało się z powodu braku żywej siły.

O szturmie tym Milutin pisze co następuje:

„Z brzaskiem dnia artyleria otworzyła ogień ze wszystkich baterii. Pierwszy Kuryński batalion, mając na czele ochotników, spuścił się krytą galerią do przekopu przed Nowym Achulgo, odważnie ruszył przez przekop i tak jak przy pierwszym szturmie szybko zajął przedni placik Nowego Achulga. Lecz tutaj znów napotkano nieprzewidywane przeszkody. Wojska tak jak pierwsi, zatrzymały się pod okrutnym ogniem: nieprzyjacieli bronił się uporczywie, atakował kilkakrotnie na szable, jednak tym razem saperzy zdążyli przebić drogę na zajętą część Nowego Achulga, wciągnąć kilka koszy szancowych, faszyn i innych materiałów, a koło południa zbudowali dosyć trwałe szaniec.

Wojska zajmujące przedni placyk otrzymały w ten sposób osłonę od nieprzyjacielskich strzałów. Miuridzi trzymali się uporczywie w podziemnej sakli, czyli kaponierze, skąd ostrzeliwali przekop, oddzielający przedni placyk od reszty Achulga“.

Umocniwszy się w przednim bastionie (podług Milutina „przedni placyk Nowego Achulga“), nieprzyjaciel jeszcze kilkakrotnie próbował zdobyć przekop, lecz za każdym razem ponosił duże straty i musiał zaniechać swoich prób. Zamiast tego skierował na obydwie linie salwowy ogień swojej artylerii, który zakończył dopiero o 5 wieczorem. W tym czasie przerwano również ogień karabinowy. Na linii walki nastąpiła cisza.

Obrońcy ponieśli tego dnia ciężkie straty. W liczbie poległych śmiercią walecznych byli naibowie: Surchaj Kaliński, Babał-Mahomet Ignaliński (komendant N. Achulga) i Murtazali-Mahomet Oratyński. Niemożliwość dalszej obrony stawała się coraz wyraźniejsza, lecz Szamil postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi lub zawrzeć zaszczytny pokój.

W celu wyjaśnienia położenia, Imam, za zachętą dywanu, wysłał do rosyjskiego obozu Bartychana Gimryńskiego, który miał wywnioskować, czy nieprzyjaciel będzie prowadził dalsze rokowania i czy nie zmienił swych warunków.

Parlamentariusz został przyjęty przez gen. Grabbego z nieukrywanym zadowoleniem. Zadowolenie to stanie się zrozumiałym, jeśli weźmiemy

pod uwagę, że i drugi szturm skończył się w rzeczywistości klęską i przyniósł Rosjanom wielkie straty. Milutin oblicza te straty na 8 oficerów i 557 żołnierzy rannych i zabitych.

Bartychan zawiadomił rosyjskiego komendanta, że Imam polecił mu, aby osobiście z ust rosyjskiego komendanta głównego usłyszał potwierdzenie warunków proponowanych poprzednio przez parlamentariuszy generała. Jeśli warunki nie uległy zmianie, to Imam, polegając na słowie i czci rosyjskiego głównodowodzącego, jeszcze dzisiaj w nocy wyprawi swego syna Dżemałeddyna, jako amanata i zwolni znajdujących się u niego w niewoli 2 oficerów, 57 żołnierzy i 17 zakładników z ich rodzinami. W przeciwnym razie będzie walczyć do końca.

Gen. Grabbe uroczyście potwierdził, że warunki mają pełną moc i dla ostatecznego sformułowania wyśle następnego dnia swego dowódcę sztabu gen. Pullo, aby osobiście porozumiał się z Szamilem.

Bartychan przyjął tę decyzję i za wspólną zgodą postanowiono urządzić spotkanie na wzgórzu przy zakręcie rzeki Andyjskie Kojsu o 300 kroków na południowy wschód od przedniego bastionu Nowego Achulga. Każda ze stron miała mieć po 150 ludzi świty. Jednocześnie zawarto zawieszenie broni, które miało trwać aż do zupełnego odstąpienia od oblężenia.

Po powrocie Bartychan zdał sprawę z tego

wszystkiego Imamowi oraz dywanowi. Po krótkiej naradzie warunki zostały przyjęte. Tej samej nocy Dżemałeddyn w towarzystwie bliskiego doradcy Szamila, Junusa Czerkieskiego, który zgłosił się dobrowolnie, i dwóch służących, odesłany został do rosyjskiego obozu. Równocześnie zostali odstawieni jeńcy i zakładnicy z ich rodzinami.

Co prawda Szamil nie miał wielkiej chęci osobiście spotkać się z generałem Pullo, ponieważ nauczony doświadczeniem bał się zdrady ze strony Rosjan. Jednak zgodził się i na to spotkanie.

Wobec tego, że wśród obrońców nie było umówionej ilości ludzi, mogących stanowić świtę Imama, Szamil kazał 60 kobietom przebrać się w męski strój i uzbroić. W otoczeniu takiej świty 18 lipca o godzinie 10 przed południem pierwszy przybył na spotkanie w oznaczonym miejscu.

O początku spotkania Mahomet-Tahir pisze co następuje:

„Pullo stanął na miejscu spotkania na czele tysięcy uzbrojonych wojaków. Zaproponował, aby Szamil usiadł koło niego. Imam siadając zagarnął pod siebie, niby nie chcący, poję jego szynela. Zdecydowany był w razie zdrady ze strony Rosjan, zabić generała, a następnie rzucić się z kinżalem na jego świtę. Pullo długo rozprawiał. Szamil odpowiadał mu jasno i zwięźle tonem pewnego siebie i silnego przeciwnika.

Układy przyjęły w końcu zupełnie nieoczekiwany obrót, nie taki jakiego spodziewał się Szamil

i jego doradcy. Pullo bowiem obwieścił w końcu, że nie ma pełnomocnictwa do zakończenia układów i że w tym celu Imam musi osobiście zobaczyć się z głównodowodzącym. Na to nieoczekiwane obwieśczenie Szamil, według świadectwa Mahomet-Tahira odpowiedział:

„Dobrze, zgadzam się na spotkanie z sardarem. Niech przybędzie na oznaczone miejsce z tysiącem swojej ochrony, ja zaś wezmę ze sobą tylko stu miuridów“.

Odpowiedź generała Pullo wywarła ogólne zaniepokojenie. Mahomet-Tahir z Karachu formułuje to w następujących słowach:

„Sardar nie życzy sobie spotykać się z byle kim. Musisz przyjechać sam ze swoim wujem Bar-tychanem do naszego obozu“.

Nie zważając na cały ciężar sytuacji, Szamil nie mógł zgodzić się na taką poniżającą propozycję. Jasnym stało się dla niego i jego świty, że nieprzyjaciół nie dotrzyma danego słowa, że kieruje się w swoich poczynaniach obłądą i kłamstwem. Należało przerwać pertraktacje. Wyjście z sytuacji, według słów Mahometa-Tahira znaleziono następujące:

„W tej chwili (po definitywnej propozycji generała Pullo i odmownej odpowiedzi Imama) rozległ się głos Ibrahima — mułły, zwołujący na południową modlitwę. Szamil wstał i powiedział, że nadeszła pora wieczornego nabożeństwa. Obydwie

strony rozstały się bez rezultatu w naradach i korzyści ze spotkania“.

Takim sposobem i tym razem układy nie doprowadziły do niczego.

*

*

*

Dnia 19 lipca generał Grabbe wezwał do siebie Junusa z Czerkieja, znajdującego się przy Dżemałeddynie. Generał przyjął go bardzo „łaskawie“. Było to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę rolę, wyznaczoną mu do odegrania przez rosyjskiego generała. Oceniając jego przywiązanie do Imama i ufność jaką Szamil pokładał w swym wiernym przyjacielu, Grabbe zaproponował, aby Junus rozwiał obawy Szamila i namówił go do osobistego stawienia się w rosyjskim obozie. Jasnym było, że z obozu Imam nie powróciłby już do Achulga. Junus według słów Mahometa-Tahira odpowiedział otwarcie generałowi:

„Prostolinijny miurid Szamil nigdy nie zgodzi się na waszą propozycję, a gdyby nawet zgodził się — naród nie pozwoli mu przyjechać do was“.

Generał jednak usilnie настаwał, by Junus wypełnił polecenie.

Junus oddał pod opiekę swego rodaka, Murta-zalego, Dżemałeddyna i wyruszył do Achulga. Tutaj otwarcie powiedział Szamilowi o właściwych celach rosyjskiego dowództwa i opisał jednocześnie ogólne położenie w nieprzyjacielskim obozie.

Odpowiedź Imama była krótka i jasna (cytuje-
my z książki Mahometa-Tahira jak również i dal-
szą rozmowę Junusa z gen. Grabbego):

„Niechaj (Rosjanie) robią, co chcą, ale od nas
nic więcej nie otrzymają oprócz roboty szablą“.

Następnego dnia Junus został z powrotem od-
prowadzony do gen. Grabbego. Tym razem wezwa-
no i Dżemałeddyna. Spotkanie było zorganizowane
z wielką pompą. Wzdłuż całej drogi od namiotu
starszego syna Szamila aż do kwatery rosyjskiego
komendanta stały wojska z orkiestrą, a sam ko-
mendant otoczony był liczną świtą. Widocznie spo-
dziwał się, że Junus przyniesie mu pomyślną od-
powiedź. Na skwapliwe zapytanie Grabbego o wy-
niku rozmowy, Junus z dostojeństwem i twardo
odpowiedział:

„Imam zdecydował się walczyć z wami na
śmierć i życie. On nie wierzy wam już więcej.
Obiecywaliście zawrzeć pokój, jeśli da wam na
amanata swego syna. Żądanie wasze wykonano,
ale przyrzeczenia nie dotrzymaliście. Daliście sło-
wo, że odstąpicie od oblężenia, jeśli zakładnicy i
ich rodziny będą wypuszczeni na wolność z oble-
żonej fortyfikacji. Życzenia wasze zostały spełnio-
ne, lecz obietnice pozostały gołosłowne. Wam, Ro-
sjanom, Imam nie uwierzy już nigdy, uważa was
za naród obłudny, nie zasługujący na zaufanie“.

Generał wzburzony odpowiedział szybko:

„Nie mam sprawy z Szamilem, kazano mi
wziąć go do niewoli i wezmę. Niech wtedy nie

liczy na litość, gdyż zostanie stracony lub zesłany na Sybir“.

Na tym zakończyła się „audiencja“. Jednak tego samego jeszcze wieczoru wezwano Junusa do gen. Grabbego, gdzie otrzymał propozycję ponownego udania się do Achulga, lecz tym razem z ultimatywnym żądaniem oddania fortyfikacji do południa 21 sierpnia. Jeśli ultimatum nie będzie spełnione, to syna Imama, Dżemałeddyna, oddanego jako amanata, spotka śmierć. O tym wspomina polski kronikarz M. Gralewski, będący na zesłaniu na Kaukazie, który wydał swoje pamiętniki w specjalnej książce. Píše dosłownie: „O świecie zażądali natychmiastowego poddania się zamku pod groźbą stracenia syna Szamilowego“.

Stanąwszy po raz drugi przed Szamilem, Junus przedstawił żądania Grabbego i opisując przygotowania do szturmów prosił, aby nie odsyłano go z powrotem do rosyjskiego obozu, lecz pozwolono ponownie wziąć udział w obronie twierdzy. Prośbę swoją uzasadniał tym, że przy Dżemałeddynie znajduje się Murtazali, oddany Imamowi miurid.

Prośba Junusa została spełniona i groźne ultimatum wroga pozostało bez odpowiedzi.

I oto następował ostatni moment decydującego szturmów. Szamil wydał rozkaz bronięcia pierwszej linii wszystkimi siłami i środkami, a jeśli stanie się to już niemożliwe, cofnięcia się do domów i obrony każdej sakli, każdego przejścia. Lepsza śmierć za niezawisłość rodzinnego kraju i wiary, niż życie

w niewoli u Rosjan — mówił Imam do obrońców. Kobiety i ranni też muszą wziąć udział w ostatecznych zmaganiach z wiarołomnym wrogiem.

Prawdopodobnie dla tego, że Junus nie wrócił z Achulga lub może z innego powodu, nieprzyjacieli nie czekając na oznaczony termin ultimatum, już o świcie 21 sierpnia otworzył salwowy ogień całej artylerii. Grad pocisków spadł na fortyfikację, a oblegające wojska zaczęły przygotowywać się do szturm.

Jeszcze w czasie rokowań, nieprzyjacieli, według świadectwa Milutina, czynił przegrupowania swoich wojsk. Bataliony Kabardyńskiego pułku, znajdujące się na lewym brzegu Kojsu, zostały wymienione na bataliony Warszawskiego pułku i przeznaczone razem z dwoma batalionami Apszerońskiego do składu czołowej szturmującej kolumny pod komendą gen. Łabincewa. Do nich miał przyłączyć się batalion Kuryńskiego pułku, zajmujący przedni bastion i tym sposobem w składzie głównej kolumny znajdowało się 5 batalionów najbardziej wypróbowanych pułków rosyjskiej piechoty na Kaukazie. Dwie następne kolumny, przeznaczone do tego samego celu co pierwsza, składały się z dwóch Apszerońskich i jednego Kuryńskiego batalionu. W ogóle do pierwszej linii nieprzyjacieli wprowadził 8 batalionów piechoty.

O szturmie głównej kolumny pisze Milutin:

„Po raz trzeci próbowano przejść przez przepiór, oddzielający przedni plac, zajęty przez woj-

ska, od pozostałej części Nowego Achulga. Wszystkie środki zostały wyczerpane, aby wyprzeć nieprzyjaciela z ukrytego kaponieru, broniącego przekopu. Próbowano rzucać na dno rowu ręczne granaty, zasypywać faszynami i koszami szancowymi, ale wszystkie usiłowania były bezskuteczne. Miuridzi trzymali się przez cały dzień, dopiero nocą saperzy spróbowali ostatniego środka: założyli minę, wyrabując galerię w litym kamieniu.

Nie zważając jednak na niepowodzenia poprzedniego dnia, Rosjanie wznowili szturm następnego z jeszcze większą wściekłością. Straty, jakie ponieśliśmy 21 sierpnia, pozbawiły obrońców możliwości bronięcia nie tylko podejść do obu Achulgów, ale i Nowego Achulga. Przewidując rychły koniec, Szamil rozkazał przeprowadzić kobiety i dzieci do Starego Achulga.

O świcie 22 sierpnia szturmująca kolumna po gorącej walce zdobyła obydwie linie obronne i podeszła pod same Nowe Achulgo. O godz. 2 po poł. dwie następne kolumny wdarły się do Starego Achulga. W ślad za tym zaczęła się uporczywa walka wręcz. Imam walczył na równi z szeregowcami, otrzymał dwie rany, ale na szczęście nie były one niebezpieczne. Straty swoje do tej chwili wróg obliczał na 21 oficerów i 613 żołnierzy. Bój w aule tak został opisany przez Milutina:

„Tutaj rozpoczęła się zawzięta walka wręcz, trwająca cały tydzień od 22 do 29 sierpnia. Każdą saklę, każdą pieczarę trzeba było zdobywać bronią.

Górale, nie zważając na niechybną śmierć, za nic nie chcieli się poddać, lecz bronili się uparcie; kobiety i dzieci z kamieniami lub kindzałami w rękach rzucały się na bagnety lub z rozpaczny w przepaść na niezawodną śmierć. Trudno wyobrazić sobie wszystkie sceny tego straszliwego „fanatycznego boju”: matki własnoręcznie zabijały swoje dzieci, aby nie wpadły żywcem w ręce Rosjan (dzieci, jeśli nie zostały zabite przez żołnierzy, Rosjanie chrzcili i wychowywali przy pułkach w charakterze „kantonistów“, tak że wkrótce zapominały nie tylko swej wiary, ale i rodzinnej mowy — Ch.); całe rodziny ginęły pod ruinami sakli. Niektórzy miuridzi, niezdolni do walki na skutek odniesionych ran, jeszcze wtedy pragnęli drogo sprzedać swe życie: pozornie oddając broń, starali się podstępnie zabijać tych, co chcieli ją od nich przyjąć. Trzeba było nadzwyczajnych wysiłków, aby wyprzeć nieprzyjaciela z pieczar, znajdujących się na spadzistym urwisku nad brzegiem Kojusu. Musiano spuszczać tam żołnierzy na sznurach“.

Dalej czytamy:

„Do niewoli brane były po większej części kobiety, dzieci i starcy; lecz i te, nie zważając na zupełne wyczerpanie i rany, już w niewoli zdobywały się na gwałtowne czyny. Niektóre z nich, zbierając ostatki sił, wyrwały wartownikom bagnety i rzucały się na nie, przenosząc śmierć nad hańbiącą niewolę. Porywy te stanowiły sprzeczność ze zde-

cydowanym stoicyzmem niektórych innych miuridów“.

Taki był finał obrony Achul-Guhu trwający 80 dni.

*

*

*

Jak to już wspomnieliśmy, Szamil w czasie bojów ulicznych walczył w pierwszych szeregach i był dwukrotnie ranny. Jednak zbliżający się koniec oblężenia był dla niego jasny. Na zapytanie Tahira z Uncukulu — co robić? — odpowiedział, według słów Mahometa-Tahira z Karachu: „Umrzemy a nigdzie nie cofniemy się stąd“.

Lecz bliscy Imama myśleli inaczej. Uważali, że śmierć Szamila będzie niepowetowaną klęską dla sprawy narodowej. Dlatego też w czasie nocnej ciszy po dziennych walkach, gorąco namawiali go do opuszczenia Achulga i przeniesienia się do aulów jeszcze nie zajętych przez Rosjan. Imam nie mniej uparczywie odmawiał. Taki stan trwał do 24 sierpnia, kiedy nocą przyjaciele Szamila znów zaczęli namawiać go do opuszczenia skazanego na zagładę Achulga. Najgoręcej nastawał Tahir z Uncukulu. Według słów Mahometa-Tahira Karachskiego, bezustannie namawiał Imama i w końcu powiedział:

„Śmiercią swoją ucieszysz wrogów i tych co odstąpili od wiary przodków. Szariat i Islam nie na tym nie wygrają. Czyż nie lepiej zachować życie dla wykonania pożyteczniejszego dzieła“.

Wreszcie Szamil musiał ulec nieustannym namowom i dzięki temu mógł wpisać do historii Północnego Kaukazu jeszcze 20 najsłynniejszych lat walki o jego niezawisłość. Mahomet-Tahir pisze o tej decyzji co następuje: „Bartychan i inni poparli Tahira i prawie że siłą uprowadzili Imama do pieczary zagłębiającej się w skalisty masyw Achulga“.

To była jedna z tych pieczar, o których wspomina Milutin, i do których to rosyjscy żołnierze musieli spuszczać się na sznurach, aby zagarnąć resztki obrońców Achulga.

W końcu zebrało się w pieczarze 30 ludzi. Były tu również dwie żony Szamila, z których jedna (Dżawarat) pierwszej zaraz nocy zmarła wskutek ciężkiej rany w głowę. Na drugi czy też trzeci dzień zmarł mały jej synek Said, którego karmiła. Oprócz żon były w pieczarze siostry Imama i mały Gazi-Mahomet, drugi syn Imama, oraz garść przyjaciół jak Achwerdyl-Mahoma, Bartychan i inni. Większość byli to ranni, w tej liczbie i sam Szamil, wszyscy zaś zupełnie wyczerpani długotrwałym oblężeniem i walką.

Po naradzie zdecydowano przedrzeć się przez rosyjską linię a następnie przez Sałatawię przedostać się do Czeczni. Postanowienie zostało wprowadzone w czyn nocą 28 sierpnia. Dokładny opis powyższego podaje Mahomet-Tahir z Karachu:

„Noc była bardzo ciemna. W dole nad Kojusu i w górze w Achulgo stał łańcuch rosyjskich po-

sterunków. Gęste stráže ciągnęły się wzdłuż całej drogi, którą mieli przebyć obrońcy Achulga. Trzeba było posuwać się kozimi ścieżkami, na których również stały posterunki nieprzyjacielskie.

Pierwszy rozpoczął pochód Szamil, mając przywiązanego na plecach swego syna Gazi-Mahometa. Wspinać się trzeba było po belce, przystawionej do zewnętrznego brzegu wejścia do pieczary. Po wyjściu na ścieżkę Gazi-Mahometa wziął na ręce młody Achmed z Aszylty.

Uchodzący kilkakrotnie przeżywali bardzo groźne chwile. W jednym miejscu musieli rozproszyc nieprzyjacielski posterunek, w drugim usunąć podobny atakiem na szable. W obu wypadkach Imam osobiście kierował akcją.

Po przebyciu wszystkich niebezpiecznych miejsc podróżnicy usiedli na brzegu rzeki, by odpocząć. Pozostało już tylko 24 osób. Kilku ludzi zginęło w drodze, między nimi wuj Szamila Bartychan i starsza siostra Meseda. Ostatnia nie mogąc nadążyć, rzuciła się ze skały do Kojsu. W liczbie poległych był Sułtan-Bek z Selimu, który w czasie walki z drugim posterunkiem, własną piersią zasłonił Imama i padł rażony kulą.

W pobliżu zbiegu rzek Awarskiego i Andyjskiego Kojsu podróżnicy przeszli na lewy brzeg rzeki i skierowali się w stronę aulu Atłuk. W drodze do Atłuku obrońcy Achulga natknęli się na 200 ludzi konnej milicji, którą prowadził Hadži-Murat.

Milicja, udając, że nie zauważyła podróżników minęła ich nie zaczepiając.

W aule Atłuk, znajdującym się poza zasięgiem Rosjan, podróżnicy odpoczęli całą dobę a następnie wyruszyli w dalszą drogę do Czeczni.

*

*

*

Zrobimy teraz bilans strat, poniesionych przez obie strony w czasie 80-cio dniowego oblężenia Achulga.

Prawdziwą ilość strat nieprzyjacielskich trudno ustalić, choć zdawało by się, że obliczenia powinny być prowadzone dokładnie. Znów jednak w relacjach oficjalnych spotykamy się z naciąganiem faktów, w których własne straty zawsze były umniejszane a straty przeciwnika powiększane nad miarę. W rezultacie powstała plątanina, w której późniejsi historycy nie mogli się zorientować. I dlatego występują różnice cyfr w źródłach, które mogą być uważane za oficjalne.

Więc w „Historii Rosyjskiej Armii i Floty“ czytamy:

„Osiemdziesięciodniowe oblężenie i szturm Achulga przyniosły nam stratę: 150 oficerów i 2919 żołnierzy — zabitych, rannych i kontuzjowanych“.

W „Opisach Działań Wojennych w roku 1839 w północnym Dagestanie“ piszą:

„Blokada i oblężenie Achulga w przeciągu 11

tygodni (80 dni) od 12 czerwca do 30 sierpnia kosztowała drogo nasze wojska. Oprócz zwykłego (?) ubytku, oddział stracił 500 ludzi poległych, 1722 rannych i 694 kontuzjowanych; w tej liczbie było z oddziałów 117 oficerów“.

Wobec tego ubytek wynosił: 117 oficerów i 2799 żołnierzy jako zabitych, rannych i kontuzjowanych.

Wreszcie w „Szkicach Spraw Wojskowych na Kaukazie od początku 1839 do końca 1842 roku“ obliczono:

„Od początku oblężenia do zajęcia Achulga ubyło z linii 140 wyższych i niższych oficerów i około 2300 żołnierzy“.

Jak widzimy wszędzie różne liczby, różna ilość strat. W rzeczywistości ani jedna z nich nie odpowiada prawdzie. Spróbujmy wobec tego sami obliczyć straty nieprzyjaciela w czasie oblężenia Achulga.

W „Historii Rosyjskiej Armii i Floty“ na równi z cytowanymi wiadomościami o stratach pisząco następuje:

„Wojska były wyczerpane i bataliony przerzedziły się do tego stopnia, że liczyły w swoich szeregach nie więcej niż 200 bagnetów“.

Tak było po wzięciu Achulga. Porównajmy teraz liczbę bagnetów w batalionach na początku oblężenia z dopiero co zacytowaną. W początkach oblężenia, dokładniej 12 lipca, tj. po zajęciu bazy Szułatł-Guh w każdym z rosyjskich bata-

lionów, podług danych z „Opisów Spraw Wojskowych w północnym Dagestanie w roku 1839“, było przeciętnie 12 oficerów i 578 żołnierzy. Razem było w tym czasie 13 batalionów. Tym sposobem różnica na każdy batalion wynosi 378 żołnierzy, inaczej mówiąc, taka była mniej więcej ilość strat w każdym batalionie (bez oficerów) w czasie oblężenia i szturm.

Jeśli pomnożymy te straty przez ilość batalionów i dodamy 397 żołnierzy, poległych przy szturmie Szulatlul-Guhu, taką samą ilość strat przy innych operacjach pod Achulgo do czasu wzięcia baszty, a następnie odejmiemy od całej sumy 10% „zwykłego ubytku“, to otrzymamy, że Rosjanie pod Achulgo stracili ponad 5000 żołnierzy. Odpowiednio należy powiększyć straty w ilości oficerów, które podług naszego obliczenia przewyższają 200 ludzi. Jak widzimy te najprawdopodobniejsze obliczenia znacznie różnią się od cytowanych przez nas z rosyjskich źródeł.

Nasze straty również były wielkie. Faktycznie poległ cały garnizon, oprócz grupy, która uszła z Szamilem. W liczbie poległych śmiercią bohaterką za wolność narodu i ojczyzny było: 17 naibów, 14 kadich i 22 dybirów. Do niewoli dostało się, według świadectwa Mahometa-Tahira Karachskiego, koło 300 ludzi, przeważnie kobiet i dzieci, z których większość byli to ranni. Z mężczyzn wziętych do niewoli żaden nie był w stanie ruszać się o własnych siłach.

CZĘŚĆ IV

Tak padło Achulgo. Krwawe boje o posiadanie tego orlego gniazda skończyły się zwycięstwem Rosjan. Lecz jakie były rezultaty tego zwycięstwa? Czy spełnił gen. Grabbe, ze swoim licznym wojskiem, zadanie włożone na niego przez komendanta korpusu? I w ogóle czy osiągnęła komenda rosyjska takie wyniki, jakie były oczekiwane na skutek operacji „Czeczeńskiego oddziału?“

Jak wiadomo gen. Grabbe miał rozbić żywe siły Szamila, zniszczyć Achulgo i umocnić się w jednym z punktów nad rzeką andyjskie Kojsu.

W rezultacie miało to zadać decydujący cios miurydyzmowi i władzy Szamila oraz doprowadzić do „uspokojenia kraju“.

W rzeczywistości nic podobnego się nie stało.

Zadanie gen. Grabbego faktycznie nie zostało spełnione. Po zniszczeniu resztek fortyfikacji Achulga, rosyjska armia 30 sierpnia wyruszyła do Temir-Chan-Szury, nie zostawiając żadnych garnizonów w zajętych z takim trudem prowincjach Dagestanu. Również nie został zadany ostateczny

cios miurydyzmowi i władzy Szamila, co ujawniło się wkrótce w wypadkach 40 roku w Dagestanie. Krótko mówiąc właściwym zwycięzcą był Szamil. Nieprzyjaciół miał jedynie przejściowe taktyczne powodzenie, co raczej wzmocniło wagę i znaczenie Imama, lecz w żadnym wypadku nie zadało jego prestiżowi decydującego i nie dającego się naprawić ciosu.

Zostało to przyznane i przez rosyjskie źródła historyczne. Oto co piszą o tym w „Historii Rosyjskiej Armii i Floty“:

„Dnia 30 sierpnia wyruszył spod Achulga ekspedycyjny oddział nie zabezpieczając sobie punktów oporu ani w Kojsubie ani w Awarii, wobec czego cała przestrzeń została, tak jak dawniej, nie w naszym posiadaniu, ani też pod naszym wpływem“.

O tym samym w „Szkicach Spraw Wojskowych na Kaukazie z roku 1838—1842“ piszą:

„Po zburzeniu aulu Achulgo i wszystkich jego fortyfikacji, generał-adiutant Grabbe, licząc na moralny wpływ, który jego zdaniem, został wywarty na umysły górali, ruszył przez Gimry do Temir-Chan-Szury, pozostawiając Kojsubę, Awarię i Szamchalskie posiadłości po dawnemu zupełnie otwarte dla wkroczenia burzycieli“.

Wreszcie zupełnie konkretnie mówi o tym generał sztabu pułkownik Romanowski w swojej pracy „Kaukaz i Kaukaska wojna“:

„Achulgo, uważane za niezdobyte, zostało wzięte, a sam Szamil ledwo uratował się od niewoli. Lecz to zwycięstwo nie dało nam żadnych korzystnych wyników“.

Jednak Milutin w tym zgodnym chórze stanowi wyjątek; w patriotycznym zapale stara się zatuszować nieudaną achulgińską ekspedycję. Bez żadnych dowodów upewnia:

„Zwycięstwo podjętej ekspedycji dla wielu zdawało się nie zupełnym, nawet wątpliwym, dlatego tylko (czy tylko dlatego?! — Ch.), że Szamilowi udało się ujść. Prawdziwy cel oblężenia Achulga polegał na tym, aby zniszczyć władzę i wpływ Szamila na góralskie plemiona — i cel ten został osiągnięty“.

Powtarzamy o ile cel ten „był osiągnięty“ — dowiodły wydarzenia następnych lat.

Podamy jeszcze świadectwo bezstronnego widza, już przez nas wymienionego, Mateusza Gralewskiego, który był zesłany na Kaukaz przez rosyjski rząd. Oto co pisze:

„Moskale takie znaczenie przypisywali zajęciu Achulgo, że wybili pamiątkowy medal dla kilkunastotysięcznego zdobywającego go oddziału. Myśleli oni, że w tym zamku siły góralskie się skruszyły.

Nie było tak jednak, bo Szamil, w którego duchu ześrodkowała się cała potęga Górali, umiał kłęski łagodzić i poprawiać się z błędów.

Odtąd już nigdy nie dowodził osobiście żadną załogą, już nigdy nie narażał gór na zawikłania, jakie by wynikły z raptownej jego śmierci albo też niewoli. Rozległe zaś jego kombinacje wojenne zaraz wstrzymały w szachu nieprzyjaciela, który go licznymi batalionami opasywał. Nagły potem a obrachowany rzut sił ku Awarii, zmusił wroga do opuszczenia nie tylko świeżo zajętego Achulgo, ale i innych ważnych punktów“.

W danym wypadku autor widzi błąd Szamila w tym, że zamknął się wraz z garnizonem w oblężonym Achulgu. My jednak wyjaśniliśmy już przyczyny, które zmusiły go do postąpienia w ten a nie inny sposób. Był to pierwszy egzamin wytrzymałości i zdolności do poświęceń górali pod wodzą nowego Imama, przy którego zdawaniu Szamil postanowił świecić osobistym przykładem. Chciał on pokazać, jak należy poświęcać siebie dla wolności, ojczyzny i wiary. Achulgo padło, ale cel został osiągnięty. Egzamin był zdany celująco. W narodzie rozbudzony został nowy potężny duch. Mówiąc o moralnej sile Północnego Kaukazu w walce z licznym wrogiem, Gralewski nadmienia, że „tą tajemniczą siłą było gorące pragnienie niezawisłości i poświęcenia się“. A najbardziej przekonujący przykład tej siły był dany w czasie oblężenia Achulga.

O tym, że moralne znaczenie epopei Achulga doceniane było przez współczesnych, świadczą sło-

wa, które cytujemy z księgi Mahometa-Tahira z Karachu:

„Drogo kosztowała prawowiernych obrona Achulga, ale za to była bogatą w wielkie i błogosławione następstwa dla muzułmanów. Klęski i nieszczęścia, poniesione w Achulgu, posłużyły za podstawę do przyszłego szczęścia, powodzenia i wielkości Imama. Siła i potęga jego zaczęły od tej pory rosnąć. Błogosławieństwo Boże spłynęło na niego. Szczęście ludzkości polega na sprawiedliwości. Błogosławieństwo sprawiedliwych zwycięstw i ofiar pełnych poświęcenia, prawych obrońców Achulga, spłynęło na cały świat muzułmański do Mekki i Medyny, do Chiwy i Buchary.

Ali-Hadzi Zakatałski opowiadał mi, że kiedy w powrotnej drodze z Sybiru zajechał do Buchary, był świadkiem świętej ceremonii: chan bucharski, na czele swego narodu wznosił gorące modły za zdrowie i powodzenie Szeicha Szamila i jego przesławnych miuridów“.

*

*

*

O tym, że upadek Achulga zupełnie nie wpłynął na „uspokojenie kraju“ świadczy epizod, który zdarzył się wkrótce pod aulem Czerkiej. Było to 9 września, tj. w tydzień po zajęciu Achulga.

Generał Grabbe, upojony „zwycięstwem“, postanowił najbliższą drogą — przez aul Czerkiej — przejść z Temir-Chan-Szury do twierdzy Wniezap-

naja. Wprawdzie wywiadowcy donieśli mu, że czerkiejczycy nie przepuszczą oddziału przez swoje posiadłości, ale nie uwierzył temu.

Dnia 9 września, jak już notowaliśmy, zbliżył się z wojskiem do Czerkieja.

Straż przednia, w składzie dwóch batalionów i dwóch górskich dział bez zachowania ostrożności przeszła przez most przed aulem i zaczęła zbliżać się do pierwszych sakli. Tu spotkano ją ogniem karabinowym. Jednocześnie rozległy się salwy z sadów aulu, ciągnących się po obu stronach drogi. 200 ludzi pod dowództwem Taszaw-Hadżiego, po oddaniu salw rzuciło się na przeciwnika z szablami. Straż przednia poddała się. Zdołało przebieć się trzech oficerów, kilkudziesięciu żołnierzy oraz generał Kluck von Klugenau.

Z niektórymi zmianami na korzyść Rosjan pułkownik Milutin opisuje ten epizod w następujący sposób:

„W ślad za czołowym batalionem awangardy przeprawiły się dwa górskie działa, za nimi następnie drugi batalion. Tymczasem pierwszy (batalion) już zbliżał się do wrót osiedla. Nagle rozległa się niespodziewana salwa z przyległych domów i dachów... Nieoczekiwane strzały zatrzymały kolumnę; zanim wojsko przygotowało się do boju, zanim generał Kluck rozkazał strzelcom rozsypać się (w tyralierę) po obu stronach drogi, czerkiejczycy wypadli z domów i poczęli przez sady, z obu skrzydeł osaczać kolumnę; niektórzy nawet

podkradli się niepostrzeżenie do mostu na Sułaku i podpalili go“. A trochę dalej:

„Tymczasem czerkiejczycy już zajęli wszystkie sady i towarzyszyli kolumnie prażąc ją silnym ogniem. Na dobitkę konie obu górskich dział zostały zabite: jedno z dział zdążono przeciągnąć przez most, drugie zostało na lewym brzegu. Łańcuch tyraliery, rozsypany po obu stronach drogi, również nie zdołał się przeprawić. Niektórym żołnierzom udało się dostać pomiędzy skały i ukryć; reszta z dwoma oficerami i jednym działem dostała się do rąk zdrajców. Prócz tego przy odwróceniu i trwającej przy tym strzelaninie zabito 55 ludzi, raniono i kontuzjowano 97 (w tej liczbie dwóch oficerów)“.

Co się tyczy dział, Milutin pisze zupełnie inaczej, niż było. Zdobyto bowiem dwa działa. Jedno z nich zostało zatopione w Sułaku, drugie zaś, jak widzimy niżej, zwrócono nieprzyjacielowi na skutek specjalnego porozumienia zawartego z generałem Grabbe.

Ten ostatni zupełnie stracił głowę widząc zgubę straży przedniej. Zamiast żeby dać rozkaz swemu ośmiotysięcznemu oddziałowi do ataku i w ten sposób ratować ją, cofnął się do Miatlińskiej przeprawy i tam się zatrzymał. W odwecie kazał aresztować 7 czerkiejczyków znajdujących się przy oddziale i zabrać poza linie twierdz 4000 sztuk bydła rogatego, które pasło się na prawym brzegu Sułaku i należało do czerkiejczyków.

Na tym represje zostały zakończone. Dnia 12 września do Czerkiewu przybyli parlamentariusze rosyjskiej komendy i zaproponowali zwrot wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy, wzamian za 7 aresztowanych i zajęte bydło. Czerkiewczycy zgodzili się i 17 września w okolicy aułu Inczche wydali Rosjanom 7 oficerów, 286 żołnierzy i jedno górskie działo, otrzymując wzamian 7 swoich ludzi i zajęte bydło. Za każdą brakującą sztukę otrzymali dodatkowo po 6 rubli srebrem. W ten sposób dotrzyмали czerkiewczycy przysięgi danej Szamilowi w Burtunaju dnia 16 maja — nie przepuścili Rosjan przez swój auł. Jednocześnie dali dowód, że zdobycie Achulga nie tylko nie oznacza końca wojny, ale również początku jakiegokolwiek „uspokojenia“. Rzeczywista wojna właściwie dopiero się zaczęła.

*

*

*

Na zakończenie musimy powiedzieć kilka słów o zdarzeniach w południowym Dagestanie, gdzie działał, jak już wspominaliśmy, samurski naib Aga-Bek Retulski.

W połowie maja Aga-Bek Retulski ściągnął swoje siły w dwa punkty: koło aułu Chułuch 850 ludzi konnych i pieszych pospolitaków i na rzece Tagerdczał-czaj 500 ludzi, zajmujących drogę do Adziachurskiej cieśniny i Achty. Oprócz tego oczekiwano przybycia do Adziachurskiej cieśniny 500

ludzi konnych i pieszych pospolitaków karachskiego naiba Abdurrachmana.

Aga-Bek zamierzał zamknąć drogę nieprzyjacielowi do Achty i Rutulu, rozpoczynając główną bitwę na Adziachurskiej wyżynie.

Dnia 17 maja w okolicy Chułuckiej wyżyny nastąpiło pierwsze spotkanie z głównymi siłami Dagestańskiej (rosyjskiej) armii. Nieprzyjaciel wprowadził tutaj do akcji 7 batalionów i 14 dział, wieczorem po gorącej walce, zajął te wzgórza.

Dnia 20 maja przednie oddziały nieprzyjaciela odparły nasze posterunki i zajęły przeciwległy brzeg Tagerdczał-czaju. Ani tego ani następnych dni nieprzyjacielowi nie udało się sforsować rzeki. Próby wroga były odpierane ze znaczną stratą w jego szeregach.

W tym samym czasie Aga-Bek otrzymał wiadomość, że oprócz 11 batalionów „Dagestańskiej“ armii, od strony Szekińskiego chaństwa, przez Saławską przełęcz posuwają się jeszcze 3 nieprzyjacielskie bataliony z 4 działami i że ze strony Elisy zagraża sułtan Daniel-Bek w 1500 milicjantów.

Ten manewr nieprzyjaciela znacznie utrudniał położenie Aga-Beka, zmuszonego do wydzielenia ze swoich skromnych sił 2 oddziałów do akcji przeciw rosyjskim batalionom, nadciągającym z Szeki i przeciw elisujskiemu Daniel-Bekowi. Pierwszy oddział składał się z 200 ludzi, którymi dowodził Ismail-Hassan Achtyński. Oddziałowi temu rozkazano zająć Saławacką przełęcz i szarpać skrzydła

oraz tyły idących od Szekińskiego chaństwa nieprzyjacielskich batalionów. Drugi oddział, składający się z 500 pospolitaków Abdurrachmana Karachskiego, miał działać przeciwko Daniel-Bekowi.

Z pozostałymi 800 ludźmi pieszego i konnego pospolitego ruszenia Aga-Bek nocą 23 maja odmaszerował ku Adziachurskiej cieśninie i zajął tam obronną pozycję, 50 ludzi pozostawił jako oddział obserwacyjny na poprzednim miejscu.

Od 28 do 31 maja na Adziachurskich pozycjach trwały walki, które przyniosły góralom stratę 576 ludzi w zabitych i rannych. Nieprzyjaciel, którego siły składały się z 10 batalionów przy 18 działach, stracił ponad 1500 rannych i zabitych. Koniec końcem pod naciskiem przeważających sił przeciwnika, nasze oddziały zmuszone były do cofnięcia się o świcie 31 maja w stronę Achtyńskich wyżyn. W związku z wycofaniem się głównych sił, musiał odstąpić również Ismail-Hassan. O akcji tego ostatniego w „Szkiecach“ znajdujemy między innymi następującą pośrednią wiadomość:

„Oddział generał majora Symbirskiego, o którym powiedziano wyżej, skierowany dla dywersji z Szekińskiej prowincji do Rutulu, prostą drogą przez górę Saławat, z powodu trudności wspinania się nie mógł dotrzeć do przełęczy i nawet na jakiś czas stracił łączność, którą odcieśli górale na jego tyłach. Zwycięstwo pod Adziachurem wybaşıło go z kłopotu, i oddział ten wrócił bez prze-

szkód, z niewielką stratą w ludziach, poniesioną w początkowych potyczkach z góralami“.

Dnia 3 czerwca resztki oddziałów Aga-Beka i Ismaila-Hassana ogółem w składzie 345 ludzi, zebrały się na Achtyńskiej wyżynie. Następnego dnia rozegrała się tu krwawa walka z przybyłymi głównymi siłami przeciwnika, trwająca do wieczora. W boju tym Aga-Bek został ciężko ranny. Nocą widząc bezskuteczność dalszego oporu, oddziały nasze wyruszyły dalej w głąb gór, oddając w ręce nieprzyjaciela Achtyńskie płaskowzgórze i aul Achty.

Dopiero po tym ze składu „dagestańskiego oddziału“ mogły być wydzielone do pomocy gen. Grabbego pod Achulgo 3 bataliony piechoty i 4 działa. Reszta oddziału pozostała na zajętych przez pozycjach aż do zimy i w ciągu tego czasu wybudowała dwie nowe fortyfikacje: Samurską (koło aulu Achty) i Tyfliską w Adziachurskiej cieśninie, w których po odejściu oddziału na zimowe kwatery pozostawiono silne garnizony.

Taki był w krótkości bieg i wynik wypadków 1839 roku w południowym Dagestanie.

*

*

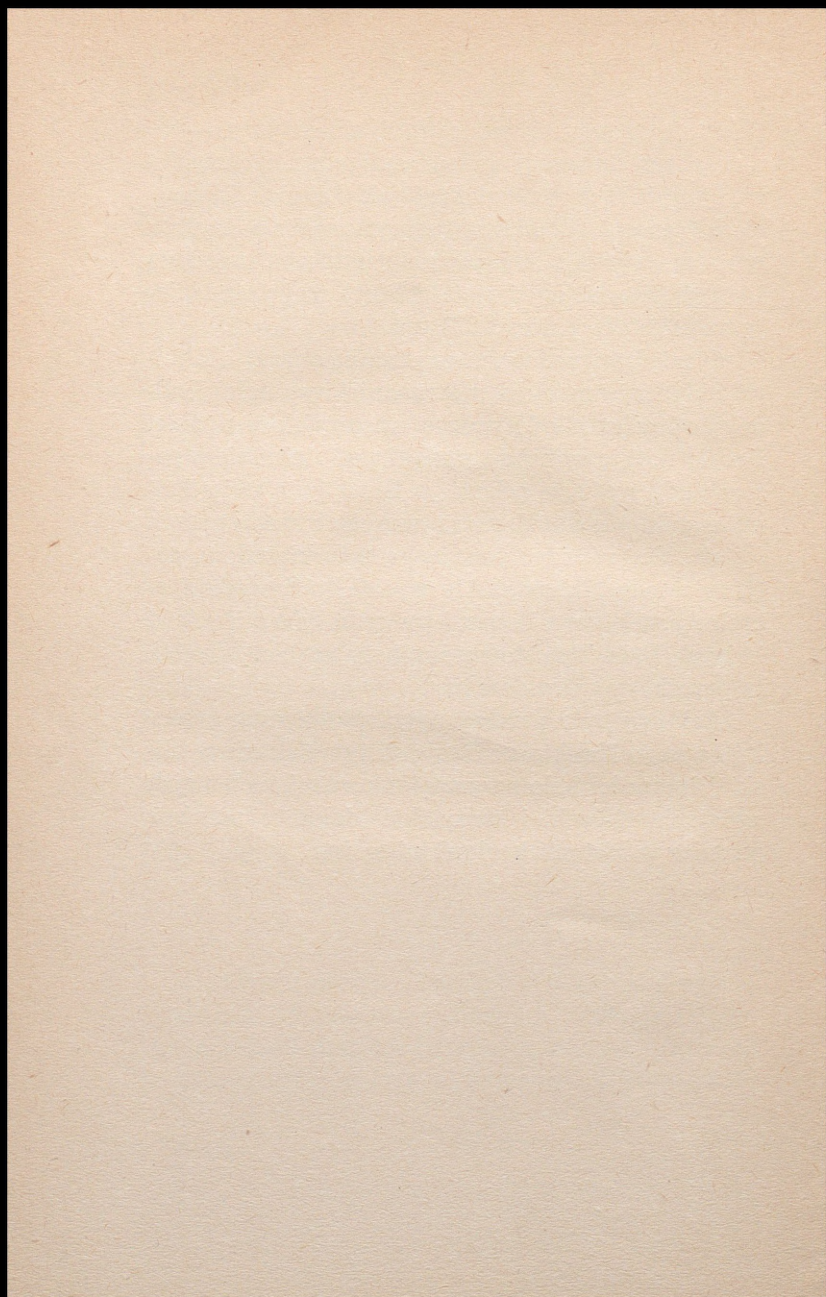
*

Heroiczna obrona Achulga w zupełności usprawiedliwiła poniesione ofiary z naszej strony. Imam Szamil dowiódł światu, że Północny Kaukaz potrafi walczyć o swą niezawisłość. Jednocześnie

Rosjanie zrozumieli, że ekspedycja w góry — to nie spacer, że każdy górski auł może być zamieniony w taką samą twierdzę jak Achulgo. Wreszcie i Północni Kaukasczycy przekonali się, że przy pewnym wysiłku, kierowani geniuszem młodego Imama (Szamil wtedy miał 41 lat) mogą z nadzieją zwycięstwa walczyć z Rosją.

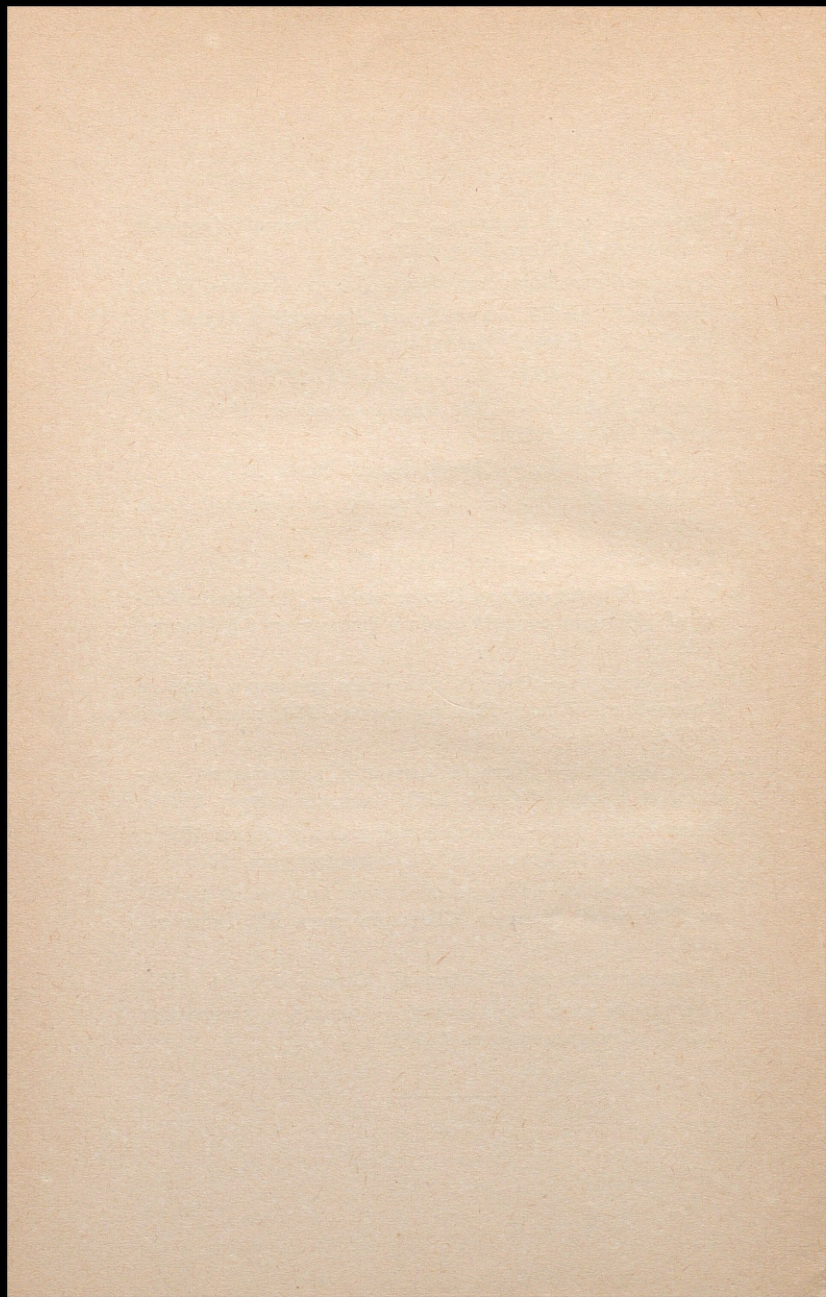
O międzynarodowym znaczeniu obrony Achulga świadczy angielski pisarz wojskowy John Baddeley również jak i Francuz, na rosyjskiej służbie, Bergè, notują oni, że wypadki pod Achulgiem rozeszły się głośnym echem po Europie, a imię Szamila stało się popularnym w kołach politycznych świata. Oni również podają, że egipski kedyw, po-tężny wtedy Mahomet-Ali, wysłał do Szamila specjalne poselstwo z listem i cennymi darami, wśród których była kunsztownej roboty szabla. Szabla ta przechowała się do dziś.

Achulgo było przełomowym punktem w walce Północnego Kaukazu z Rosją. Z tym faktem w bliskiej łączności było rozgromienie rosyjskich wojsk w latach 40-tych i wszystkie dalsze chwalebne stronicie w historii kaukaskiej wojny.



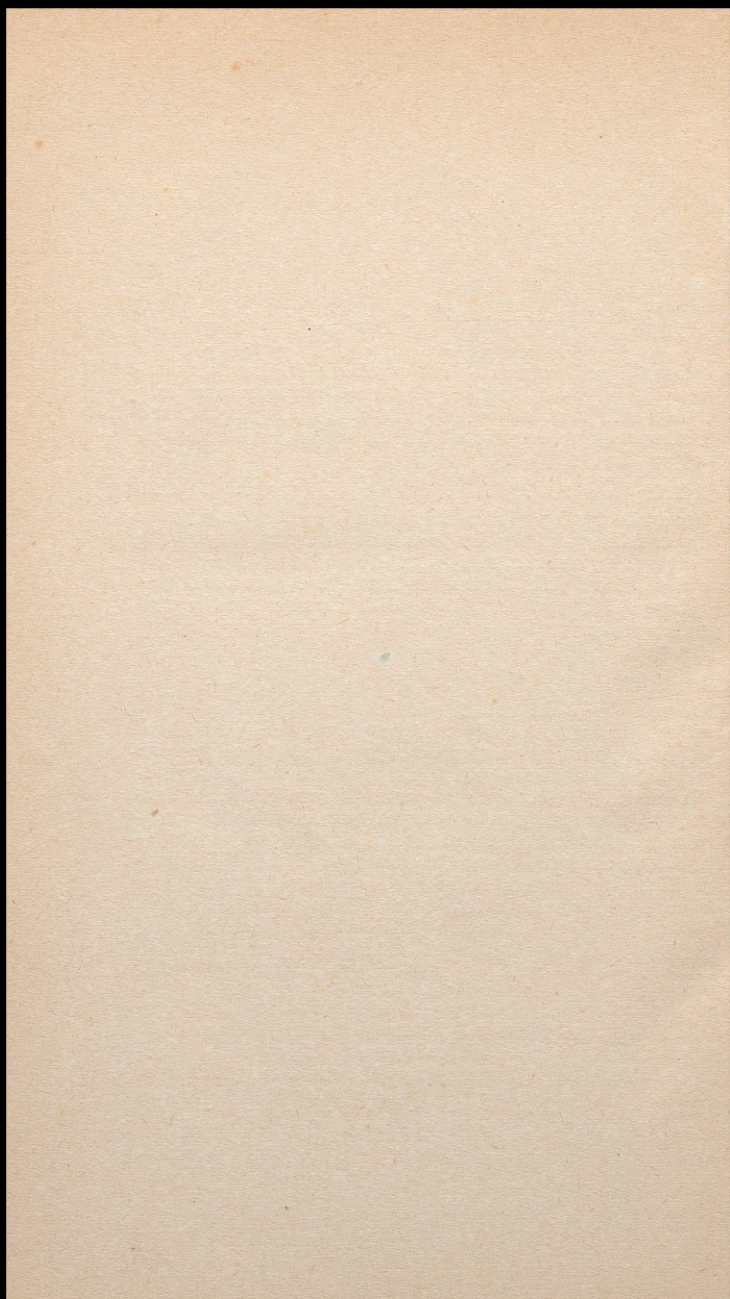
Ź R Ó D Ł A

1. Магомед - Тагир Карахскій — „Три Имама” (перевод с арабскаго) Махач-Кала. 1926 г.
 2. Записки Гергебильскаго Наиба Идрисъ-Хаджи—1847 г.
 3. Гулла и Казамбій Хаджи-Мурат „Преданіе о Хаджи Мурате” (Даг. Сборн.) Махач-Кала. 1927 г.
 4. Mateusz Gralewski — „Kaukaz”. Lwów. 1877 г.
 5. John F. Baddeley — „The Russian conquest of the Caucasus”. London. 1908.
 6. Edouard Merlieux — „Chamyl Imam”. Paris. 1859.
 7. Pharmond Blanchard — „Lettres sur le Caucase”. Paris. 1857.
 8. Karl von Seeger — „Imam Schamyl”. Leipzig. 1937.
 9. Ген. штаба ген.-маіоръ Шишкевичъ — „Покореніе Кавказа” (Исторія русской арміи и флота томъ 6-й) Москва. 1911 г.
 10. Ген. Головинъ — „Очеркъ положенія военныхъ дѣлъ на Кавказѣ съ начала 1838 по конецъ 1842 года”. Рига. 1847 г.
 11. Н. Дубровинъ — „Исторія войны и владычества русскихъ на Кавказѣ” (томъ II-й). Санктпетербургъ 1871 г.
 12. Полк. Милютинъ — „Описаніе военныхъ дѣйствій 1839 г. въ Сѣверномъ Дагестанѣ”. Санктпетербургъ 1850 г.
 13. М. Ф. Федоровъ — „Походныя записки на Кавказѣ съ 1835 по 1842 года” (Кавказс. Сборникъ томъ III). Тифлисъ. 1879.
 14. „Воспоминанія ген. Б. Геймана” (Кавк. Сборникъ т. III).
 15. Ген. штаба полк. Романовскій — Кавказъ и кавказская война”. Санктпетербургъ. 1860).
-



TREŚĆ

WSTĘP	5
CZĘŚĆ I	9
Stosunki polityczne i ogólne położenie w chwili wybrania Szamila na Imama. Poczynania Imama w celu stworzenia regularnej armii. Wybór nowej rezydencji i zbudowanie fortyfikacji Achulgo. Ustanowienie stałej władzy.	
CZĘŚĆ II	23
Plan obrony i walki z Rosjanami, opracowany przez Imama Szamila. Dywersja w południowym Dagestanie samurskiego naiba Agi-Beka Retulskiego. Koncentracja sił. Początek działań wojennych. Akcja iczkeryńskiego naiba Taszaw-Hadži. Walki pod aulem Burtunajem i na przełęczy Suuk-Bułak. Bitwa pod aulem Arguań.	
CZĘŚĆ III	65
Odwrót do Achulga. Bitwa koło mostów Czyrkatyńskiego i Sagrytłockiego. Opis fortyfikacji Achulga. Blokada Achulga przez nieprzyjaciela. Działania wojsk polowych. Działania gen. Grabbego przeciw Achwerdyl-Mahomie. Wycieczka garnizonu. Szturm i obrona Szułatłu-Guhu. Przybycie nowych posiłków do nieprzyjaciela. Generalny szturm Achulga i klęska atakujących. Opuszczenie przez Rosjan fortyfikacji Udacznoje. Zupełna blokada Achulga. Nowy generalny szturm i powtórna klęska atakujących. Rokowania pokojowe. Trzeci i ostatni szturm. Walki uliczne. Przebicie się Imama Szamila z Achulga. Straty obu stron.	
CZĘŚĆ IV	140
Odwrót Rosjan. Walka na ulicach aulu Czyrkej i klęska Rosjan. Układy nieprzyjacielskie komendanta z czerkielezykami. Działania samurskiego naiba Agi-Beka Retulskiego. Znaczenie polityczne obrony Achulga.	
ŹRÓDŁA	153



ERRATA

Str. 10, wiersz 4 od góry—zamiast: Hadzi-Mahometa, winno być: Gazi-Mahometa.

Str. 10, wiersz 1 od dołu — zamiast: Chunzacką winno być: Chunzachską.

Str. 13, wiersz 10 od góry — zamiast: 24-letniego, winno być: 25-letniego.

Str. 16, wiersz 8 od góry — zamiast: z Czerkiesami, winno być: z nami (z góralami).

Str. 18, wiersz 11 od góry — zamiast: Zachariasza Czocheńskiego, winno być: Zakarii Czocheńskiego.

Str. 32, wiersz 15 od góry — zamiast: o sformowaniu Czeceńskiego oddziału, winno być: o zbiorce Grupy Operacyjnej Czeceńskiej.

Str. 41, wiersz 10 od góry — zamiast: Hałbaca, winno być: Gałbaca.

Str. 41, wiersz 15 od góry — zamiast: dzikie, winno być: wściekłe.

Str. 41, wiersz 6 od dołu — zamiast: Operacja, winno być: Działania.

Str. 52 wiersz 6 od dołu — pomiędzy: 200 konnych, a ogólna rezerwa, winno być: na wzgórzach Tlarata — 400 pieszych i 200 konnych.

Str. 54, wiersz 3 od góry — zamiast: z Czyrkaty na drogę, winno być: na drogę do Czyrkaty.

Str. 58, wiersz 4 od dołu — zamiast: pod uwagę położenie na wzgórzu, winno być: pod uwagę panujące położenie wzgórza.

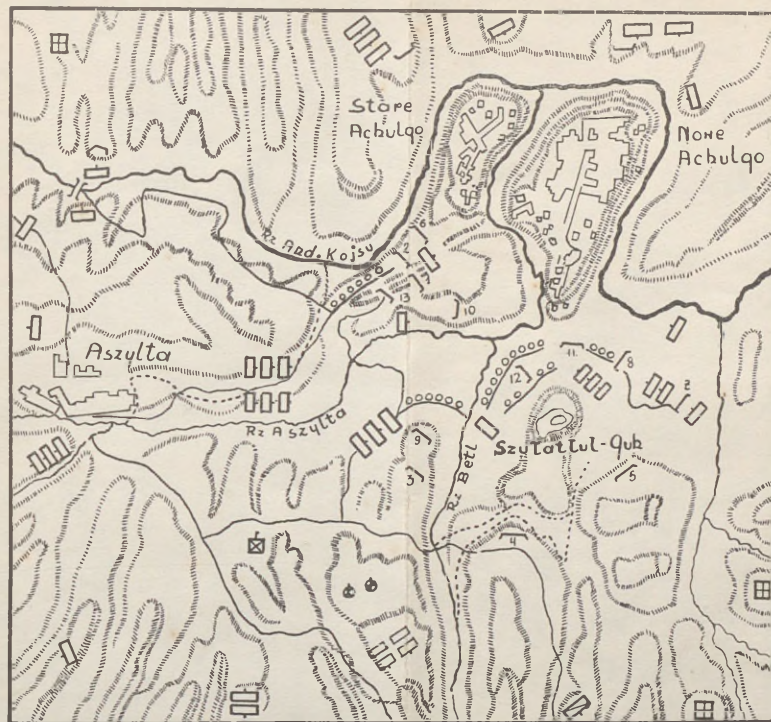
Str. 66, wiersz 6 od dołu — zamiast: winno odeprzeć, winno być: powinno odciąć.

- Str. 72, wiersz 1 od góry — zamiast: łączności z Ali-Bekem z Czyrkaty, winno być: łączności z Ali-Bekiem w Czyrkatach.
- Str. 74, wiersz 3 od dołu — zamiast: częste strzały, winno być: celne strzały.
- Str. 75, wiersz 16 od góry — zamiast: głównym oddziale, winno być: głównych siłach.
- Str. 78, wiersz 7 od góry — zamiast: Generał Grabbe, winno być: Jednak generał Grabbe.
- Str. 83, wiersz 5 od góry — zamiast: Z 250 ludzi regularnej kawalerii Imam wprowadził do akcji tylko dwa miaty, 1 z nich wysłał do sagritłockiego mostu, winno być: 250 ludzi regularnej kawalerii Imam nie wprowadził do akcji, tylko dwa miaty przesunął do sagrytłochskiego mostu.
- Str. 88, wiersz 1 od góry — zamiast: pod Achulgo, winno być: pod Achuł-Guh.
- Str. 91, wiersz 7 od dołu — zamiast: z Achulga, winno być: spod Achulga.
- Str. 92, wiersz 9 od góry — zamiast: złośliwe urządzenia, winno być: skomplikowane urządzenia.
- Str. 93, wiersz 12 od góry — zamiast: ze wszystkich stron, winno być: na wszystkie strony.
- Str. 94, wiersz 9 od góry — zamiast: w kierunku Szułatłuh-Guhu, winno być: na Szułatłuh-Guh.
- Str. 95, wiersz 4 od góry — zamiast: komendant baszty Mahomet-Sułtan z aułu Ignali, winno być: komendant baszty Ali-Bek Chunzachski, po którym komendę objął Mahomet-Sułtan z aułu Ihnali.
- Str. 125, wiersz 12 od dołu — zamiast: dowódcę sztabu, winno być: szefa sztabu.
- Str. 127, wiersz 1 od dołu — zamiast: wieczornego nabożeństwa, winno być: południowego nabożeństwa.
- Str. 141, wiersz 2 od dołu — zamiast: generał sztabu pułkownik, winno być: pułkownik generalnego sztabu.

Uwaga! W treści książki wszędzie użyto określenia: „Czeceński oddział, „Dagestański oddział“ i prosto „oddział“, zamiast: „Grupa Operacyjna Czeceńska“, „Grupa Operacyjna Dagestańska“ i „Grupa Operacyjna“.

Korygował *B. Khoursch.*

Plan oblężenia Achulgo



- | | | | |
|--|---|--|----------------------------|
| | piechota nieprzyj. | | khatera główna |
| | kozacy | | park artyleryjski |
| | milicja | | transport |
| | bateria | | |
| | drogi komunikacyjne | | |
| | " | | osłonięte koszami szaniec. |
| | roboty wykonane przez nieprzyjaciela w celu | | |
| | odprowadzenia rzeczek od Aszylty. | | |

Mapa terenu działań wojennych w 1839 r.

----- Szlaki marszów wojsk i transp. rosyjskich



24.5.4



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

7405/1



11-007405-000-0